

Tadeusz Kwiędacz

# PRAWDA NA GRANICY

Inna historia Zbigniewa Plewy  
i Stanisława Kopika

R A J C Z A 1 9 4 6 - 1 9 4 7





Tadeusz Kwiedacz

# PRAWDA NA GRANICY

Inna historia Zbigniewa Plewy  
i Stanisława Kopika

R A J C Z A 1 9 4 6 - 1 9 4 7

Redakcja:  
dr Rafał Brzeziński

Dzierżonów 2025

AUTOR:  
Tadeusz Kwiędacz

REDAKCJA:  
dr Rafał Brzeziński

KOREKTA:  
Alicja Ligęza

FOTOGRAFIE:  
Konstanty Kawardzis,  
Bartosz Wisiński,  
autor nieznany

SKŁAD I OPRACOWANIE GRAFICZNE:  
Joanna Kowalska

Wydanie III z aneksem  
Dzierżoniów  
ISBN 978-83-67783-23-1

DRUK I OPRAWA:

 **DRUKARNIA**  
WYDAWNICTWO

biuro@edytor-studio.pl

*Podziękowania kieruję do mojego przyjaciela i pracodawcy, Pana Adama Pachury, właściciela Telewizji Sudeckiej, do Pana Tomasza Ligięzy, właściciela drukarni „Edytor” w Dzierżoniowie, do Pana Rafała Brzezińskiego, redaktora tego opracowania, który tak trafnie ogarnął ten temat. Dziękuję także Annie Gajęckiej, Zbyszkowi Sołtysowi i Bartkowi Wiśnińskiemu za cenne uwagi i odpowiedzi. Szczególne podziękowania dla mojej żony Bogusławy za wspólne dyskusje nad tematem, dodawanie sił oraz za wyrozumiałość wobec moich wyjazdów.*



# Spis treści

Wstęp .....	9
No i zaczęło się .....	11
Zmiana ustroju politycznego w Polsce po drugiej wojnie światowej .....	18
Tworzenie służb granicznych po drugiej wojnie światowej w województwie krakowskim .....	24
Ppor. Stanisław Kopik w Rajczy .....	31
Dezercja ppor. Stanisława Kopika .....	40
Napad na strażnicę WOP w Rycerze Górnej .....	54
Zabójstwo plut. Mieczysława Inglota .....	60
Działania zbrojne Oddziału por. Stanisława Kopika .....	65
Historia kpt. Zbigniewa Plewy .....	82
Zabójstwo żołnierzy WOP-u na Przegibku .....	91
Podsumowanie .....	145
Aneks .....	153



*Zdjęcie autora z lat 1978-1981, dowódcy Strażnicy WOP  
w Rycerze Górnej w województwie śląskim, w powiecie żywieckim,  
w gminie Rajcza*

# Wstęp

10 listopada 2022 r., po odnalezieniu szczątków por. Stanisława Kopika<sup>1</sup>, w Garwolinie odbyły się zorganizowane przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) jego uroczystości pogrzebowe o charakterze państwowym. W czasie uroczystości zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski wręczył rodzinie por. Kopika Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Andrzeja Dudę. Dr hab. Karol Polejowski powiedział wówczas: „Z całą pewnością por. Stanisław Kopik ps. „Zemsta” zasłużył na to, aby państwo polskie, wolna, niepodległa i demokratyczna Rzeczpospolita oddała mu honor i cześć. To dzisiaj czynimy. Czynimy, bo tak należy, ale czynimy również tak, bo mówi nam o tym Nasze serce. Prawdziwych bohaterów należy czcić z honorami państwowymi”<sup>2</sup>.

Należałoby przypuszczać, że sprawdzano zasadność nadania por. Kopikowi Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Jednak uważam, że tego nie uczyniono, nie dokonano dogłębnych, merytorycznych

---

<sup>1</sup> Na temat por. Stanisław Kopik powstało wiele opracowań książkowych i internetowych w których nie ustrzeżono się powielanych błędów: Stanisław Kopik – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp: 27 III 2023 r.]; T. Greniuch, „Zemsta” *biografia por. Stanisława Kopika 1914-1948. Jeżeli jesteście Polakami, nigdy ognia do partyzanta*, Opole 2022.

Według Rozkazu Personalnego Nr 1215 z 11 XI 1947 r.: „Niżej wymienionych oficerów Wojska Polskiego na podstawie art. 20/ p.c. Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12.III.1937 r./ (Dz.U.R.P. Nr. 20 poz. 128) o służbie wojskowej oficerów, którzy z/ mocy samego prawa zostali pozbawieni stopni, oficerskich należy skreślić/ z ewidencji oficerów i zwolnić z czynnej służby wojskowej. (...) 15. ppor. Stanisław Kopik [w Wojsku Polskim nie uznawano nominacji na por. w partyzanckich siłach NSZ] zdezerterował z Wojska Polskiego w dniu 7 sierpnia 1946 r./ Postanowieniem Wojskowej Prokuratury 9 Oddz. W.O.P. Nr. Pr. W.O.P. 206/46 z dnia 23.9.1946 r. zawieszono postępowanie na skutek nieobecności podejrzanego”. Ministerstwo Obrony Narodowej Departament Personalny, Rozkaz Personalny Nr 1215, Warszawa 11 XI 1947 r. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. IV.500.4.92 s. 21. Rozkazy Personalne 13.12.21 z dn. 29.10.-10.12.1947 r. W Centralnym Archiwum Wojskowym w Teczce Akt Personalnych por. Stanisław Kopik posiada stopień szeregowego: „szer. Stanisław Kopik/ 7 VIII 1946 data zdemobilizowania”. CAW, sygn. 34/54/2185, Teczka Akt Personalnych Kopik Stanisław

<sup>2</sup> Ceremonia pogrzebowa por. Stanisława Kopika ps. „Zemsta” – Garwolin, 10 listopada 2022 <https://ipn.gov.pl/pl/upamietnianie/biezaca-dzialalnosc-biu/173397>, Ceremonia-pogrzebowa-por-Stanislaw-Kopika-ps-Zemsta-Garwolin-10-listopada-2022.html

badań w dostępnych archiwach z należytą starannością historyków. Nie sprawdzono motywów wstąpienia do Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) przez por. Kopika oraz przebiegu jego służby w powojennym zbrojnym podziemiu. Sądzę, że podstawą do nadania mu tak zaszczytnego wyróżnienia były współczesne opracowania historyczne, dotyczące jego życiorysu. Niektóre z nich, jak próbuję wykazać w tej publikacji, roz mijają się z treścią zawartą w materiałach archiwalnych. Ocenę tych rozbieżności pozostawiam czytelnikowi.

Moje ustalenia dotyczące jego powojennego życiorysu wskazują, że nie zasługuje on na takie uznanie. Badając przebieg jego służby w Wojskach Ochrony Pogranicza (WOP) i Narodowych Siłach Zbrojnych starałem się na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych obiektywnie przedstawić jego biografię. Bezspornym jest fakt, że nakaz aresztowania ppor. Kopika podczas służby w WOP, który spowodował jego dezercję z wojska i przystąpienie do Narodowych Sił Zbrojnych nie wynikał z działalności politycznej. W archiwach nie znalazłem żadnych dokumentów mówiących o jego współpracy z Narodowymi Siłami Zbrojnymi podczas służby w Wojskach Ochrony Pogranicza. Działania zbrojne por. Stanisława Kopika po dezercji od sierpnia 1946 r. były w sprzeczności z rozkazem jego dowódcy kpt. Henryka Flamego, który polecił nie prowadzić akcji zbrojnych w czasie przerzutu głównych sił NSZ z Beskidów. Odmowa wykonania rozkazu stawienia się do kpt. Henryka Flamego w lutym 1947 r., zamordowanie bezbronných żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza oraz swoich podwładnych, którzy ujawnili się korzystając z amnestii, a także nadanie sobie stopnia kapitana według mojej oceny dyskredytują go z wszelkich honorów żołnierskich.

Obecnie, w niektórych współczesnych publikacjach i wystąpieniach zwraca się uwagę na polityczne deklaracje por. Stanisława Kopika bezkompromisowej walki z komunizmem. Jednak jego czyny świadczą, że przeciwnikiem był dla niego każdy, niezależnie od strony konfliktu kto przeciwstawiał się jego zamiarom. W publikacji tej przedstawię wiele przykładów jego nieposłuszeństwa, zdrady żołnierskiej, zabójstw, które dają mu tak negatywne świadectwo.



# No i zaczęło się

Jestem oficerem Wojsk Ochrony Pogranicza<sup>3</sup>, majorem w stanie spoczynku. W latach 1978-1981 byłem dowódcą Strażnicy WOP w Rycerce Górnej w województwie śląskim, w powiecie żywieckim, w gminie Rajcza. Zostałem tam wysłany rozkazem mojego dowódcy Brygady WOP w Gliwicach.

Wyjeżdżając z Gliwic, po rozmowie i poleceniu objęcia dowództwa Strażnicy w Rycerce Górnej, nie wiedziałem nawet gdzie znajduje się ta miejscowość. Pełniąc już tam służbę, dowiedziałem się, że w latach powojennych dowódcą tej strażnicy był kpt. Zbigniew Plewa, który zginął z rąk partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych, których dowódcą był por. Stanisław Kopik. 10 czerwca 1960 r. na budynku Strażnicy odsłonięto tablicę pamiątkową i nadano strażnicy imię kpt. Zbigniewa Plewy. W 1964 r. postawiono obok strażnicy pomnik pamięci kpt. Zbigniewa Plewy i dwóch żołnierzy, którzy razem z nim zginęli. Byli to szeregowy Stanisław Koziół i szeregowy Stanisław Duda. Tekst na tablicy pomnika brzmiał: „NA ODCINKU TEJ STRAŻNICY W WALCE Z REAKCYJNĄ BANDA – ZEMSTA – POLEGLI BOHATERSKĄ ŚMIERCIA W DNIU 10 LUTEGO 1947 ROKU/ – KPT – ZBIGNIEW PLEWA UR W 1924 R/ ST. SZER STANISŁAW KOZIOŁ UR W 1924/ – SZER – STANISŁAW DUDA UR W 1925/ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI/ SPOŁECZEŃSTWO ZIEMI ŻYWIECKIEJ”. Wówczas wiedziałem tylko tyle, że ppor. Stanisław Kopik był oficerem jednostki WOP w Rajczy, który zdezerterował i następnie dowodził oddziałem NSZ jako porucznik.

Corocznie 10 lutego, w rocznicę śmierci kpt. Zbigniewa Plewy i dwóch żołnierzy, organizowany był apel poległych pod upamiętniającym ich pomnikiem.

---

<sup>3</sup> Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) – formacja wojskowa, służba Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, część ludowego Wojska Polskiego. Odrębny rodzaj wojsk powołany do ochrony granic Polski Ludowej. Największy stan Wojska Ochrony Pogranicza osiągnęły w październiku 1953 roku – 33 675 żołnierzy. W tej liczbie było: 4189 oficerów, 890 podchorążych, 2321 podoficerów nadterminowych, 4352 podoficerów służby zasadniczej i 21 923 szeregowych). 78% żołnierzy (26 275) tych wojsk stanowili żołnierze służby zasadniczej, a 19,6% (6610) kadra zawodowa. Zob. H. Dominiczak: Zarys historii Wojsk Ochrony Pogranicza 1945–1985, Warszawa 1985.



*Grób kpt. Zbigniewa Plewy na cmentarzu komunalnym w Żywcu*





*Grób szer. Stanisława Dudy na cmentarzu komunalnym w Żywcu*



*Grób szer. Stanisława Kozła na cmentarzu komunalnym w Żywcu*

Na te uroczystości przyjeżdżali oficerowie ze sztabu Brygady i jako oficer WOP musiałem ich zakwaterować, oraz pilnować, żeby Strażnica, którą dowodziłem pozytywnie wypadła w czasie ich pobytu, po prostu, żeby nie podpaść.

W 1991 r., służąc już w sztabie Górnośląskiej Brygady WOP w Gliwicach w stopniu majora, odszedłem ze służby zawodowej. Do roku 2018 nie interesowałem się losami żołnierzy strażnicy, którzy pozostali w służbie. Wiedziałem, że w rezultacie wejścia Polski do Unii Europejskiej i obszaru Schengen strażnica została zlikwidowana. Nie interesowała mnie także historia powojennego zbrojnego podziemia NSZ na terenie Beskidu Żywieckiego a konkretnie w gminie Rajcza.

Jesienią 2018 r. dowiedziałem się, że w marcu tego roku pomnik pamięci poległych żołnierzy WOP w Rycerze Górnej, decyzją Instytutu Pamięci Narodowej został zlikwidowany, wyburzony w ramach ustawy dezubekizacyjnej<sup>4</sup> (w 2022 r. w tym miejscu powstał nowy pomnik wystawiony przez weteranów WOP-u i okolicznych mieszkańców). Nie wiem jak dokładnie określić, co wtedy czułem, ale był to dla mnie szok, niedowierzenie, oburzenie a później refleksja nad tym, co się stało, dlaczego i jakie racje decydowały o zburzeniu pomnika. W szczególności: dlaczego pomnik został objęty tą ustawą. Czytając doniesienia z mediów dowiedziałem się, że: „30 marca 2018 r. zlikwidowany został w Rycerze Górnej pomnik wystawiony przez władze PRL [Polska Rzeczypospolita Ludowa] na cześć kapitana Zbigniewa Plewy i innych żołnierzy, którzy zginęli 10 lutego 1947 roku, w czasie obławy na żołnierzy partyzantki niepodległościowej (...)”<sup>5</sup>. Zdziwiło mnie to bardzo. Do tej pory wiedziałem, że było odwrotnie, że to na patrol WOP zrobiono zasadzkę. Z publikacji Tomasza Greniucha, pierwszy raz dowiedziałem się, że to kpt. Zbigniew Plewa robił obławę<sup>6</sup>. Do tej pory myślałem, że było odwrotnie, że to na jego patrol zrobiono zasadzkę. Ponadto wyczytałem, że kpt. Plewa zgłosił się na ochotnika do służby w komendzie 43. Odcinka

---

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20160000744/T/D20160744L.pdf> [dostęp: 21 III 2023 r.].

<sup>5</sup> „30 marca 2018 r. pomnik został usunięty na mocy ustawy z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki. Płyta upamiętniająca żołnierzy wraz z Orłem została przekazana do Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Krakowie 6 kwietnia 2018 r.”, M. Sporek, *Dekomunizacja – nie ma już pomnika kpt. Zbigniewa Plewy w Rycerze Górnej*, wgmedia.eu [dostęp: 27 III 2023 r.].

<sup>6</sup> T. Greniuch, *Pod komendą „Bartka”*. Byli postrachem komunistów na Żywiecczyźnie i Śląsku Cieszyńskim, Białystok 2016, s. 263.



WOP w Rajczy w celu wytropienia i zlikwidowania partyzantów NSZ. Za wykonanie zadania miał otrzymać premię wysokości 10 000 zł i nominację na stopień majora. Ta wiadomość była dla mnie nowa i zaskakująca<sup>7</sup>.

Z publikacji Tomasza Greniucha z 2016 r. przeczytałem także, że kpt. Zbigniew Plewa był „zadeklarowanym komunistą”<sup>8</sup>, jego zadaniem było tropienie i zlikwidowanie grupy „Zemsty”, taki pseudonim obrał sobie po dezercji z WOP ppor. Stanisław Kopik. Dowiedziałem się ponadto z internetowej publikacji<sup>9</sup>, że ppor. Kopik służąc w WOP nawiązał kontakty ze zbrojnym podziemiem, z uwagi na obawę dekonspiracji zdezerterował i wstąpił do NSZ. Te wiadomości były dla mnie nowe i coraz więcej nasuwało się pytań jak to właściwie było, z uwagi na to, że autorzy publikacji jak Maciej Korkuć<sup>10</sup>, czy Tomasz Greniuch<sup>11</sup> również podobnie przedstawiali te wydarzenia. Moje pytania dotyczyły szczególnie dwóch zdarzeń. Pierwsze moje pytanie brzmiało: dlaczego ppor. Stanisław Kopik zdezerterował z WOP? Drugie pytanie: jak przedstawiało się zdarzenie z 10 lutego 1947 r. w Rycerze Górnej, przysiółek Przegibek, w czasie którego ponieśli śmierć trzech żołnierze WOP; kto kogo wtedy zaatakował? Pytania te nie dawały mi spokoju, więc postanowiłem dowiedzieć się więcej na ten temat.

Pierwszym poczynionym krokiem była kwerenda w Archiwum Straży Granicznej (ASG) w Szczecinie, następnie wizyta w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW) w Rembertowie oraz w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Początki były trudne, ponieważ podczas tych wizyt nie bardzo wiedziałem od czego zacząć poszukiwania. Stopniowo, po wizytach w kolejnych archiwach, poznawałem techniczne zasady jakich należy przestrzegać, aby odnaleźć interesujące mnie materiały. Ogółem przeprowadziłem w tych instytucjach kilkanaście kwerend. Stwierdziłem, że w archiwach jest duży zasób dokumentów z tego okresu. Najwięcej materiałów znalazłem w Instytucie Pamięci Narodowej.

Trudno było znaleźć coś w Centralnym Archiwum Wojskowym, ponieważ w interesującym mnie okresie WOP były częścią Wojska Polskiego (WP) i 9. Oddział w Nowym Sączu podlegał pod 5. Okręg Wojskowy

---

<sup>7</sup> *Ibidem*; T. Greniuch, „Zemsta” biografia..., s. 148.

<sup>8</sup> Idem, *Pod komendą „Bartka”...*, s. 263.

<sup>9</sup> Stanisław Kopik ps. „Zemsta” Stanisław Kopik – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp: 27 III 2023 r.].

<sup>10</sup> M. Korkuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce... Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim [1944-1947]*, Kraków 2002, s. 630.

<sup>11</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas, my za Chrystusa. Historia Zgrupowania Oddziałów Leśnych VII Śląskiego Okręgu Narodowych Sił Zbrojnych pod dowództwem kpt. Henryka Flamego „Bartka”*, Kraków 2018, s. 342-343.

w Krakowie. W związku z tym materiały archiwalne jednostek WOP były tylko częścią dużej ilości zasobów archiwalnych Wojska Polskiego. Mając już pewne doświadczenie zacząłem szukać interesujących mnie informacji.

Studiowanie treści meldunków służbowych, które składali żołnierze różnego szczebla dowodzenia, znajdujących się w archiwum Straży Granicznej dostarczyło wielu informacji dotyczących powojennego zbrojnego podziemia z tego okresu. Wydaje się, że treści tam zawarte są najbardziej wiarygodne i przedstawiają rzeczywisty obraz sytuacji na pograniczu w komendzie 43. Odcinka WOP w Rajczy.

W miarę przyswajania wiedzy o interesujących mnie zasobach archiwalnych dowiadywałem się o wydarzeniach, które pokazywały bardzo trudne wybory walczących stron, dramatyczne wydarzenia, o których wcześniej nie wiedziałem i niekoniecznie chciałem wiedzieć. Dramaty ludzi, zabójstwa, bratobójcze morderstwa były codziennością. Szukając odpowiedzi na moje dwa pytania, dowiadywałem się o innych wydarzeniach, które wcześniej nieznane, mobilizowały mnie do dalszych poszukiwań. Po nabyciu wiedzy o działaniach zbrojnych grupy por. Kopika na terenie gminy Rajcza, o których wcześniej nie wiedziałem, postanowiłem także udostępnić je w tej publikacji. Wszystko co opisuję nie jest moją sugestią, sympatią lub chęcią „dołożenia” komukolwiek. W zdecydowanej większości są to obiektywne informacje uzyskane z dostępnych archiwów. Moje komentarze są tylko próbą podsumowania uzyskanych informacji w oparciu o wiedzę żołnierską majora WOP. Możliwe, że obecnie naturalną rzeczą jest to, że tamte wydarzenia przedstawiane są z subiektywnego punktu widzenia i udostępniane są tylko fakty dostosowane do tezy autora.

Zaobserwowałem, że niektórzy historycy opisali ten okres tylko wybiórczo, nie pokazując ujemnych, negatywnych czynów swoich bohaterów, gloryfikując ich, a wręcz wymyślając nowe historie, których nie było. W mojej publikacji przedstawiam niektóre, opisane przez innych, takie historie z tego okresu. Ciekawym wątkiem okazały się także manipulacje Urzędu Bezpieczeństwa (UB) w celu konspiracji swoich działań i źródeł informacji.

Po analizie wielu dokumentów archiwalnych uważam, że przebieg wydarzeń na Przegibku związanych z zabójstwem żołnierzy WOP był inny od obecnie publikowanych, zapisanych w zeznaniach niektórych partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych. Moje argumenty związane z wyjaśnieniem prawdy o tym wydarzeniu mają solidne oparcie w przebadanych dokumentach.

Wyjaśnienia także wymagało pojawienie się w Wojskach Ochrony Pogranicza kpt. Zbigniewa Plewy, artylerzysty, którego historia, także obecnie, przedstawiana jest w niektórych publikacjach, nie w oparciu o dokumenty będące w archiwach, lecz o domniemania, sugestie i błędne oceny.

W odpowiedzi na obecną nagonkę na Wojska Ochrony Pogranicza zmuszony byłem do przedstawienia także powojennej służby żołnierzy WOP, tak jak zostało to zapisane w archiwach, a nie jak teraz czytamy po zmianie ustrojowej państwa. Ma się teraz wrażenie, że na nowo pisana historia ma z góry określony mieć wynik badań.

Dziwi mnie, że niektórzy z mojego środowiska byłych żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza biernie przyglądają się przekłamywaniu wydarzeń z tego okresu, przyjmując, że „nic się nie stało”, że to już ich nie dotyczy, a przecież żołnierze służyli swojemu krajowi bez względu jakie mieli polityczne poglądy. Narażali przy tym swoje życie i zdrowie. Organizacja ochrony granicy polskiej wyznaczonej po drugiej wojnie światowej przez obce mocarstwa w wyniku uzgodnień między nimi, bez udziału polskich władz, była bardzo trudna, wymagała bowiem dostosowania jednostek wojskowych powracających z wojny do nowych zadań w skomplikowanych powojennych warunkach. Chcę jednocześnie zaznaczyć, że wydarzenia, o których dowiedziałem się z materiałów archiwalnych i rozmów z mieszkańcami gminy Rajcza przedstawiam i bez niedomówień niezależnie od udziału w nich stron powojennego konfliktu.

Publikacja wydarzeń z bratobójczych walk w Polsce po drugiej wojnie światowej była dla mnie bardzo wymagająca i trudna. Przystępując do studiowania dokumentów archiwalnych nie zdawałem sobie sprawy z ogromu materiałów z tego okresu i ich treści. Czytając je musiałem przebrnąć przez różne meldunki organów WOP, doniesienia i oświadczenia z ujawnień partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych, które szczegółowo opisywały brutalność walczących stron.

# Zmiana ustroju politycznego w Polsce po drugiej wojnie światowej

Formowanie się służb granicznych 9. Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu i podległej jemu komendy 43. Odcinka WOP w Rajczy, w tym służba ppor. Stanisława Kopika i kpt. Zbigniewa Plewy, przebiegały w okresie zmian politycznych, jakie miały miejsce pod koniec drugiej wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu w Polsce.

We wrześniu 1939 r. po wybuchu drugiej wojny światowej, Rząd Polski wyemigrował do Londynu. W Polsce ustanowiono tylko jego zakonspirowane przedstawicielstwo. W miarę postępu w walkach wojsk koalicji antyhitlerowskiej oraz ustaleń konferencji w Teheranie i Jałcie trójki państw Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR, Związek Radziecki), Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) i Wielkiej Brytanii, nasz kraj został faktycznie oddany pod wpływ Związku Radzieckiego. Polski rząd w Londynie, będący jedyną legalną władzą<sup>12</sup>, wydał stanowczy protest po uzgodnieniach w Jałcie, które zakładały przeprowadzenie po wojnie demokratycznych wy-

---

<sup>12</sup> Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie – rząd Rzeczypospolitej Polskiej istniejący w latach 1939–1990, będący legalną kontynuacją władz II Rzeczypospolitej, zmuszonych opuścić Polskę po agresji III Rzeszy i ZSRR na nią we wrześniu 1939 i okupacji całego terytorium Polski przez agresorów. Siedzibą rządu był Paryż, później Angers (na zasadzie eksterytorialności), a od końca czerwca 1940 (po upadku Francji) – Londyn (stąd też często bywa on potocznie nazywany rządem londyńskim). Do 5 lipca 1945 r. był powszechnie uznawany na arenie międzynarodowej (z wyjątkiem ZSRR oraz III Rzeszy i jej sojuszników) za jedyny legalny rząd Polski; po tej dacie utracił status podmiotu prawa międzynarodowego, jednak mimo to funkcjonował nadal, aż do pierwszych powszechnych wyborów prezydenckich w Polsce w 1990 r. Władze RP na uchodźstwie zakończyły swoją działalność po wyborze i zaprzysiężeniu Lecha Wałęsy na prezydenta Polski i przekazaniu mu insygniów prezydenckich przez ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie – Ryszarda Kaczorowskiego. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp: 29 III 2023 r.].



borów w Polsce. Nic to jednak nie zmieniło, nadchodzący front ze wschodu wprowadzał w życie nowe porządki w sferze politycznej<sup>13</sup>.

W Polsce w czasie drugiej wojny światowej 14 lutego 1942 r. powołano do życia Armię Krajową (AK), która miała scalić wszystkie ruchy zbrojnego podziemia stając się jedynym prawowitym ramieniem zbrojnym rządu w Londynie<sup>14</sup>. Jednak w miarę zbliżania się frontu ze wschodu i faktycznego ustanawiania nowej władzy uzależnionej od ZSRR, w celu uniknięcia strat w walce z nowym okupantem, 19 stycznia 1945 r., podjęto decyzję o rozwiązaniu Armii Krajowej. Fragment rozkazu dotyczącego rozwiązania AK Komendanta Głównego, generała Leopolda Okulickiego: „Żołnierze Armii Krajowej! Daję Wam ostatni rozkaz, dalszą swoją pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległości Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą”<sup>15</sup>. Drugi rozkaz wydany tego samego dnia był tajny i skierowany do komendantów obszarów, okręgów i podokręgów AK brzmiał: „(...) W zmienionych warunkach nowej okupacji działalność naszą nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą. W tym celu i w tym duchu wykorzystać musimy wszystkie możliwości działania legalnego, starając się opanować wszystkie dziedziny życia Tymczasowego Rządu Lubelskiego [...] AK zostaje rozwiązana. Dowódcy nie ujawniają się. Żołnierzy zwolnić z przysięgi, wypłacić dwumiesięczne pobory i zamelinować. [...] Zachować małe dobrze zakonspirowane sztaby i całą sieć radio. Utrzymać łączność ze mną i działajcie w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu (...)”<sup>16</sup>.

Następujące po sobie aresztowania przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD) ZSRR przywódców państwa podziemnego, oraz

---

<sup>13</sup> Platforma edukacyjna Ministerstwa Edukacji i Nauki – *Sprawa Polski w polityce Wielkiej Trójki*. <https://zpe.gov.pl/a/sprawa-polska-w-polityce-wielkiej-trójki/D1Gnm6Nbp> [dostęp: 22 III 2023 r.].

<sup>14</sup> Armia Krajowa (AK) lub Siły Zbrojne w Kraju, kryptonim „PZP” (Polski Związek Powstańczy) – zakonspirowane siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego w latach drugiej wojny światowej, powstałe z przemianowania Związku Walki Zbrojnej (powstałego w listopadzie 1939) rozkazem Naczelnego Wodza generała broni Władysława Sikorskiego z 14 lutego 1942 r. Działała na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, okupowanej przez Niemcy i ZSRR (po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium państwa polskiego 4 stycznia 1944 r.). Siły Zbrojne w Kraju były integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych, podporządkowaną Naczelnemu Wodzowi. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Armia\\_Krajowa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Armia_Krajowa) [dostęp: 22 III 2023 r.].

<sup>15</sup> <https://dzieje.pl/aktualnosci/rozwiązanie-armii-krajowej>

<sup>16</sup> <https://dzieje.pl/aktualnosci/rozwiązanie-armii-krajowej> [dostęp: 22 III 2023 r.].

rozbrajanie i mordowanie polskich oddziałów partyzanckich przez oddziały sowieckie, spowodowały konieczność wydania odezwy 27 maja 1945 r. przez delegata Sił Zbrojnych na Kraj do żołnierzy oddziałów leśnych, o konieczności zaprzestania walki z nowym wrogiem oceniając je jako bezcelowe i szkodliwe, zalecając oszczędzanie sił i środków: „(...) nie jest dziś czas na walkę zbrojną (...) najpiękniejsze czyny żołnierskie są bezcelowe jeśli nie są dokonane we właściwym czasie i jeśli nie służą celowi wskazanemu przez właściwe władze (...) wracajcie do pracy nad odbudowę Kraju, zachowując ostrożności potrzebne, by nie narazić się na zdradzieckie prześladowania (...)”<sup>17</sup>. Fakt ten spowodował rozterki, rozpacz i złość wśród partyzantów zbrojnego podziemia, nie wszyscy poddali się tym zaleceniom mimo wyraźnego podkreślenia w odezwie o rozkazie zaniechania walki partyzanckiej: „(...) wykonujcie ten trudny rozkaz (...)”<sup>18</sup>. Podobna sytuacja była w środowiskach kierowniczych Narodowych Sił Zbrojnych. Uznano, że walka zbrojna z nowym okupantem jest bezsensowna. Nie chciano narażać swoich sił na przedwczesną stratę. Tutaj także notowano przypadki odmawiania przez niektórych dowódców wykonywania rozkazów rozwiązywania oddziałów<sup>19</sup>. Jednak poglądy współczesnych pracowników IPN-u takich jak dr Andrzej Drogoń na temat jak być bohaterem dla Polski w tamtych czasach są zgoła odmienne i sprzeczne z oficjalnym rozkazem zaniechania walki wydanym przez delegata Sił Zbrojnych na Kraj. Czy po słowach dra Drogonia: „Jeżeli ziarno wolności ma wydać pożądaną owoc – muszą Oni pozostać w świadomości społeczeństwa dążącego do prawdy Niezłomnymi bohaterami, bez których ofiary dzisiejszy byt byłby niemożliwy”<sup>20</sup> nie zachodzi pytanie czy bratobójcze walki po drugiej wojnie światowej były potrzebne.

Warto wspomnieć, że Narodowe Siły Zbrojne były formacją zbrojną środowiska narodowego w Polsce, nie uznawały one autorytetu Delegatury Rządu na Kraj i nie podporządkowały się dowódcy Armii Krajowej. Dopiero 7 marca 1944 r. doprowadzono do scalenia głównego nurtu NSZ z AK i włączenia tych oddziałów partyzanckich pod zwierzchnictwo dowódcy AK. Jednak część oddziałów NSZ wywodzący się z grupy Szańca nie podporządkowała się ustaleniom o scaleniu, stając się oddziałami partyzanckimi poza zwierzchnością Rządu Rzeczypospolitej Polski. Rząd Polski w Londynie w swoim oświadczeniu 31 lipca 1944 r. ostro skrytykował takie działania: „Rząd Rzeczypospolitej potępia działalność kół byłego Obóz

---

<sup>17</sup> M. Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce...*, s. 194.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>20</sup> T. Greniuch, *Groźni. Ostatni żołnierze. Pierwsi zdrajcy*, Kraków 2019, s. 10.

Narodowo-Radykalny (ONR) i podległych ich wpływom skrajnego odłamu tzw. Narodowych Sił Zbrojnych zmierzająca do rozbicia Armii Krajowej i nie cofającą się przed mordami bratobójczymi. Robota ta surowo potępiona rozkazem naczelnego wodza z 1 lipca nie tylko nie ustała, ale przysły wiadomości o nowych zbrodniach. Rząd Rzeczypospolitej zapowiada, że wszyscy winni bezpośrednio lub pośrednio tej działalności będą ścigani z całą surowością prawa<sup>21</sup>. Z powyższego wynika, że dalsza działalność zbrojna zaistniałego odłamu NSZ nie była legitymizowana przez legalną władzę jaką był rząd RP w Londynie.

Sytuacja polityczno-militarna polskich formacji niepodległościowych w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu bardzo przystępnie jest opisana w wielu opracowaniach. Jednym z nich jest wydawnictwo IPN autora Macieja Korkucia *Zostańcie wierni tylko Polsce Niepodległościowe Oddziały Partyzanckie w Krakowskiem /1944-1947/*. Opisuując zgrupowanie Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek”, w części dotyczącej ppor. Stanisława Kopika, autor podaje jednak, niesprawdzone przez niego, daleko posunięte tezy, jakoby ppor. Stanisław Kopik przed swoją dezercją z Wojsk Ochrony Pogranicza współpracował z oddziałami NSZ<sup>22</sup>. Maciej Korkuć powołuje się w swym twierdzeniu na wydawnictwo z 1984 r.<sup>23</sup> Jan Kantyka autor tejże książki faktycznie pisze, że ppor. Kopik służąc jeszcze w WOP współpracował z NSZ, nie podaje on jednak źródła pochodzenia swojej informacji, a przez to pozbawia ją wiarygodności: „(...) Oficer Wojska Polskiego Stanisław Kopik (...) porzucił w lipcu 1946 roku służbę w żywieckiej jednostce WOP, zbiegając do bandy NSZ. Nawiązał z nią już wcześniej kontakt i wkrótce został jej przywódcą (...) Utrzymał też łączność – jeszcze jako funkcjonariusz WOP-u z bandą „Sztubaka” [Antoni Biegun]”<sup>24</sup>. Tak uproszczony warsztat historyka Macieja Korkucia, w którym nie sprawdzone informacje stają się faktem historycznym, stawia nas czytelników w trudnej roli samodzielnego analizowania materiału źródłowego ujętego w publikacji.

---

<sup>21</sup> Odpowiedź pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. Muzeum II Wojny Światowej Pawła Machcewicza z upoważnienia prezesa Rady Ministrów – na zapytanie nr 2025 w sprawie wypowiedzi pełnomocnika prezesa Rady Ministrów do spraw Muzeum II Wojny Światowej odnośnie do żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. <https://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2620B939> [dostęp: 22 III 2023 r.].

<sup>22</sup> M. Korkuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce...*, s. 632.

<sup>23</sup> J. Kantyka, *Na beskidzkich szlakach. Z dziejów walk z okupantem hitlerowskim*, Katowice 1984, s. 271.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

Materiały archiwalne wskazują, że ppor. Stanisław Kopik nie współpracował z oddziałami Narodowych Sił Zbrojnych przed dezercją jak podaje Maciej Korcuć, a decyzja Kopika o dezercji była podyktowana innymi względami. Maciej Korcuć podaje, że 10 lutego 1947 r. w miejscowości Przegibek oddziały WOP poniosły poważne straty w walce z grupą por. Stanisława Kopika<sup>25</sup>. Jest to zbyt dalekie uproszczenie w doborze opracowania, na którym oparto to sformułowanie w tym przypadku publikacji z 1984 r.<sup>26</sup> W świetle archiwaliów rzeczywistość była inna<sup>27</sup>. Tam nie było żadnych oddziałów WOP jak podaje Maciej Korcuć: „(...) oddziały WOP poniosły poważne straty (...)”<sup>28</sup>. To był tylko czteroosobowy patrol WOP. Śmierć poniosło wtedy trzech żołnierzy WOP-u, którzy pełnili służbę w patrolu granicznym, i nie zginęli w walce, lecz zostali zamordowani. Patrol graniczny został zatrzymany i rozbrojeny przez napotkany oddział NSZ por. Stanisława Kopika w sile około trzydziestu partyzantów. Żołnierze WOP-u wzięci do niewoli, zostali rozebrani z mundurów, i na rozkaz por. Kopika zamordowani strzałem w głowę<sup>29</sup>. Diametralnie różniące się dwie informacje: polegli w walce i zamordowani jako jeńcy. Szkoda, że Maciej Korcuć w swojej publikacji nie oparł się na archiwalnych meldunkach opisując zdarzenie w Przegibku w całkiem innej rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości wedle materiału z meldunków, że 10 lutego doszło do mordu na bezbronnych jeńcach – żołnierzach Wojska Polskiego w służbie. Zginął wówczas oficer 9. Odcinka WOP kpt. Zbigniew Plewa i dwóch szeregowców. Każdorazową akcję żołnierzy NSZ po niewykonaniu rozkazu o zaprzestaniu walki zbrojnej należy traktować jako zwykły bandycki napad. Zabicie kogokolwiek należy traktować z kolei jako mord a nie wykonanie wyroku śmierci. W tym ujęciu nie należy traktować postępowania por. Kopika jako legalne tak jak to przytoczył Tomasz Greniuch: „(...) żołnierze WOP zostali rozbrojeni i przesłuchani. Zorganizowany doraźnie sąd NSZ pod przewodnictwem por. Kopika skazał kpt. Plewę i dwóch szeregowych: Stanisława Dudę i Stanisława Kozła na karę śmierci (...)”<sup>30</sup>. Z kolei w relacji Zbigniewa Gnata-Wieteski akcja zatrzymania czterech żołnierzy przez trzydziestu partyzantów urasta do wielkiej akcji zbrojnej: „walka z WOP” w której zamor-

---

<sup>25</sup> M. Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce...*, s. 632.

<sup>26</sup> J. Kantyka, *Na beskidzkich szlakach...*

<sup>27</sup> Zbiory Archiwum Straży Granicznej (dalej: ASG), CAW.

<sup>28</sup> M. Korcuć, *Zostańcie wierni tylko Polsce...*, s. 632.

<sup>29</sup> Zbiory Archiwum Straży Granicznej (dalej: ASG), CAW.

<sup>30</sup> T. Greniuch, *Groźni. Ostatni żołnierze...*, s. 10.

dowanie strzałem w głowę polskiego żołnierza określił „wielkim sukcesem oddziału” por. Stanisława Kopika<sup>31</sup>.

Tematyka związana z polskimi siłami niepodległościowymi jest opisana w wielu opracowaniach, to temat na nowo rozbudzony i wciąż trzymający w napięciu społeczeństwo polskie. Wiele sporów, wiele kontrowersji i wiele sprostowań czeka nas Polaków. Tym bardziej że w temacie tym głos zabierają ludzie rozsądku i wytonowania tak jak prof. Paweł Machcewicz: „(...) stawianie na jednej płaszczyźnie NSZ i AK, co się dzieje ostatnio, jest niedopuszczalne. AK było wojskiem polskim w kraju, częścią państwa podziemnego. NSZ była formacją partyjną, która walczyła przeciwko Niemcom i Sowietaom, ale nie uznawała instytucji Polskiego Państwa Podziemnego. Była także spadkobierczynią faszystowskiej, antysemitycznej tradycji ONR, antydemokratycznej, mimo że jej członkowie walczyli o niepodległość Polski i ponosili ofiary (...)”<sup>32</sup>, W tym samym wytonowanym charakterze głos zabrał prof. Rafał Wnuk który dowodzi, że „(...) NSZ-ZJ nie została częścią Sił Zbrojnych w Kraju (...) z powodu splotu przyczyn ideologicznych (wrogość liderów ONR ABC do demokracji, pluralizmu i parlamentaryzmu), psychologicznych (ambicje narodowo-radykalnych przywódców, brak zaufania między stronami negocjującymi scalenie) i fundamentalnego konfliktu celów (narodowi radykałowie dążyli do narodowej rewolucji, PPP [Polskie Państwo Podziemne] zaś do restytucji II RP) (...)”<sup>33</sup>.

Faktem stało się wyzwolenie Polski przez Armię Czerwoną oraz 1. i 2. Armię Wojska Polskiego, i ustanowienie nowej władzy. Wraz z tym widoczna już słabość rządu londyńskiego, bierność i zdrada państw zachodnich doprowadziła do ukształtowania się nowego ładu politycznego w Polsce. Pomimo wezwań i wyraźnych rozkazów dowództwa delegatury sił zbrojnych na kraj do zaprzestania walk bratobójczych oraz z nowym okupantem, część oddziałów partyzanckich nie podporządkowała się temu, kontynuując walkę.

---

<sup>31</sup> Z. Gnat-Wieteska, *1. Pułk Strzelców Konnych. Dowódcy, oficerowie, podoficerowie i tradycje*, Pruszków 2012, s. 84.

<sup>32</sup> Odpowiedź pełnomocnik prezesa Rady Ministrów ds. Muzeum II Wojny Światowej Pawła Machcewicza z upoważnienia prezesa Rady Ministrów – na zapytanie nr 2025 w sprawie wypowiedzi pełnomocnika prezesa Rady Ministrów do spraw Muzeum II Wojny Światowej odnośnie do żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. <https://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=2620B939>

<sup>33</sup> R. Wnuk, *Niedokończone scalenie. Próby włączenia Narodowych Sił Zbrojnych do Sił Zbrojnych w Kraju*, „Dzieje Najnowsze, Rocznik LIII – 2021,1”, s. 134. [https://rcin.org.pl/Content/191348/WA303\\_225755\\_A507-DN-R-53-1\\_Wnuk.pdf](https://rcin.org.pl/Content/191348/WA303_225755_A507-DN-R-53-1_Wnuk.pdf)



# Tworzenie służb granicznych po drugiej wojnie światowej w województwie krakowskim

Po zakończeniu drugiej wojny światowej przeorganizowano poszczególne jednostki bojowe Wojska Polskiego do czasu pokoju. Powstał wówczas krakowski V. Okręg Wojskowy z podległych stanów osobowych 6. i 8. Dywizji Piechoty i częściowo 17. Dywizji Piechoty. 9. Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu został sformowany na bazie 14. Pułku Piechoty podległego 6. Dywizji Piechoty. Żołnierze tych jednostek bojowych, zaraz po zakończeniu działań wojennych, przystąpili do ochrony tego południowego odcinka granicy Polski. Oddział ten składał się z sześciu komend odcinków. Jedną z nich była komenda 43. Odcinka w Rajczy, której podlegały: 195. Strażnica WOP w Korbielowie; 196. Strażnica WOP w Złatnej; 197. Strażnica WOP w Soblówce /Cicha/; 198. Strażnica WOP w Rycerce Górnej – Kolonia i 199. Strażnica WOP w Zwardoniu.

Początkowe lata służby żołnierzy były bardzo trudne. Z meldunków przesyłanych do wyższych przełożonych, jakie znajdują się w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie i Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, można dowiedzieć o warunkach ich służby. Stan taki przedstawia meldunek z 26 sierpnia 1946 r. do dowódcy Okręgu Wojskowego nr 5 dotyczący warunków bytowych żołnierzy 14. Pułku Piechoty w Nowym Sączu: „(...) budynek mieści się w mieście, okolica górzysto-leśna jest on murowany dwupiętrowy ogrodzony. Budynek suchy, jednak wymaga gruntownego remontu, jak naprawa dachów, podłóg, malowanie ścian i sufitów. oszklenie okien /100/. Wodociągi nieczynne, ustępy skanalizowane w ilości 21 sedesów, 15 pisuarów również nieczynne. Piece kaflowe dające wystarczającą ciepłotę, stosunek powierzchni okien do powierzchni podłóg 1-10. Oświetlenie elektryczne, częściowo czynne, brak oświetlenia korytarzy, sal i ustępów. 18 izb mieszkalnych, na jednego żołnierza przypada 4 m<sup>2</sup>. Odległość izb mieszkalnych od umywalni i ustępów 5-50 kroków. Żołnierze śpią na łóżkach żelaznych z siennikami, jednak nie wszyscy są zaopatrzeni w bieliznę pościelową i koce. Rzeczy osobiste przechowują przy sobie lub w łóżku. Brak stołówki dla żołnierzy, oficerowie

stołują się w restauracji. Magazyn żywnościowy jest. Kuchnia polowa stoi bez nakrycia w polu. Pułk korzysta z łaźni kolejowej /natryski 8 szt. basen, parówka/ Pralni jednostka nie posiada. Bieliznę przywozi się z garnizonowej łaźni i pralni w Krakowie. Izby chorych nie posiada. Jednostka znajduje się w stanie bojowym i całość jest tylko prowizorycznie urządzona<sup>34</sup>.

Meldunek z 26 sierpnia 1946 r. zawiera także relację o warunkach bytowych panujących w komendzie 43. Odcinka 9. Oddziału WOP w Rajczy: „(...) Budynek mieści się na wsi w okolicy górskiej. Budynek murowany jednopiętrowy skupiony ogrodzony w stanie dobrym, suchy. W całym budynku okna pojedyncze, należy wykończyć oszklenie izby chorych, wyremontować łaźnię, odmalować sale żołnierskie, kanalizacja nieczynna. Komenda posiada jedną studnię, klozet nie skanalizowany na sześć oczek. Piece kaflowe dające wystarczającą ciepłotę, oświetlenie elektryczne wystarczające, oświetlenie korytarzy i ustępów niedostateczne. Na jednego żołnierza przypada przeciętnie 15m<sup>2</sup>. Żołnierze śpią na łóżkach żelaznych, zaopatrzonych w sienniki. Wszyscy posiadają wystarczającą ilość kocy i bielizny pościelowej. Żołnierze przechowują rzeczy osobiste w szafkach. Magazyn żywnościowy jak również stołówki dla oficerów i szeregowych są w trakcie remontu. Pralnia prymitywna. Izba chorych znajduje się w osobnym budynku w trakcie remontu. Izolatora brak<sup>35</sup>.

Najtrudniejsze były jednak warunki służby żołnierzy na strażnicach, w meldunku o warunkach w strażnicy nr 198 w Rycerze Górnej czytamy: (...) „budynek znajduje się na wsi w okolicy górzystej jest drewniany, parterowy, skupiony, ogrodzony, suchy w stanie dobrym. Dwa nieskanalizowane ustępy. Piece kaflowe dające wystarczającą ciepłotę. Oświetlenie naftowe niewystarczające. Ilość izb mieszkalnych powyżej 10-ciu żołnierzy – 1. Ilość przypadającej przestrzeni na jednego żołnierza wynosi 10 m do 15 m. Odległość izb mieszkalnych do umywalni i ustępu wynosi do 50 m. Łóżka żelazne zaopatrzone w sienniki. Wszyscy żołnierze posiadają dostateczną ilość kocy i bielizny pościelowej. Rzeczy osobiste przechowują w magazynie odzieżowym i w szafkach, /szafek za mało/, magazyn żywnościowy i stołówka są. Łaźnia i prymitywna pralnia są. Izby chorych nie ma<sup>36</sup>. Budynkiem tym był zaadaptowany po drugiej wojnie światowej drewniany pałacyk myśliwski w Śrubicie u podnóża góry Wielka Racza. Śrubita jest częścią przysiółka Kolonia należąca do Rycerki Górnej. Przed drugą wojną światową właścicielem tego pałacyku był arcyksiążę austro-węgierski Karol Stefan Habsburg, któremu w 1921 r.

<sup>34</sup> CAW, sygn. IV.510.5.10 s. 149, Meldunek nr 01039 z dn. 26.08.1946 r. k. 14.

<sup>35</sup> CAW, sygn. IV.510.5.10 s. 149, Meldunek nr 01039 z dn. 26.08.1946 r. k. 14.

<sup>36</sup> CAW, sygn. IV.510.5.10 s. 149, Meldunek nr 01039 z dn. 26.08.1946 r. k. 14.

przyznano obywatelstwo polskie<sup>37</sup>. „Okolo 1927 r. do skromnego, drewnianego budynku posadowionego na kamiennej podmurówce dobudowano dodatkowe pomieszczenia i zbudowano taras, z którego rozciągał się piękny widok na Raczę i okoliczne góry. Śrubita ozdobiona była elementami wystroju tyrolskiego – z belkowanym sufitem, z wewnętrznymi i zewnętrznymi ścianami obitymi modrzewiowymi deskami, miała sześć pokoi, wspólną jadalnię oraz łazienkę i stała otworem dla żywieckich Habsburgów oraz ich gości (...) Polowano tu najczęściej dwa razy w roku na trzydniowych łowach – w czerwcu lub w lipcu na rogate a wiosną na głuszce. Plan polowań ustalał arcyksiążę Habsburg przy pomocy Tomasza Koconia, a po jego śmierci w 1932 r., przy pomocy jego syna Antoniego”<sup>38</sup>. W pobliżu tego budynku łączą się dwa strumienie górskie. Z meldunków służbowych jakie czytałem żołnierze twierdzili, że szum tych strumieni utrudniał ochronę strażnicy. Budynek strażnicy niestety spłonął w 1951 r., na jego miejsce wbudowano leśniczówkę która obecnie należy do leśnictwa Racza. Drugim budynkiem Strażnicy była gajówka lasów państwowych w przysiółku Ciapków należącym do Rycerki Górnej. Pod koniec lat 50. XX w. w przysiółku Kolonia wybudowano nowy drewniany budynek, który spełniał swoje funkcje do czasów rozwiązania strażnicy Straży Granicznej w Rycerze Górnej w 2004 r. W strażnicy tej pełniłem swoją służbę.



*Pierwsza strażnica żołnierzy WOP, Rycerka Górna przysiółek Śrubita*

<sup>37</sup> Browar w Żywcu, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Browar\\_w\\_%C5%BBywcu](https://pl.wikipedia.org/wiki/Browar_w_%C5%BBywcu).

<sup>38</sup> P. Załęski, *Góralskie zamki*, „Łowiec Polski”, 12/2015, s. 57-58.





*Budynek leśnictwa Racza wybudowany na miejscu spalonej pierwszej strażnicy WOP w Rycerce Górnej przysiółek Śrubita*



*Ostatnia strażnica WOP w Rycerce Górnej, w której pełniłem służbę graniczną*

W meldunku z 2 września 1946 r. do szefa departamentu WOP, dowódca Oddziału w Nowym Sączu zameldował: „(...) Dochodzenia epidemiologiczne wykazały, że czerwonka pojawiła się skutkiem mycia się przez żołnierzy oraz mycia przyborów do jedzenia w potoku zakażonym przez ludność cywilną, wśród której panuje obecnie czerwonka. Upały w ostatnich czasach zachęciły ludność cywilną do kąpania się doprowadzając do ogrzania wody i jej zakażenia. Wydane zarządzenie przez lekarzy nie zapobiegły pojawieniu się nowych przypadków. Przede wszystkim żołnierze nie przestrzegają nakazu mycia rąk przed każdym jedzeniem z powodu a/braku jakichkolwiek urządzeń i przyborów do mycia, / brak miednicy, umywalni naczyń na czystą i brudną wodę / b/ brak mydła do mycia rąk. Przydzielane ilości mydła przy stosowaniu prania przez kobiety wiejskie idą prawie w całości na pranie, a do mycia rąk pozostaje tylko niewielka ilość. Nie stosuje się picia przegotowanej wody, a to z powodu braku naczyń dla jej przegotowania, oraz z powodu braku naczyń czy baków dla jej przechowywania. Zarządzone przygotowanie czarnej kawy jako napoju do picia nie jest wykonywane z powodu braku naczyń”<sup>39</sup>.

Inny fragment meldunku dowódcy 43. Odcinka WOP w Rajczy z 9 marca 1946 r.: „(...) od kilku dni brak zupełnie tłuszczu i mięsa, jak też kartofli mamy tylko na kilka dni a więcej pobrać nie mamy gdzie. Z otrzymanego zlecenia na pobranie 3000 kg mięsa z Samopomocy Chłopskiej w Żywcu zrealizowaliśmy dotychczas tylko 500 kg z powodu braku w tymże powiecie kontyngentu mięsa. Chleba mamy na dwa dni. I kiedy chleb ten wyjdzie, Komenda zostanie zupełnie bez chleba /mąki/ ponieważ nie mamy gdzie ją pobrać. Oficer żywnościowy Komendy ppor. Kostka, który dnia 1.03.46 r. wyjechał do Krakowa po prowiant dotychczas nie powrócił. Mydła otrzymaliśmy 70 kg zamiast należnej nam normy 150 kg (...)”<sup>40</sup>.

Trudne warunki bytowe nie poprawiały się, co wynika z meldunku dowódcy tego Odcinka z 19 października 1946 r.: „(...) pomimo ciągłych meldunków i prośb w zabezpieczeniu Komendy na zimę nic nie zrobiono. Nie zaopatrzona strażnica 197., oraz nie zrobiono stajni w strażnicach 197. i 198. Pieniądzy na konserwację i remont budynków nie przydziela się pomimo zapotrzebowań”<sup>41</sup>. Inny fragment tego meldunku: „(...) na święto WOP otrzymano na biały chleb mąkę żytnią, po wypieczeniu której chleb niczym nie różnił się od chleba codziennego. Brak masła, mąki pszennej,

---

<sup>39</sup> ASG, sygn. 110/41, Sprawozdanie miesięczne za miesiąc luty 1946 r. nr wych. 0259 k. 179.

<sup>40</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek dowódcy 43. Odcinka nr wych. 075 k. 186.

<sup>41</sup> ASG, sygn. 110/41, Sprawozdanie miesięczne nr wych. 0351 k. 211.

pieprzu i liści bobkowych. Dorsze niechętnie żołnierze jedzą, lepiej wprowadzić w menu kiszkę kaszanę (...)”<sup>42</sup>.

Z dokumentacji jaka jest w archiwach, można dowiedzieć się o ich codziennym szkoleniu i służbie. I tak dowódca 43. Odcinka melduje 19 marca 1946 r., że w strażnicach i pododdziałach Komendy przeprowadzone są zajęcia z następującego zakresu: „(...) Taktyka: Czynności szperaczy w uzupełnieniu marszowym. Wyszakowanie Polityczne: w myśl głównego zarządu Pol-Wych. Wyszakowanie saperskie: Urządzenie punktu obserwacyjnego. Urządzenie ziemianek. Wyszakowanie strzeleckie: Drugie ostre strzelanie z KB. Służba Graniczna: Zasady pełnienia służby granicznej. Musztra; musztra w ruchu bez broni. Nauka o terenie: Określanie i nazwy terenu (...)”<sup>43</sup>. Dzisiaj taka tematyka wydaje się trochę dziwna, nazewnictwo inne, ale trzeba przyznać, że tematy dostosowane do tamtej sytuacji na granicy państwa Polskiego.

15 stycznia 1946 r. komendant Oddziału w Rajczy meldował, że tylko 30% żołnierzy podległych strażnic pełni służbę, z powodu braku obuwia<sup>44</sup>.

Służbę graniczną pełnili żołnierze frontowi, którzy musieli dostosować się do zmiany charakteru jej pełnienia. I tak w meldunku z 24 lutego 1946 r. dowódca 43. Odcinka w Rajczy melduje o zmianie pełnienia służby w podległych sobie strażnicach. Wprowadza centralne planowanie służby granicznej przez oficerów komendy dla pięciu podległych strażnic, wyznaczając konkretne punkty kontrolne, obserwacyjne i patrole w dzień oraz podsłuchy w nocy. Ciekawy sposób planowania ochrony granicy państwa. Może przydatny dla komendy przy kontroli pełnienia służby, ale niedostosowany do zmieniającej się sytuacji na granicy i potrzeb jej ochrony<sup>45</sup>.

Przeglądając materiały archiwalne z tego okresu interesujący jest meldunek dowódcy 9. Oddziału w sprawie pogrzebu poległych żołnierzy w walkach z bandami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA): „(...) Na dzień 20.06.1946 r. wyznaczono uroczysty pogrzeb 6 oficerów i 54 podoficerów i szeregowych zamordowanych w marcu br. przez banderowców w rejonie Wiśłoku Wielkim. Grób znaleziono w lesie około wsi Darne, żołnierze mieli związane ręce i nogi, rozstrzelani strzałem w tył głowy. Zwłoki pogrzebane zostaną uroczystie na cmentarzu w Nowym Zagórzu. Proszę o wydanie od-

---

<sup>42</sup> ASG, sygn. 110/41, Sprawozdanie miesięczne nr wych. 0351 k. 211.

<sup>43</sup> ASG, sygn. 131/4 Meldunek dowódcy 43. Odcinka nr wych. 091 k. 27.

<sup>44</sup> ASG, ibidem; ASG sygn. 131/9 Meldunek dowódcy 43. Odcinka k. 47.

<sup>45</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek do Dowódcy IX Oddziału nr wych. 0057 k. 89.

powiednich zarządzeń dla wykonania manifestacji pod względem politycznym oraz o ubezpieczeniu finansowym na rachunek Skarbu Państwa (...)”<sup>46</sup>.

Przebieg pierwszych Świąt Wielkanocnych po drugiej wojnie światowej w komendzie w Rajczy także odnotowano w meldunku służbowym: „(...) W dniu 20.04.1946 r. w Wielką Sobotę wojsko wzięło czynny udział w rezurekcji Wielkanocnej. W czasie procesji pluton honorowy oddał trzykrotnie salwę. Czynny udział Wojska w procesji, jak też wystawienie warty honorowej przy grobie Chrystusowym, zacieśniło jeszcze bardziej i pogłębiło zaufanie ludności cywilnej tutejszego społeczeństwa do wojska. W dniu 21.04.1946 r. w świetlicy Komendy 43. Odcinka w Rajczy odbyło się tradycyjne śniadanie, w którym udział wzięli żołnierze, podoficerowie, oficerowie i przedstawiciele władz cywilnych i kościelnych. W serdecznym nastroju i przyjaźni żołnierze spędzili czas, mając możliwość przekonania się o życzliwym nastawieniu miejscowego społeczeństwa do wojska wyrażonym w przemówieniach przedstawicieli władz”<sup>47</sup>. W tych właśnie warunkach i czasie pełni służbę w komendzie Odcinka WOP w Rajczy ppor. Stanisław Kopik.

---

<sup>46</sup> ASG, Ibidem, Meldunek sytuacyjny nr wych. 01809 k. 11.

<sup>47</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek do Dowódcy 9-go Oddziału nr wych. 0163 k. 12.



# Ppor. Stanisław Kopik w Rajczy

Życiorys ppor. Stanisława Kopika opisany jest w wielu publikacjach choć w niektórych autorzy nie ustrzegli się od powielanych błędów. Podstawowymi źródłami, które przyjąłem jako najbardziej wiarygodne byłyteczka akt personalnych żołnierza Kopika Stanisława, oraz publikacja jego życiorysu na stronie IPN.

Stanisław Kopik ur. 21 lipca 1914 r. w Słomczynie z wojskiem związał się 2 listopada 1935 r. rozpoczynając służbę w pierwszym Pułku Strzelców w Garwolinie. W wojnie obronnej 13 września 1939 r. został ranny i dostał się do niewoli niemieckiej, przewieziony do szpitala, skąd uciekł. W 1941 r. został postrzelony przez Niemców, zagrożony aresztowaniem ukrywał się. 14 sierpnia 1944 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego, służąc w wojskach chemicznych 1. Armii Wojska Polskiego. Przeszedł szlak bojowy aż do Łaby. Odznaczony Rozkazem Personalnym 1. Armii Wojska Polskiego nr. 0208 z 4 lipca 1945 r. Srebrnym Medalem Zasłużonym na Polu Chwały oraz medalem „Za wyzwolenie Warszawy”. Awansowany do stopnia podporucznika rozkazem nr 430 z 13 czerwca 1945 r. Rozkazem z 15 listopada 1945 r., ppor. Stanisław Kopik, wyznaczony został do pełnienia służby w komendzie 43. Odcinka WOP w Rajczy, na stanowisku Szefa Służby Chemicznej<sup>48</sup>.

Są pewne rozbieżności w przekazie jego życiorysu z innych źródeł informacji. Wpis na tablicy przy szlaku turystycznym w Beskidzie Żywieckim informuje, że w 1942 r. przydzielono go do Kierownictwa Dywersji Armii Krajowej. Ten przekaz wydaje się być nieprawdziwy, ponieważ Kedyw AK powołano dopiero 22 stycznia 1943 r.<sup>49</sup> Źródła IPN nie wspominają o jego przynależności do Kedyw AK. Następną nieprawdziwą informacją dotyczącą tego okresu życia ppor. Stanisława Kopika jest napis na tablicy jego pamięci przy schronisku turystycznym w Beskidzie, który informuje, że był on oficerem Armii Krajowej. Stanisław Kopik oficerem został do-

---

<sup>48</sup> CAW, sygn. 34/54/2185, Teczka Akt Personalnych Kopik Stanisław. Więcej na temat por. Stanisława Kopika zob.: T. Greniuch, „Zemsta” *biografia*....

<sup>49</sup> Tablica edukacyjna – Śladami „Bartka” wykonana w ramach projektu „Śladami Bartka – Niepodległość odcisnięta w Beskidach”, zob. <https://sladamibartka.pl/o-projekcie/>



*Ppor. Stanisław Kopik, zdjęcie z Teczki Akt Personalnych CAW*

piero w Ludowym Wojsku Polskim<sup>50</sup>. Tym bardziej takie błędy na Tablicy Edukacyjnej nie powinny widnieć w przestrzeni publicznej, gdyż konsultują je osoby pracujące w IPN, którzy mają wiarygodne źródła informacji. Fundatorem tablicy był Oddział IPN w Katowicach.

Ppor. Stanisław Kopik służąc w Rajczy wykorzystywany był do wykonywania swoich obowiązków służbowych wynikających z zajmowanego stanowiska, oraz do bieżącej działalności jego jednostki wojskowej. Przeglądając dostępne archiwa wiele można było odnaleźć informacji o jego codziennej służbie. Komenda WOP w Rajczy była małą organizacją wojskową, dlatego oficerowie wykorzystywani byli do różnych zadań. Wśród wielu dokumentów w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie są także dotyczące ppor. Kopika. Meldunek sytuacyjny z 5 czerwca 1946 r. dowódcy Oddziału WOP mówi: „dnia 13.05.1946 r. ppor. Kopik Stanisław i ppor. Skrzypczyński Saturnin jadąc autem ciężarowym z Nowego Sącza do Komendy 43. Odcinka zatrzymali się we wsi niewiadomej nazwy między Suchą a Żywcem, gdzie zamierzali nabrać wody do chłodnicy. W trakcie nalewania wody do chłodnicy ppor. Skrzypczyński odszedł na stronę i zauważył na podwórku podejrzany ruch cywili. Oficerowie udali się na podwórko, gdzie zauważyli, że kilku cywilów poczęło uciekać w las, na zapytanie co to za osobnicy uciekają, odpowiedzieli, że nie wiedzą i ich nie znają. Na podwórku zauważyli trzy motocykle i na zapytanie u gospodarza co to za motory i gdzie dokumenty, gospodarz odpowiedział że dokumentów nie ma, na to ppor. Kopik zabrał trzy motocykle i jeden rower, które zdał do 43. Komendy Odcinka”<sup>51</sup>.

Meldunek do dowódcy 9. Oddziału WOP z 29 marca 1946 r.: „dnia 29.03.1946 r. komisja w składzie: przewodniczący ppor. Kopik Stanisław, członkowie: rusznikarz kpr. Mamysz Roman, magazynie broni kpr. Blasiedzin Zygmunt wyjechali na strażnicę Odcinka 43. w celu przeglądu i kontroli broni i amunicji”<sup>52</sup>.

Meldunek do dowódcy 9. Oddziału z 3 kwietnia 1946 r.: „(...) komisja, która ostatnio przeprowadziła kontrolę broni i amunicji na strażnikach i w pododdziałach Komendy 43. Odcinka skontrolowała strażnicę .... na

---

<sup>50</sup> IPN, Uroczystość upamiętniająca por. Stanisława Kopika ps. „Zemsta”, Zwardoń 29 listopada 2019 r. zob.: <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/83286,Uroczystosc-upamietniajaca-por-Stanislaw-Kopika-ps-Zemsta-Zwardon-29-listopada-.html>

<sup>51</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek Sytuacyjny nr wych. 01700 k. 72.

<sup>52</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0109 k. 30.

których stwierdziła, że 50% broni nie nadaje się do użytku z powodu pogiętych i mocno rozkalibrowane luf<sup>53</sup>.

Meldunek do dowódcy 9. Oddziału WOP z 9 kwietnia 1946 r.: „dnia 8.04.46 r. Szef Służby Chemicznej ppor. Kopik Stanisław wyjechał w podróż służbową do Wrocławia – Nissa celem odebrania w tamtejszej prokuraturze wojskowej broni odebranej dezterterom ppor. Chalawkin Ignacemu i 6-ciu podoficerom<sup>54</sup>.

Meldunek do dowódcy 9. Oddziału WOP z 16 kwietnia 1946 r.: „dnia 8.04.46 r. został wysłany Szef Służby Chemicznej Komendy ppor. Kopik Stanisław do Wrocławia – Nissa celem odebrania w tamtejszej prokuraturze wojskowej broni odebranej dezterterom ppor. Chalawkin Ignacy i 6-ciu podoficerów /meldunek z dnia 9.04.46 r. /który dnia 16.04.46 r. powrócił przywożąc broń i trzech przebywających w Nissa pozostałych dezterterów...<sup>55</sup>.

Meldunek do dowódcy 9. Oddziału WOP z 27 kwietnia 1946 r.: „dnia 24.04.1946 r. na fonogram z Wojsk. Prok. w Krakowie został wysłany były dezterter por. Chalawkin Ignacy i kpr. Weras Konstanty. Wyżej wymienionych odstawiono do Prokuratury Wojskowej w Krakowie. Jako eskorta wyjechał ppor. Kopik Stanisław wraz z dwoma żołnierzami<sup>56</sup>.

Meldunek z 11 maja 1946 r. informuje o wypadku samochodu z Komendy w Rajczy. Na miejsce wypadku został wysłany jako oficer dochodzeniowy ppor. Kopik<sup>57</sup>.

W czasie pełnienia służby w Rajczy ppor. Stanisław Kopik ponad miesiąc czasu przebywał w szpitalu. W meldunkach brak jest informacji z jakiego powodu był leczony. Meldunek z 23 stycznia 1946 r. mówi: „(...) pełniący tymczasowo funkcję Kwatermistrza ppor. Kopik Stanisław szef służby chemicznej na podstawie orzeczenia lekarza Komendy skierowany został do 3. Okręgowego Szpitala w Krakowie na zabieg chirurgiczny (...)”<sup>58</sup>. Jego powrót ze szpitala zanotowany jest w meldunku z 13 marca 1946 r.: „(...) dnia 12.3.1946 r. powrócił ze szpitala Szef Służby Chemicznej ppor. Kopik Stanisław (...)”<sup>59</sup>.

Informacja o pobycie ppor. Kopika w szpitalu jest ważną, z uwagi na fakt kradzieży broni z magazynu broni w Komendzie. W tej sprawie 24 lutego

---

<sup>53</sup> ASG, ibidem, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0119 k. 33.

<sup>54</sup> ASG, ibidem, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0130 k. 35.

<sup>55</sup> ASG, sygn. 134/4, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0155 k. 41.

<sup>56</sup> ASG, ibidem, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0169 k. 43.

<sup>57</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0185 k. 46.

<sup>58</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek do Dowódcy nr wych 0294 k. 48.

<sup>59</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek do Dowódcy nr wych 077 k. 25.



1946 r. złożył meldunek dowódca Odcinka mjr Gienadij Błaszkiwicz: „(...) dnia 23.02.1946 r. w nocy w Komendzie 43. nieznani sprawcy otworzywszy okno magazynów broni skradli 10 pistoletów marki TT i 2000 sztuk amunicji. O kradzieży zameldowano dnia 24.02.1946 r. o godzinie 9 rano Komendantowi Odcinka, który wszczął śledztwo aresztując magazyniera broni kpr. Pieska i plut Chodowkina, którzy to razem 23. spędzili całe popołudnie będąc w odwiedzinach u ob. Gajera w Ujsołach, cieszącego się bardzo złą opinią. O kradzieży powiadomiono drogą radiową prokuratora przy D.O.W. w Krakowie (...)”<sup>60</sup>.

Dalsze postępowanie w tej sprawie zawierają dwa następne meldunki dowódcy Odcinka: meldunek z 26 lutego 1946 r.: „melduję, że w sprawie skradzenia pistoletów w Komendzie dochodzenie prowadzi się w swoim zakresie przez Igo zastępcę dowódcy Odcinka. Po ściągnięciu całego materiału dochodzeniowego prześle go natychmiast do oddziału”<sup>61</sup> i meldunek z 1 marca 1946 r. „(...) w wyniku śledztwa przeprowadzonego w sprawie kradzieży 10 pistoletów i jednej lornetki z magazynu broni komendy, wynika, że winni względnie współwinni dotychczas są kpr. Kadej Antoni kpr. Mamysz Roman kpr. Wójciak Józef, szereg Greń Stanisław. Wszyscy, oprócz Grenia, są aresztowani. Greń jest obecnie w Komenderówce i, jak wróci będzie aresztowany. Śledztwo idzie w dwóch kierunkach, w jednym wykrycia sprawców względnie współwinnych lub pomocników wśród żołnierzy, w drugim do kogo broń skradziona dostała się (...)”<sup>62</sup>. W meldunku tym jest także informacja o aresztowaniu siedmiu członków NSZ, którzy mogą mieć związek z kradzieżą broni, oraz o przybyciu komisji z 9. Oddziału WOP, w celu ustalenia sprawców kradzieży pistoletów. Innych faktów kradzieży broni w meldunkach Komendy w Rajczy w 1946 r. nie znalazłem. Poszukiwania takich ewentualnych faktów prowadziłem także w archiwum IPN i Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, nie znalazłem tam materiałów dotyczących kradzieży broni w Komendzie WOP w Rajczy.

W niektórych publikacjach współcześni historycy piszą, że ppor. Stanisław Kopik przed swoją dezercją z wojska dostarczał broń partyzantom z NSZ, nie podając jednocześnie skąd uzyskali takie informacje. W książce *Chrystus za nas, my za Chrystusa* znajduje się zapis jakoby: „W czerwcu 1946 r. Kopik (...) nawiązał kontakt z grupą „Orła Białego”<sup>63</sup>. Jeżeli autor pisze o takim fakcie, to powinien przekazać jakie było źródło tej informa-

---

<sup>60</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek do Dowódcy nr wych 0051 k. 829.

<sup>61</sup> ASG, ibidem, Meldunek do Dowódcy nr wych 057 k. 194.

<sup>62</sup> ASG, ibidem, Meldunek do Dowódcy nr wych. 059 k. 197.

<sup>63</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 343.

cji. Powoływanie się na relacje ustne bez potwierdzenia w archiwaliach nie można uznać za wiarygodne źródło. Dotyczy to relacji w powyższej publikacji o ucieczce ppor. Stanisława Kopika z rąk Wydziału Informacji Dowództwa Okręgu we Wrocławiu: „(...) zanim wysłano pogoń wyjechał do macierzystej Komendy w Rajczy, gdzie zdążył jeszcze odebrać telefonogram zalecający rozbrojenie i aresztowanie uciekiniera ppor. Stanisława Kopika [czyli samego siebie – red.]”<sup>64</sup>. W tym samym opracowaniu znalazła się także informacja: „(...) dnia 7 sierpnia 1946 r. zdezerterował i dołączył do grupy sierż. Gustawa Matusznego >Orła Białego<”<sup>65</sup>. Autor opracowania Tomasz Greniuch powołuje się na Archiwum Straży Granicznej<sup>66</sup>. Jednak takiego zapisu w Archiwum nie potwierdziłem (tam ich po prostu nie ma). Tak nieprawdziwe informacje rozprzestrzeniają się po Internecie: „Do placówki w Rajczy zadzwonił urzędnik UB z rozkazem niezwłocznego rozbrojenia i aresztowania dowódcy. Traf chciał, że telefon, zwykle odbierany przez zastępcę dowódcy, odebrał sam Kopik, czego wydający przez telefon rozkaz pracownik UB nie wiedział. Ostrzeżony dowódca, spodziewający się po odebranych telefonie najgorszego, postanowił wszystko postawić na jedną kartę. Z mocnym postanowieniem dezercji i przyłączenia się do działającej w okolicy partyzantki antykomunistycznej wyprowadził swoich żołnierzy przed budynek strażnicy i w dosadnych słowach przedstawił swój zamiar. Wszyscy żołnierze, w sumie ponad 20, podzieliło pogląd swojego komendanta. 6 lipca 1946 r. żołnierze strażnicy granicznej w Rajczy na czele z dowódcą por. Stanisławem Kopikiem przyłączyło się do zgrupowania „Bartka”, a konkretnie do oddziału „Orla Białego” operującego w bezpośrednim sąsiedztwie placówki w Rajczy. Kopik przyjął pseudonim „Zemsta” i rozpoczął energiczną pracę konspiracyjną, werbując między innymi w szeregi swojej grupy byłych żołnierzy AK zagrożonych aresztowaniem, dzięki czemu w szybkim czasie usamodzielniał swój oddział, stając się postrachem miejscowych służb bezpieczeństwa.”<sup>67</sup>. Według mojej wiedzy nabytej z przeprowadzonych wielu kwerend w archiwach jedną prawdą w tej krótkiej hi-

---

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> *Ibidem*; Idem, *Król Podbeskidzia. Biografia kpt. Henryka Flame „Bartka”*, Kęty 2008, s. 126.

<sup>66</sup> ASG, sygn. 131/6, Charakterystyka band działających na terenie 43 Komendy Odcinka WOP 1946 r., Charakterystyka Kopika-dowódcy bandy za: T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 343.

<sup>67</sup> T. Greniuch, *Król Podbeskidzia...*, s. 126. 69 lat temu oddział NSZ „Zemsty” zlikwidował komunistycznego oficera. Wspomnienie o „Księżu Rajczy”. 69 lat temu oddział NSZ „Zemsty” zlikwidował komunistycznego oficera. Wspomnienie o „Księżu Rajczy” – *Niezależna Gazeta Obywatelska* (ngopole.pl) [dostęp: 28 III 2023 r.]

storii okoliczności dezercji ppor. Kopika jest to, że zdezerterował z wojska i przyjął pseudonim „Zemsta”. Wszystko poza tą wiadomością jest fikcją niemającą pokrycia w dokumentach archiwalnych. Zastanawiające jest, dlaczego piszący o tym nie obawia się, że ktoś może sprawdzić jego „rewelacje”. O rzetelności pracy historyka już nie wspomnę. Wydaje się, że autor tego tekstu sam wymyślił tę historię, lub bezkrytycznie korzystał z materiałów wytworzonych przez Urząd Bezpieczeństwa. W takiej narracji można byłoby dodać, że żołnierze do lasu poszli krokiem defiladowym na czele z ppor. Kopikiem.

Tadeusz Sosiński, autor książki *Przez życie pod wiatr*, przedstawia swoje losy w czasie drugiej wojny światowej oraz w okresie powojennym. Będąc oficerem Wojska Polskiego, po wojnie został skierowany do służby w Wojskach Ochrony Pogranicza. W 1946 r. pełnił służbę jako dowódca strażnicy w Soblówce – podległej Komendzie w Rajczy. Opisuje w niej także swoje spostrzeżenia związane z kradzieżą broni w Komendzie Odcinka, oto one: „(...) Na dziedzińcu zamku, gdzie stacjonowało o nasze wojsko panował duży ruch, którym dyrygował mjr. [Gienadij] Błaszkiwicz. Jak nas tylko zobaczył wyznaczył do inwentaryzacji broni. W magazynie panował olbrzymi bałagan, skrzynki z amunicją i pistolety maszynowe były rozrzucone, kraty w oknie wyłamane, a na parapecie odbita w śniegu duża stopa buta. Po inwentaryzacji okazało się, że zginęły wszystkie pistolety krótkie oraz kilkanaście pistoletów maszynowych i bardzo dużo amunicji do nich. Wszyscy zastanawiali się nad tym, jak można było dokonać włamania od strony, gdzie stał przy bramie posterunek. Cały plac w tym okno i drzwi wejściowe do magazynu były oświetlone. Pozostało to niewyjaśnioną tajemnicą. Przypuszczaliśmy, że rabunku dokonano w porozumieniu z żołnierzem na posterunku, gdyż wprost trudno było przypuścić, by mógł on tego nie wiedzieć. Nawet gdyby zasnę to odgłos wyłamywanej tej kraty powinien go obudzić. Nie wyciągnięto żadnych konsekwencji w stosunku do wartownika. Po prostu dla podtrzymania dobrej opinii odcinka zatuszowane sprawę. Mjr. [Gienadij] Błaszkiwicz jako POP nie był zainteresowany, aby ujawnić rabunek, gdyż na pewno bardziej rygorystycznie byłby potraktowany. W rozmowach z ppor. Pają podejrzewaliśmy o to ppor. Kopika, który miał duże stopy (...)”<sup>68</sup>.

Kradzież broni w Komendzie miała miejsce w czasie, kiedy ppor. Stanisław Kopik przebywał na leczeniu w szpitalu. Por. Tadeusz Sosiński nie musiał o tym wiedzieć, jak również o tym, że złożono meldunek o kradzieży, oraz że aresztowano winnych. Zastanawiające jest jednak, że mjr. Gienadij

---

<sup>68</sup> T. Sosiński, *Przez życie pod wiatr*, Warszawa 2000, s. 165.

Błaszkiwicz w swoim meldunku nie pisze o kradzieży kilkunastu pistoletów maszynowych, o których wspomina por. Sosiński.

W niektórych współczesnych publikacjach wspomina się, że ppor. Stanisław Kopik dostarczał umundurowanie oddziałom NSZ. Piszący o tym nie przekazują skąd uzyskali takie informacje, więc także trudno przyjąć je za wiarygodne<sup>69</sup>. Sprawdziłem wszystkie meldunki 43. Komendy Odcinka w Rajczy z 1946 r. jakie są dostępne w ASG w Szczecinie wśród których jeden dotyczył braków w umundurowaniu. Meldunek Komendy z 29 marca 1946 r.: „(...) na skutek dużych braków sort mundurowych w plutonie gospodarczym Komendy Odcinka nr 43 gdzie dowódcą jego jest chor. Świątyński Szczepan, po przeprowadzeniu dochodzenia tych braków okazało się, że winę za to ponosi dowódca chor. Świątyński w wyniku tego dnia 29.03.1946 r. łącznie z materiałem dochodzeniowym, meldunkiem przesłano chor. Świątyńskiego Szczepana do Dowódcy 9-go Oddziału w Nowym Sączu celem powzięcia decyzji w tej sprawie (...)”<sup>70</sup>.

Przeglądając materiały archiwalne nie stwierdziłem, aby ppor. Stanisław Kopik brał udział w ochronie granicy państwa lub uczestniczył w akcjach żołnierzy Komendy przeciwko oddziałom NSZ.

Por. Sosiński w swojej książce opisuje także, jak przebiegało życie towarzyskie w Komendzie w Rajczy, w tym zabawę sylwestrową 1946/1947 r.: „(...) Sylwestra spędziłem na zabawie, balu sylwestrowym w Rajczy. Mogłem już poruszać się po parkiecie wyczuwając rytm muzyki i starając się nie deptać partnerce po palcach. Poznałem tam też Halinę, ładną panienkę córkę przedwojennego wójta gminy Rajcza, zamordowanego przez Niemców. Była jedynaczką i właścicielką pięknej willi położonej w centrum Rajczy, widocznie usiłowano zwrócić moją na nią uwagę, gdyż połączono nas w tańcu kotylionem. Zabawę zakłócił ppor. Kopik, przedwojenny podoficer nadterminowy z pułku Strzelców Konnych z Garwolina, który przyszedł w butach z ostrogami. Podczas tańca niechcący potracił kogoś ostrogą i powstała awantura. Wyzywano go od nieokrzesañców, gdyż przed wojną nie było takiego zwyczaju, aby wojskowi na bale przychodzili w ostrogach. Ppor. Kopik został skompromitowany i musiał opuścić zabawę (...)”<sup>71</sup>. Jak wynika z relacji por. Tadeusza Sosińskiego, jednego z ówczesnych znajomych Kopika, wiadomym było, że służył on w Wojsku Polskim w kawalerii, i brał udział w wojnie obronnej w 1939 r.

---

<sup>69</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 343.

<sup>70</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek do Dowódcy nr wych. 0109 k. 30.

<sup>71</sup> T. Sosiński, *op. cit.*, s. 164.

Analizując dokumenty archiwalne sporządzone przez jednostki bezpieczeństwa państwa, w tym meldunki tajnych współpracowników z szeregów Narodowych Sił Zbrojnych, którzy byli informatorami Urzędu Bezpieczeństwa, nie stwierdziłem, aby zawierały one jakiegokolwiek wzmianki o współpracy ppor. Stanisława Kopika z powojennym zbrojnym podziemiem NSZ.

# Dezercja ppor. Stanisława Kopika

Pod koniec czerwca 1946 r. ppor. Stanisław Kopik został wydelegowany wraz z grupą podległych żołnierzy Komendy do zbierania siana dla koni Komendy i podległych strażnic. W tym czasie Komenda posiadała ok. pięćdziesiąt koni. Komenda z Rajczy otrzymała tereny do zbierania siana w rejonie miejscowości Trzebnica na Dolnym Śląsku.

Po pewnym czasie ppor. Stanisław Kopik powrócił do Rajczy sam, bez żołnierzy. I jak się okazało, niestety w trakcie prac doszło do zatargów między żołnierzami WOP a przedstawicielami władz gminy i miejscową ludnością. Przebieg zdarzeń zawarł w swoim meldunku z 14 sierpnia 1946 r. zastępca dowódcy 9. Oddziału WOP mjr. Rykert [Rykiert]: „(...) dnia 5 VIII 1946 r. zostaliśmy zawiadomieni o rzekomym napadzie naszej grupy z 43 Komendy Odcinka będącej na sianokosach w Trzebnicy woj. wrocławskie na posterunek milicji w Trzebnicy. Po uzgodnieniu z dowódcą Oddziału wyjechałem wraz z prokuratorem Oddziału następnego dnia celem dokładnego wyjaśnienia tej sprawy. O rezultacie melduję co następuje:/ Mielśmy wyznaczony teren na sianokosy i były instrukcje, żeby władze cywilne i ludność pomogła nam w tym. Zaznaczyć przy tym należy, że ludność tamtejsza ustosunkowuje się do wojska niezbyt przychylnie. Były na przykład wypadki, że niektórzy gospodarze, mając po dwie lub trzy kosiarki, nie chcieli pożyczyć ani jednej wbrew zarządzeniom Starosty. W takich warunkach dochodziło do małych sprzeczek, poważniejszych zatargów nie było. Dnia 22 VII 1946 r. jeden z żołnierzy jechał konno przez wieś Kuźnice powiat trzebnicki, gdzie został zatrzymany przez wójta gminy /podchmielonego/. Żołnierzowi temu /z 43. Komendy Odcinka/ Wójt przestawił rewolwer do pierwi legitymując go. Żołnierz ten zawiadomił zastępcę dowódcy grupy chor. Chudobę, który wraz z referentem bezpieczeństwa publicznego następnego dnia skontrolowali, czy Wójt posiada pozwolenie na broń. Okazało się, że takowego nie posiada, w rezultacie czego skonfiskowano mu broń. Wójt ten miał rzekomo wojsku odwdziżyć się. W kilka dni po tym ppor. Kopik w tej sprawie poszedł do sekretarza P.P.R. pow. Trzebnica w stanie nietrzeźwym, gdzie między nim a sekretarzem doszło do sprzeczki. Jak wynikało z mojej obserwacji i dochodzenia ppor. Kopik zachowywał się niewłaściwie, na co sekretarz P.P.R. zwrócił uwagę mu w tonie podniesionym,



polecając mu opuścić pomieszczenie i odgrazając, że w przeciwnym wypadku każe go aresztować. Na te słowa ppor. Kopik oświadczył, że jakiś P.P.R. nie śmie go wyrzucić i aresztować. Na zakończenie sporu obaj poważniejsi udali się do kapitana RKU Trzebnica Fredricha [Friendlicha], będącego zarazem komendantem miasta. Jak wynika z mojej rozmowy z kpt. Friedrichem, ppor. Kopik w gabinecie u niego zachowywał się nienagannie. W trakcie rozmowy w gabinecie komendanta RKU sekretarz P.P.R.-u zdenerwował się i oświadczył, że por. Kopik jest smarkaczem czy też coś podobnego, po czym wyszedł. Następnego dnia sekretarz P.P.R. udał się do Wrocławia, meldując o powyższym zajściu partii i Informacji D.O. W. Wrocław. Ppor. Kopika informacja D.O.W. nr 4 przytrzymała do wyjaśnienia. W trakcie transportowania go do Wrocławia ppor. Kopik uciekł im w Trzebnicy i przybył do Komendy Odcinka nr 43./ Komendant Odcinka postanowił go wysłać do dyspozycji Dowódcy 9. Oddziału WOP, wraz z materiałem obciążającym. Ppor. Kopik pozostał jednak na wolności i, po objęciu służby inspekcyjnego Komendy, oddał się w niewiadomym kierunku i dotychczas nie powrócił. Zebrane materiały z przeprowadzonego śledztwa zostały przekazane do Oddziału Informacji D.O.W.V. Dnia 3 VIII 1946 r. w tej sprawie na sianokosy pow. Wrocław przybył kwatermistrz 43 odcinka ppor. Czerepkowski skąd po zorientowaniu się zabrał siedmiu żołnierzy najbardziej niezdiscyplinowanych. Dnia 4 VIII 1946 r. ppor. Czerepkowski wyjechał do Odcinka. Na stację w Trzebnicy odprowadzało go dwóch żołnierzy z bronią. W ten sam dzień ośmiu żołnierzy udało się na zabawę, na którą byli zaproszeni i mieli przepustki od dowódcy grupy. W czasie zabawy celowo została wszczęta awantura przez ludność cywilną i O.R.M.O. W tym czasie wracali dwaj żołnierze z bronią po odprowadzeniu por. Czerepkowskiego, słysząc awanturę weszli do środka. W tej chwili jeden z cywilów podbiegł i chwycił jednego z żołnierzy za automat, żołnierz ten dał dwa strzały w górę. Po tych strzałach na sali się uciszyło i żołnierze z bronią odeszli. Po upływie 20 minut przybyła O.R.M.O. z bronią, którą już zarepetowali na ulicy i weszli na salę. W trakcie wyjaśniania sporów z żołnierzami na sali padł strzał. O.R.M.O tłumaczy się, że jeden, w rzeczywistości jednak kilka. Zabity został strzel. Chmiest a trzech lekko rannych. Na polecenie Dowódcy Okręgu Wojskowego śledztwem zajęła się rejonowa prokuratura, która wszczęła dochodzenie. Okazało się, że sprawcą zabójstwa był członek O.R.M.O. – mieszkaniec wsi Kuźnica Polska – niejaki ob. Sencierz. Śledztwo ponadto wykazało, że tenże Sencierz awanturę wszczął pierwszy. Do odpowiedzialności zostali jednocześnie pociągnięci wójt tej gminy i kilku członków O.R.M.O./ Bezpośrednio po wypadku jeden z funkcjonariuszy MO w Kuźnicy przeprowadził fikcyjne śledztwo, na podstawie którego wojsko miało się samo postrzelać, jak również napaść na uczestników zabawy, co oczywiście

po przeprowadzeniu śledztwa przez Prokuraturę Rejonową Wrocław okazało się kłamstwem. Pogrzeb zamordowanego odbył się w Trzebnicy dnia 8 VIII 1946 r. Przy licznych udziale organizacji społeczeństwa (...)”<sup>72</sup>.

Meldunek powyższy przedstawia krok po kroku przebieg wydarzeń zaistniałych w czasie pobytu grupy żołnierzy ppor. Stanisława Kopika w rejonie Trzebnicy. Z niewielkich sprzeczek związanych ze zbiorem siana doszło do zabójstwa żołnierza WOP-u. Ppor. Stanisław Kopik, będąc dowódcą tej grupy żołnierzy, ponosił pełną odpowiedzialność za swoich podwładnych. Z powyższego materiału wynika, że nastąpiło znaczne rozluźnienie dyscypliny wśród żołnierzy, co doprowadziło do tragedii. Nie znamy wyniku śledztwa prowadzonego przez prokuraturę rejonową. Obecnie już prawdopodobnie nie jest możliwe jego poznanie z uwagi na upływ czasu od tych wydarzeń. Moja kilkukrotna kwerenda w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie w tej sprawie, nie dała żadnych rezultatów.

Komendant 43. Odcinka WOP w Rajczy 7 sierpnia 1946 r. także sporządził meldunek dotyczący okoliczności dezercji ppor. Kopika: „(...) ppor. Kopik Stanisław będąc dowódcą grupy roboczej na sianokosach w Trzebnicy koło Wrocławia, miał zatarg z władzami bezpieczeństwa i w wyniku tego był aresztowany przez DOW /dowództwo okręgu wojskowego/ Wrocław w dniu 30.07.1946 r. Z aresztu prawdopodobnie zbiegu. Ukrywał się przez kilka dni w Trzebnicy a następnie zgłosił się do Komendy 43. Odcinka WOP. Tego samego dnia co powrócił do komendy tj. dnia 06.08.1946r rozkazem dziennym Komendy został wyznaczony na służbę oficera inspekcyjnego komendy. O godz.18.00 służbę wymieniony przyjął i w nocy, przy kontroli oficera kontrolnego komendy por Żuka Jana, stwierdzono, że oficera inspekcyjnego ppor. Kopika nie ma. Do rana nie zjawił się i do tej pory nie zgłosił się w Komendzie 43. Odcinka WOP. Dodać należy, że przy aresztowaniu go przez DOW. Wrocław, zabrano mu broń służbową TT oraz legitymację oficerską”<sup>73</sup>.

W meldunku tym por. Materys przedstawił, jakie czynności wykonał w celu odszukania ppor. Stanisława Kopika. Wśród czynności tych jest polecenie dla por. Tadeusza Sosińskiego (autora wspomnień *Przez życie pod wiatr*), który wyjeżdżał do Warszawy na leczenie, udania się na ulicę Towarową, miejsca zamieszkania jego byłej narzeczonej. Z powyższego meldunku wynika, że ppor. Stanisław Kopik po ucieczce z konwoju 30 lipca 1946 r. do 6 sierpnia 1946 r. przebywał w rejonie Trzebnicy i znał tragiczne wydarzenia z 4 sierpnia 1946 r. to jest zabójstwo jego żołnierza.

---

<sup>72</sup> CAW, sygn. 510.5.1214, Meldunek o wypadku na sianokosach nr wych. 3534 k. 319; ASG, sygn. 110/13 Meldunek sytuacyjny nr wych. 02336 k. 93.

<sup>73</sup> ASG, sygn. 110/21, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym nr wych. 03252 k. 165.

Można powiedzieć, że ppor. Stanisław Kopik łagodnie został potraktowany przez przełożonego w Rajczy, który powierzył mu pełnienie służby oficera inspekcyjnego Komendy 6 sierpnia 1946 r. Jest jeszcze inna opinia przełożonego ppor. Kopika sporządzona 11 października 1946 r. przez szefa Sztabu komendy kpt. Kuźmienko: „(...) Kopik pracował w 43. Komendzie Odcinka WOP na stanowisku szefa służby chemicznej, lecz z powodu wyjazdu kwatermistrza odcinka do szpitala pełnił Kopik obowiązki kwatermistrza Komendy 43 Odcinka. Od samego początku jego pracy w Komendzie zajmował się oszukaństwem przełożonych i podwładnych odbierając buty żołnierzom następnie sprzedając je. Odbiór od cywili motocykli Itp. W ostatnich dniach czerwca 1946 r. został odkomenderowany na zachód koło Wrocławia celem przygotowania siana dla Komendy 43 Odcinka. Zamiast organizacji dobrej pracy w przygotowaniu siana Kopik zajmował się rabunkami u cywili i wywoływał awantury, za co Informacja D.O.W 4 Wrocław aresztował go, skąd jemu udało się zbiec i przybyć do Rajczy do Komendy 43 Odcinka WOP. Wiedząc o tym, że będzie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za popełnione przez siebie przestępstwa, Kopik zbiegł do lasu do bandy (...)”<sup>74</sup>. Jest to bardzo surowa opinia, ale czy wiarygodna trudno powiedzieć. Po dezercji Kopika wszystko już można było o nim pisać. A jeżeli było tak jak opisał to kpt. Kuźmienko, to tylko świadczy o jego braku nadzoru nad podwładnym.

O dezercji ppor. Stanisława Kopika i pięciu żołnierzy ze strażnicy Rycerka Górna zameldował także w sprawozdaniu miesięcznym komendant 43. Odcinka WOP mjr Jankiewicz. Jako powód dezercji ppor. Kopika wskazał ucieczkę przed odpowiedzialnością sądową, pięciu żołnierzy według tego sprawozdania zdezerterowało z powodu nastrojów antypaństwowych<sup>75</sup>. Uważam, że jest to ważna informacja określająca powód jego dezercji, przekazana przez bezpośredniego przełożonego ppor. Stanisława Kopika, który przecież nie miał powodów do ewentualnego zatajenia przyczyn dezercji ppor. Kopika.

O wydarzeniach na sianokosach opisuje także w swojej książce wspomnieniowej por. Tadeusz Sosiński: „(...) po doświadczeniach ubiegłej zimy trzeba było przed czasem zgromadzić paszę dla koni. Na sianokosy wyznaczono teren w okolicach Wrocławia. Dowódcą udającej się tam ekipy został ppor. Kopik, pełniący funkcję oficera obrony przeciwchemicznej. Po paru dniach ppor. Kopik wrócił bez żołnierzy. W gronie przyjaciół przyznał się, że uciekł przed aresztowaniem. A było to tak, po przyjeździe do wyznaczonej miejscowości poszli na zabawę. Popili sobie i powstała awantura, w wyniku której żołnierze ppor. Kopika pobili będących tam funkcjonariu-

---

<sup>74</sup> ASG, sygn. 131/6, Charakterystyka band operujących na Odcinku nr 43 k. 118.

<sup>75</sup> ASG, sygn. 131/5, Sprawozdanie miesięczne k. 152.

szy UB i MO. Ci zawiadomili sztab okręgu we Wrocławiu, skąd przyjechała żandarmeria i aresztowała ppor. Kopika i jego żołnierzy. Podczas jazdy do Wrocławia uciekł z transportu i wrócił do Rajczy. Na jego miejsce wysłano innego oficera. Na drugi dzień ppor. Kopik objął funkcję oficera inspekcyjnego Odcinka. Po dokonanej odprawie warty poszedł do pomieszczenia radiostacji i był świadkiem odbioru radiogramu nakazującego jego aresztowanie. Wrócił na wartownię powiedział dowódcy warty, że idzie do domu ogolić się i więcej nikt go już w jednostce nie widział<sup>76</sup>.

Widać, że nie o wszystkim co wydarzyło się na sianokosach opowiedział ppor. Stanisław Kopik w Rajczy. Mogło tak być, jak opisuje to por. Tadeusz Sosiński, że zdecydował się na dezercję po uzyskaniu informacji o zamiarze jego aresztowania. Nasuwa się pytanie, co mogło być jeszcze przyczyną dezercji ppor. Stanisława Kopika? W latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku ukazała się książka opisująca zbrojne podziemie na Żywiecczyźnie po drugiej wojnie światowej. Mowa w niej jest także o por. Stanisławie Kopiku. Autor tej publikacji Jan Kantyka wspomina krótko, że „(...) Oficer Wojska Polskiego Stanisław Kopik, oskarżony o poważne przestępstwa natury moralnej – między innymi gwałt na kobiecie (...) porzucił w lipcu 1946 roku służbę w żywieckiej jednostce WOP, zbiegając do bandy NSZ (...)”<sup>77</sup>. W materiałach archiwalnych które przeglądałem nic na ten temat nie ma. Próbując zgłębić ten temat dotarłem do byłego pracownika archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie, który pracował tam w latach osiemdziesiątych dwudziestego wieku. Rozmówca mój przekazał, że po wyborach w 1989 r., kiedy nastąpiła zmiana naszego ustroju, polecono mu zniszczyć wszystkie materiały prokuratorskie dotyczące żołnierzy WOP, które zostały sporządzone 25 lat temu i wcześniej. Jak poinformował mnie, było to zresztą legalne polecenie, takie wtedy obowiązywało prawo. Na jego opieszałość w tym zakresie, polecono mu przesłanie tych materiałów do poszczególnych Wojewódzkich Komend MO w kraju, gdzie zdarzenia miały miejsce. Tak więc, prawdopodobnie dokumenty postępowania prokuratorskiego dotyczące ppor. Stanisława Kopika zostały także zniszczone.

W trakcie badania sprawy uchybień ppor. Kopika podczas sianokosów pod Trzebnicą przeprowadziłem rozmowę z ppłk. Albinem Kłodnickim<sup>78</sup> oficerem WOP w stanie spoczynku, który pełnił służbę zawodową w Strażnicy WOP Rycerka Górna oraz Batalionie Granicznym w Żywcu. Oficer ten poinformował mnie, że znał ppłk. Tadeusza Mnicha, który już w grudniu 1946 r.

---

<sup>76</sup> T. Sosiński, *op. cit.*, s. 170.

<sup>77</sup> J. Kantyka, *Na beskidzkich szlakach...*, s. 271.

<sup>78</sup> Relacja ppłk. Albina Kłodnickiego.

był komendantem 43. Odcinka WOP w Żywcu, oraz szefa sztabu tej komendy ppłk. Darmolińskiego. Według relacji mojego rozmówcy, ppłk. Tadeusz Mnich oraz ppłk. Darmoliński w rozmowach z nim stwierdzili, że jest im znany meldunek dotyczący gwałtu na kobiecie, którego dokonał ppor. Stanisław Kopik będąc na sianokosach koło Trzebnicy. Sprawa ta była dla rozmówców ogólnie znaną, nie zawierała w sobie żadnej sensacji, więc nie omawiano jej szczegółów. Podobną informację zawarł w swojej publikacji Ryszard Zgórecki: „(...) któryś z wojaków zgwałcił dziewczynę (...)”<sup>79</sup>. Inny autor, Edward Granat, w swoich wspomnieniach jako WOPisty w Rajczy w 1977 r. pisze: „(...) Pod zarzutem rabunku mienia państwowego i usiłowania gwałtu (...)”<sup>80</sup>. Obecnie, kiedy brak jest jakichkolwiek dokumentów potwierdzających, że takie zdarzenie miało miejsce, wiedza ppłk. Tadeusza Mnicha wiele by wyjaśniła. Z kolei trudno nie wierzyć mojemu rozmówcy, którego znam kilkadziesiąt lat. Jednakże nie można przyjąć za wiarygodne słowa Tomasza Greniucha, który każdego kto wspominał sprawę gwałtu z góry określa, że „powieła kłamstwo Zgóreckiego”<sup>81</sup>.

Postanowienie ppor. Kopika o dezercji musiało być podyktowane ważnymi przyczynami. Wydaje się, że główną była chęć uniknięcia odpowiedzialności karnej. Trudno jest określić wszystkie powody jego ucieczki z wojska. Po analizie dokumentów archiwalnych dotyczących służby w WOP ppor. Stanisława Kopika skłaniam się do stwierdzenia, że gdyby nie jego wyjazd na sianokosy i tragiczne tam wydarzenia, dalej służyłby w Komendzie WOP w Rajczy. Cieszył się zaufaniem przełożonego, czego wyrazem był wniosek odznaczeniowy Srebrnym Krzyżem Zasługi złożony 15 czerwca 1946 r. (tuż przed wyjazdem na sianokosy) przez kpt. Adam Barzdo dowódcę 43. Odcinka WOP z umotywowaniem: „(...) podporucznik Kopik Stanisław, będący na stanowisku Szefa Służby Chemicznej Komendy 43. Odcinka, okazał się pełnowartościowym oficerem. Wymagającym od siebie i od swoich podwładnych żołnierzy, pracuje wydajnie i z energią, inteligentny, poziom moralny stały. Koleżeński, zdyscyplinowany, przez to jest lubiany przez żołnierzy jak i w grupie oficerów. Na oznaczenie w zupełności zasługuje (...)”<sup>82</sup>. Krzyż Zasługi w tamtym okresie nadawało Prezydium Krajowej Rady Narodowej<sup>83</sup>.

---

<sup>79</sup> R. Zgórecki, *Na tropie „Zemsty”*, Warszawa 1964, s. 48.

<sup>80</sup> E. Granat, *Służby moje początki*, Warszawa 1977, s. 194.

<sup>81</sup> T. Greniuch, *„Zemsta” biografia...*, s. 9.

<sup>82</sup> CAW, sygn. 34/54/2185, Teczka Akt Personalnych Kopik Stanisław s. 8.

<sup>83</sup> Krzyż Zasługi – polskie cywilne odznaczenie państwowe, nadawane za zasługi dla Państwa lub obywateli, ustanowione na mocy ustawy z 23 czerwca 1923 r. i nadawane do chwili obecnej. Krzyż Zasługi – Wikipedia, wolna encyklopedia [dostęp: 28 III 2023 r.]



## WNIOSEK ODZNACZENIOWY

1. Nazwisko i imię **KOPIK Stanisław** Imię ojca **Stanisław**
2. Stopień wojskowy **podporucznik**
3. Obecne stanowisko i nazwa jednostki **szef Szkoły Chem. 43 Kuchenny Oddz. 5002. 5000.**
4. Przedstawia się do odznaczenia **Gruby Krzyż Zasługi**
5. Rok urodzenia **1917 r.**
6. Narodowość **Polak**
7. Udział w wojnie z Niemcami (gdzie i kiedy) **1944 r. - 1945 r. 1-ty Batalion 17 Pułk. Kampania wrześniowa Polak Ochotnicza w 1939 r.**
8. Rany i kontuzje odniesione w obecnej wojnie z Niemcami (gdzie i kiedy) **rany w 1945 r.**
9. Od kiedy znajduje się w Armii Polskiej (Armii Czerwonej):  
**w Armii Polskiej od 12.7.1944 r.**
10. Gdzie, kiedy i przez jakie R.K.U. zmobilizowany **12.7.44 r. R.K.U. 17 Pułk**
11. Odznaczenia: (za jakie zasługi, data, Nr i czyj rozkaz **Odznaczeń nie posiada.**
  - a) przed wojną
  - b) podczas wojny
12. Adres odznaczanego i rodziny **ul. Staszowa w Warszawie.**



### SZCZEGÓŁOWY OPIS OSOBISTEGO CZYNU ZASŁUGI

Podporucznik KOPIK Stanisław będąc na stanowisku szefa Szkoły Chemicznej Kuchenny 43-go oddziału okazał się pełnowartościowym oficerem. Wykazuje się od siebie jak i od swoich podwładnych zwinnością, pracę wydajną i z sukcesem. Inteligentny, posiada morainę stałą, Kwiecieński, zdyscyplinowany, przez co jest idealnym kandydatem jak i w gronie oficerów. Na odznaczenie w zupełności zasługuje.

Z-ca brzoj. oddziału 10 5002. 5000.

*[Signature]*  
1-1 LUSZYŃSKI por.



Data 17.10.1946 r.

Dowódca 43-go oddziału 5002. 5000.

*[Signature]*  
1-1 BARTOŁO kpt.

Popisan wniosek Dowódcy Oddziału.

Mp. 22.VI.1946r.

Z-ca Tacy Oddziału  
do spr. pol.-wych.

*Rybak*  
RYBAK RYT mjr.



Dowódca Oddziału

*Bredy*  
WZ. BRZDUM plk.



Wniosek odznaczeniowy Srebrnym Krzyżem Zasługi dla ppor. Stanisława Kopika



Z dokumentów archiwalnych wynika, że ppor. Stanisław Kopik zdezerterował sam. Nie jest wiarygodna informacja, że: „(...) Wkrótce „Orzeł Biały” zaaranżował spotkanie podporucznika Stanisława Kopika z „Bartkiem” na zboczu Baraniej Góry. Ppor. Kopik przyprowadził ze sobą około 12 żołnierzy, byli to przeważnie byli WOPiści nie znający terenu (...)”<sup>84</sup>. Takiej informacji także nie znalazłem w meldunkach służbowych jednostek WOP w zbiorach archiwalnych ASG.

Nieprawdziwe są przekazy Tomasza Greniucha jakoby podczas wypasu koni w Bieszczadach, podkomendni por. Kopika mieli zatarg z żołnierzami radzieckimi, i jednego z nich zabili<sup>85</sup>. Nie dosyć, że pomyłone jest miejsce, zamiast Bieszczad powinny być okolice Wrocławia, to jeszcze nie potwierdzona śmierć żołnierza Armii Czerwonej. Nie są też prawdziwe informacje tego samego autora w innej publikacji, jakoby żołnierze ppor. Kopika będący na sianokosach w rejonie Wrocławia [tutaj poprawna jest okolica] mieli zatarg z żołnierzami sowieckimi, gdyż w dokumentach jest mowa o cywilach<sup>86</sup>. Podobne nieprawdziwe informacje przytacza Zbigniew Gnat-Wieteska, który pisze o sianokosach w Bieszczadach i zatargu z żołnierzami sowieckimi<sup>87</sup>. Wystarczyło tylko spojrzeć w meldunki o tym zdarzeniu, które znajdują się w Archiwum Straży Granicznej by przekonać się, że takich zabójstw żołnierzy radzieckich nie było. Nieprawdą jest to, że w dokumencie „Charakterystyka band operujących na odcinku nr. 43 WOP”<sup>88</sup>, na który powołuje się Tomasz Greniuch jest stwierdzenie: „tego samego dnia, 7 sierpnia 1946 r., zdezerterował i dołączył do grupy sierż. Matuszkiego >Orła Białego<”. Jest to wprowadzenie w błąd czytelnika, w dokumencie takiej informacji nie ma. Tego zdarzenia nie odnotowano także w innych materiałach archiwalnych. Trudno jest zrozumieć, dlaczego moi niektórzy poprzednicy opisujący tragiczne losy ppor. Stanisława Kopika tak to właśnie opisywali, skoro przeglądali materiały źródłowe. Dla mnie najważniejszymi relacjami były meldunki służbowe organów WOP, informacje uzyskiwane od osób współpracujących z Urzędem Bezpieczeństwa oraz treści oświadczeń ujawniających się partyzantów ppor. Stanisława Kopika a także relacje bezpośrednich świadków. Uważam, że najmniej wiarygodne są wszelkiego rodzaju charakterystyki i opisy tworzone przez pracowników ówczesnych organów ścigania.

---

<sup>84</sup> Idem, *Chrystus za nas...*, s. 343.

<sup>85</sup> Idem, *Król Podbeskidzia...*, s. 125.

<sup>86</sup> Idem, *Chrystus za nas...*, s. 343; Idem, *Pod komendą „Bartka”...*, s. 244.

<sup>87</sup> Z. Gnat-Wieteska, *op. cit.*, s. 83.

<sup>88</sup> ASG, sygn. 131/6, Charakterystyka band operujących na Odcinku nr 43 k. 118., *Król Podbeskidzia...* s. 125

Komenda Wojsk Ochrony  
Pogranicza Nr.43.  
Fr.wych.....  
Dnia 11 października 1946 r.

D O

Kierownika Sekcji Operacyjno-Liniowej 9-go Oddziału WOP.  
w Nowym Saczu.

18/124  
Na podstawie art. 86, ust. 2  
ustawy z dnia 22 stycznia 1999  
o ochronie informacji niejawnych  
(Dz.U.Nr 11, poz. 95 z późn.zm.)  
zniesiono klauzule tajności  
M. Wacław  
Pielonowicz

CHARAKTERYSTYKA BAND OPERUJĄCYCH NA ODCINKU NR.43 WOP.

Na terenie odcinka 43 Komendy WOP. od wiosny 1946 r. operowała banda pod nazwą "Biały Orzeł". N.S.Z. charakteru rabunkowego, która ostatnio znajdowała się na terenie 199 strażnicy (Zwardon, Sol, Rycerka). Banda ta liczyła około 40 ludzi, uzbrojona w broń maszynową i automatyczną przeważnie niemiecka, która robiła częste rabunki (przeważnie na kasy pieniężne) w tymże rejonie. Na przykład: w czerwcu 46 r. ograbila Dyrekcję Kolejową w Soli, zabrała 500 000 złotych. W tym samym miesiącu ograbila Nadleśnictwo Państwowe w Rycerze Dolnej na sumę 320 000 złotych. Oprócz tego banda ta zrabowała szereg innych urzędów i gospodarzy. Banda ta prowadziła metode lotna t. zn. natychmiast po dokonaniu rabunku rozbiła się pojedynczo następnie zgromadzała się z powrotem przed dokonaniem następnego rabunku. Z chwila przyłączenia się do tej bandy dezertera byłego ppor. Kopyka banda ta rozbiła się na dwie grupy. Jedna grupa pod dowództwem "Białego Orła" przeszła na rejon w okolicy Bielska, a druga część została z Kopykiem pod pseudonimem "Zemsta" w rejonie Zwardon, Sol, Rycerka licząc około 30 ludzi, uzbrojona 2-ma R.K.M.--ami ruskimi, 2 R.K.M. niemieckie, około 12 P&P.Sza, 4 automaty niemieckie i reszta Karabiny ruskie i niemieckie "Mauzery". Banda ta podszyna się pod nazwą N.S.Z. i jest charakteru rabunkowego. Operuje stale grupowo. Grabi przeważnie gospodarzy ze względu na większe bezpieczeństwo jak po stronie polskiej tak i po stronie czeskiej.

CHARAKTERYSTYKA KOPIKA --dowódcy bandy.

Kopik pracował w 43 Komendzie Odcinka WOP. na stanowisku Szefa Służby Chemicznej, lecz z powodu wyjazdu Kwatermistrza Komendy 43-go Odcinka. Od samego początku jego pracy w Komendzie zajmował się oszukaniem przelozonych i podwładnych odbierając buty żołnierzom następnie sprzedając je. Odbier od cywili motocykli i t.d.w ostatnich dniach czerwca 1946 r. został on odkomenderowany na zachód kolo Wrocławia celem przygotowania siana dla Komendy 43-go Odcinka. Zamiast organizacji dobrej pracy w przygotowaniu siana Kopik zajmował się rabunkami u cywili i wywoływał awantury, za co Informacja D.O.W.4 Wrocław aresztowała go, zkad jemu udało się zbiec i przybyć do Rajczy do Komendy 43-go Odcinka WOP. Wiedząc o tem, że będzie on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za popełnione przez siebie przestępstwa Kopik zbiegł do lasu do bandy. (Zdezertował z Komendy 43-go Odcinka dnia 7.8.1946 r.).

WYSOKIŚ BANDYI KOPIKA.

Wzrost około 1.80 cm., silnie zbudowany, cera śniaga, szatyn, oczy piwne, twarz pociągła, nos proporcjonalny, lekka lyszina. Znaki szczególne: prawa ręka z powodu rany nie pozwala mu do swobodnego zgięcia w łokciu. Urodzony 21.7.1914 r. w Stomcze woj. Warszawa.

Sporządz. w 2-ach egz.  
Egz.nr. 1 dla adres.  
Egz.nr. 2 a/a.  
Nacz. sierż. E.B.

3. Szef Sztabu  
-/-/ Kuzmicko kpt.

Charakterystyka band operujących na odcinku nr 43 WOP

Mało wiarygodne wydają się być także barwne opisy i relacje z najdrobniejszymi szczegółami np. jak ubrany był w danym momencie Stanisław Kopik, a takie zawarte są w książkach minionego ustroju. Nie do końca jest dla mnie zrozumiałe, że obecnie, kiedy dostępny jest bogaty materiał archiwalny z tamtych lat, niektórzy historycy nie korzystają z nich, a powielają niesprawdzone informacje, o niewiadomym źródle pochodzenia.

Z przeprowadzonych kwerend uzyskałem informacje, że ppor. Stanisław Kopik po dokonaniu dezercji z WOP, nie od razu wstąpił do Narodowych Sił Zbrojnych. Będąc jeszcze oficerem znał ob. Józefa Waliczka [Waliczek] i, jak wynika z różnych relacji, właśnie do niego się skierował. Źródło „Wędrowni” poinformował pracownika Urzędu Bezpieczeństwa 1 maja 1950 r.: „(...) co do Waliczka /gajowy bez ręki z Nielewki-Kiczora/ o jego działalności – współpracy z bandą jest mi wiadomo jak: pierwsza jego współpraca z bandą, było przechowanie oficera, który zbiegł z WOP, a który to następnie zorganizował bandę. Oficerem tym był Kopik Stanisław ps. „Zemsta”. Kopik Stanisław, gdy przyszedł do niego, przyniósł ze sobą 70 000 zł gotówki, a Waliczek za te pieniądze kupował dla „Zemsty” żywność. Przypominam, jak mówił do mnie Waliczek, że „Zemsta” jest to warszawiak, a tacy są morowi, jakich nie ma na naszym terenie. Żywności „Zemście” donosił sam Waliczek”<sup>89</sup>.

Podobną relację przedstawił dawny partyzant NSZ źródło „Ludwik” 7 marca 1950 r.: „(...) Znów Waliczek bez ręki przyprowadził Kopika do grupy „Orła”, był dowódcą Matuszyny Gustaw z Kamesznicy. Kopik był dezercerem z Wojska Polskiego. Gdy Kopika przyjęto do grupy „Orła Białego” to Waliczek gwarantował za niego swoją głową, że jest pewien człowiek. Następnie ps. Orzeł dostał inną grupę od Bartka znów Kopik dostał od Bartka ps. Zemsta i dał mu Bartek 8 ludzi i nadal rozkazał organizować bandę”<sup>90</sup>.

Źródło „Wiewiór” także będący wcześniej w NSZ 7 lipca 1951 r. poinformował: „(...) odnośnie Waliczka z Kiczory /bez ręki/ to wiem, że utrzymywał najpierw kontakt z grupą Orła i doprowadził Kopika do grupy i gwarantował za niego, że jest to pewny gość. Gdy Kopik prowadził na swoją rękę grupę to utrzymywał z nim kontakt Waliczek i dał on wywiad na Nowakową, która to została skazana na karę śmierci przez Kopika (...)”<sup>91</sup>.

Pozyskany do współpracy z UB agent „Celnik” dawny partyzant NSZ 3 marca 1950 r. złożył takie doniesienie: „(...) odnośnie Waliczka Józefa to

---

<sup>89</sup> AIPN Kr, sygn. 010/2269, Doniesienie źródło „Wędrowni” k. 29.

<sup>90</sup> AIPN Kr, sygn. 009/158, Doniesienie informacyjne nr 3 źródło „Ludwik” k. 170.

<sup>91</sup> AIPN Kr, ibidem, Wyciąg z doniesienia inf. „Wiewiór” k. 180.



jest mi wiadomo, że wymieniony posiadał kontakt z grupą moją a następnie nawiązał kontakt z Zemstą jak był w wojsku. Po ucieczce Kopika z wojska ukrywał się u niego przez pewien czas, a następnie przyprowadził go do mojej grupy, gdzie był pewien okres czasu. Następnie na podstawie rozkazu Bartka, „Zemsta” otrzymał swoją grupę i Waliczka przyjął do siebie na kontakt (...)”<sup>92</sup>.

Por. Stanisław Kopik okazał się znaczącym zasilaniem szeregów NSZ na Żywiecczyźnie. W wojsku był od 1935 r., znał wszystkich żołnierzy zawodowych Komendy w Rajczy oraz podległych strażnic. Poznał zasady ochrony granicy na tym terenie, jej mocne i słabe strony. Wstępując do NSZ otrzymał awans na stopień porucznika. Trudno jest zrozumieć, dlaczego por. Stanisław Kopik przyjął pseudonim „Zemsta”, dezercerując nie widział już dla siebie innej przyszłości. Może zatarg z sekretarzem PPR w Trzebnicy spowodował u niego taką awersję do nowego ustroju politycznego w Polsce. Uciekając z wojska wiedział, że jest to droga w jedną stronę, i powrót z niej będzie trudny. Czas, w którym por. Kopik zdezerterował był już końcem aktywnego działania jego bezpośredniego przełożonego kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek”. Już w następnym dniu po jego dezercji tj. 7 sierpnia 1946 r., doszło do spotkania na szczycie Baraniej Góry w sztabie „Bartka” z przedstawicielem sztabu okręgu Śląskiego NSZ kpt. Henrykiem Wendrowskim pod pseudonimem „mjr Lawina” a faktycznie z pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa.

Kpt. Henryk Flame całkowicie podporządkował się swojemu „przełożonemu”, który zalecał przeniesienie zgrupowania w rejon Jeleniej Góry. W wyniku zorganizowanych działań Urzędu Bezpieczeństwa wywieziono w trzech transportach żołnierzy „Bartka” z masywu Baraniej Góry. Partyzanci kpt. Flamego nigdy nie dojechali do celu swojej podróży. Zostali w bestialski sposób zamordowani przez UB i NKWD w rejonie Grodkowa. Trudno zrozumieć jak można było około 100 osób (wg. danych IPN) zamordować z powodu różnicy ich poglądów na kształt ustroju w Polsce. Mord ten można porównać do zamordowania polskich żołnierzy w Katyniu. Był to swego rodzaju „Mały Katyń”. Ale tutaj zamordował Polak Polaka. Szczegóły tej operacji „IPN operacja lawina” opisane są na stronach Instytutu Pamięci Narodowej<sup>93</sup>.

---

<sup>92</sup> AIPN Kr, sygn. 010/2269, Wyciąg z doniesienia ag. ps „Celnik” k. 33.

<sup>93</sup> Operacja „LAWINA” – UBecka zbrodnia bez precedensu <https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-historyczne/88080,OPERACJA-LAWINA-Ubecka-zbrodnia-bez-precedensu.html>; szerzej zob.: M. T. Nowak, *Operacja „Lawina”*. Dzieje przemilczanej zbrodni UB, Opole 2012.

Uważam, że za mała jest wiedza w naszym społeczeństwie o dokonanej zbrodni. Pamięć o tych wydarzeniach powinna być przestrożą, mówiącą o tym, że człowiek w pewnych okolicznościach może dopuścić się tak ohydnych czynów. Szkoda, że zdecydowana większość młodzieży nie ma pojęcia co się tam wydarzyło.

Kpt. Henryk Flame nie wierzył już, że państwa zachodnie wyzwolą Polskę spod nowego agresora i, żeby polepszyć byt swoich podwładnych, zgodził się na opuszczenie przez swój oddział gór Beskidzkich. Kpt. Henryk Wendrowski 8 sierpnia 1946 r. wydał rozkaz zaprzestania wszelkich akcji w terenie, w celu nieprovokowania organów bezpieczeństwa, w czasie trwającego przerzutu partyzantów na zachód Polski. Po wysłaniu większości swoich podwładnych w nowe miejsce stacjonowania, kpt. Henryk Flame został z okrojonym oddziałem ochrony swojego sztabu, ograniczając swoje działania do aprowizacji na okres zimy. Wtedy prawdopodobnie (w październiku 1946 r.) dotarł do jego zgrupowania ocalały z pierwszego transportu Andrzej Bujok, który opowiedział, jak zginęli jego koledzy.

Por. Stanisław Kopik i jego oddział partyzantów, który przekazał mu kpt. Henryk Flame, rozpoczął swoją walkę pod koniec sierpnia 1946 r. Aktywność jego oddziału była od sierpnia 1946 r. do marca 1947 r. W tym czasie, mimo wyraźnego rozkazu kpt. Flamego, aby wyroki śmierci wykonywać tylko na jego rozkaz, por. Stanisław Kopik samodzielnie decydował o życiu i śmierci wielu ludzi. Czytając raporty i meldunki z WOP, relacje jego partyzantów po ujawnianiu w 1947 r. oraz informacje otrzymywane przez UB, można odnieść wrażenie, że jego walka była tylko jego prywatnym rozrachunkiem z przeciwnikiem tj. z organami nowej władzy w Polsce, oraz z każdym, kto mu się sprzeciwił. On decydował o winie i karze oraz o życiu i śmierci osób mu podległych i przeciwników politycznych. Nie ma w tym momencie mowy o „wymówienia posłuszeństwa”<sup>94</sup> jak określa to Tomasz Greniuch, gdyż jest to zdrada, niesubordynacja. Niewykonanie rozkazu, a tym samym walka partyzancka zamieniła się w zwykłą bandyterkę. Ten sam autor trafnie określił nielegalne przywłaszczenie sobie stopnia wojskowego kapitana przez por. Kopika jako: „(...) zupełna samowola, nie licująca z wojskową hierarchią (...)”<sup>95</sup>. Por. Stanisław Kopik sam decydował kogo, gdzie i kiedy zaatakować. Kontakt z przełożonym kpt. Henrykiem Flame był bardzo ograniczony. Ten sam por. Kopik, który za swoją dewizę uważał swoje słowa: „jeżeli jesteście Polakami, nigdy ognia do partyzanta”, strzelał do st. sierż. Stanisława Włocha ps. „Lis” (jeden z najbardziej zaufa-

---

<sup>94</sup> T. Greniuch, „Zemsta” biografia..., s. 160.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

nych żołnierzy kpt. Henryka Flamego), który ujawnił się 11 marca 1947 r.<sup>96</sup> W świetle tych faktów trudno jest ocenić postawę por. Kopika jako żołnierza Narodowych Sił Zbrojnych podporządkowanemu zwierzchnictwu i dyscyplinie wojskowej.

Zbierając materiały do odpowiedzi na moje dwa pytania: dlaczego ppor. Stanisław Kopik zdezerterował i jak przebiegały wydarzenia na Przegibku? Uzyskałem wiele nowych, ciekawych informacji o zdarzeniach związanych z por. Stanisławem Kopikiem, które uważam, że powinienem przedstawić takimi, jak są opisane w archiwach i przekazach osób mających wiedzę na ten temat. Postaram się, aby moje komentarze były jedynie dopowiedzeniami wynikającymi z poznania wielu dokumentów archiwalnych o tych zdarzeniach, które w całości trudno byłoby przedstawić. Materiałów tych jest bardzo dużo.

---

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 163.

## Napad na strażnicę WOP w Rycerze Górnej

Por. Stanisław Kopik chcąc zwiększyć stan posiadania swojej grupy w ludziach i uzbrojeniu, dokonał napadu na strażnicę w WOP w Rycerze Górnej – Kolonii, chociaż obowiązywał w tym czasie rozkaz kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” o nieprowadzeniu akcji przeciw organom bezpieczeństwa. Był to czas przerzutu partyzantów z Beskidów.

Z kilku meldunków, jakie są w archiwach dotyczących tego napadu, najbardziej przystępnie przedstawiony czasowo-przestrzennie, wydaje się być meldunek szefa wydziału Wojsk Ochrony Pogranicza Okręgu Wojskowego Nr 5 Kraków, ppłk. Urbana. Oto obszernie fragmenty tego meldunku: „(...) dnia 14.09.1946 r. W godzinach rannych przybyli Dowódca Strażnicy Nr 198 chor. Skwara Józef wraz z Szefem tej Strażnicy plut. Kondracikowskim Edwardem do Komendy Odcinka Rajcza, bez zezwolenia Komendanta Odcinka. Komendant Odcinka dał im rozkaz natychmiastowego powrotu na strażnicę. O godz. 15.00 tegoż dnia kpt. Grancowski Stanisław (w zastępstwie nieobecnego dowódcy) wyjechał samochodem wraz z por. Żukiem i 2-ma strzelcami na Str. Nr 198 celem przeprowadzenia inspekcji. Po drodze na strażnicę w odległości 1,5 km od strażnicy zauważył wóz stojący obok drogi, którym Komendant strażnicy wraz z Szefem Strażnicy z rana wyjechali z Rajczy. Obok wozu nikogo nie było. Po przeprowadzonej inspekcji strażnicy kpt. Grancowski miał zamiar w drodze powrotnej sprawdzić, dlaczego wóz stoi bez żołnierzy, lecz wozu tam już nie było. Natomiast z tego miejsca – z krzaków – otrzymał serią ognia z broni maszynowej. Kpt. Grancowski nakazał szoferowi dodać gazu, przerwał się przez zasadzkę, dojechał do Komendy Odcinka i natychmiast zarządził alarm. Inspekcjonując strażnicę – kapitan Grancowski nie zastał tam, ani komendanta, ani szefa strażnicy i nikt mu nie umiał powiedzieć, gdzie oni się znajdują. Natychmiast po zarządzonej alarmie, kapitan Grancowski wysłał samochodem porucznika Żuka + 30 żołnierzy na miejsce, gdzie został ostrzelany, z zadaniem przechwycenia bandy. Porucznik Żuk podjechał do tego miejsca, wyładował żołnierzy, rozwinął ich w tyralierę. Samochód odesłał do Rajczy, sam przeszukując teren doszedł do strażnicy, gdzie dowiedział się od żołnierzy,

że była tam już banda i zabrała broń. Według zeznań świadków rozbrojenie strażnicy miało przebieg następujący: W drodze powrotnej Komendanta strażnicy i Szefa strażnicy z Rajczy na strażnicę – zostali oni rzekomo napadnięci przez bandę i uprowadzeni do lasu. Bandą dowodził dezerterski Kopik, były podporucznik 43. Komendy Odcinka. Tenże bandyta wymusił na chor. Skwarze, pod groźbą śmierci, by ten napisał rozkaz do strażnicy, aby załoga oddała broń bez walki. Rozkaz ten kazał bandyta Kopik zanieść szefowi strażnicy na strażnicę i podać go do wiadomości załodze./ Szef strażnicy plut. Kondracikowski przyniósł ten rozkaz na piśmie, podał go do wiadomości żołnierzom i powiedział, że broń musimy oddać bez walki, bo jeżeli padnie chociaż jeden strzał, to bandyci zamordują chor. Skwarę, i jego tj. szefa strażnicy żonę, przy tym zaznaczył, że strażnica ma mało amunicji, i że po krótkiej walce i tak wszyscy zginiemy./ Słyszając to plut. Binek Stanisław, szef radiostacji strażnicy zaczął nadawać sygnały radiowe do komendanta odcinka „napad – pomocy” i gdy otrzymał odpowiedź „zrozumiano”, zbiegł z piętra na dół i dał rozkaz żołnierzom, by chwycili za broń i zajęli stanowiska obronne./ Rozkazowi plut. Binka sprzeciwił się szef strażnicy powtarzając te same argumenty, co poprzednio. Plut. Binek udał się znowu na piętro i w dalszym ciągu nadawał sygnały radiowe do komendanta odcinka. Wobec sprzecznych rozkazów nastąpiła wśród żołnierzy konsternacja, którzy chcieli walczyć, ale nie mieli dowódcy. Szef strażnicy nakazał żołnierzom zostawić broń wewnątrz budynku, a żołnierzom kazał wyjść przed strażnicę. W tym czasie nadszedł Kopik, na czele bandy wtargnął do strażnicy i zabrał broń w ilości: 2 RKM, 10 PPSza, 2 kbk, 500 szt. amunicji do PPSza, 800 szt. do kbk, 10 granatów obronnych, 6 zaczepnych i 1 konia wierzchowego z siodłem. Pobyt bandy na strażnicy trwał około 5 min./ Pościg pod dowództwem por. Żuka, przybył na strażnicę w chwili, gdy banda uchodziła do lasu. Natychmiast ruszył w ślad za nią i w odległości około 1,5 km. od strażnicy zbliżył się do bandy na odległość strzału i otworzył ogień. Banda rozbiegła się po lesie, porzucając 1 RKM, 2 PPSza, 1 KBK, 1 granat, 3 dyski do RKM, oraz jeden kbkm. W chwili zetknięcia się pościgu z bandą, ta rozbiegła się po lesie i wykorzystując ciemność, las i ulewny deszcz wymknęła się pościgowi. Kom. strażnicy chor. Skwara, który przez cały czas był w ręku bandytów, skorzystał z zamieszania i dołączył do oddziału pościgowego (...)<sup>97</sup>.

Do powyższego meldunku należy dodać, że żona plut. Kondracikowskiego była w ciąży i dlatego pojechała na badania lekarskie do Rajczy (taka informacja przekazywana jest przez żołnierzy służących w strażnicy Rycerka Górna

---

<sup>97</sup> CAW, sygn. IV.510.510, Meldunek nr 01761 k. 177.



od wielu lat). Do pościgu za grupą „Zemsty” wykorzystano pododdziały Korpusu Bezpieczeństwa Narodowego (KBW) z Miłówki i Żywca, jednak nie udało się nikogo zatrzymać<sup>98</sup>. Do partyzantów w czasie tego napadu dołączyło – zdezerterowało ze strażnicy 5 żołnierzy WOP, na ogólną ilość 28 żołnierzy będących w strażnicy w chwili napadu (szczegółowe rozliczenie ilościowe żołnierzy znajduje się w meldunku pułkownika Urbana<sup>99</sup>). Wydarzenie to także zawarł w swoim meldunku szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Żywcu, fragment: „(...) bandyci ci umundurowani w mundury W.P. w sile siedmiu żołnierzy rozbroili całą placówkę pograniczną w Rycerze Górnej liczącą 30 ludzi. Natomiast w czasie tego napadu nie oddali ani jednego strzału, tak ze strony bandy, jak też z placówki. Jeden z tej placówki chcąc strzelać do bandytów, koledzy jego mu zabronili tego, mówiąc, że to są także nasi i są Polakami, zwracając się do niego z PPSzką. Banda ta w sile siedmiu ludzi potrafiła rozbroić całą placówkę zabierając wszystką broń jaką posiadali, karabiny maszynowe, PPSzki. Zabrali również z sobą kilku żołnierzy, którzy pomagali bandzie zabierając broń z placówki/ Żołnierze ci zabrali również swoim kolegą pasy, płaszcze udając się z bandytami do lasu. Placówka na to nie mogła sobie poradzić (...)”<sup>100</sup>.

Inny meldunek o tym wydarzeniu napisał zastępca dowódcy 9. Oddziału WOP ds. politycznowychowawczych kpt. Horowitz: „(...) Na chor. Skwarze pod groźbą rewolweru wymuszono napisanie kartki do żołnierzy, iż go zabiją, o ile żołnierze otworzą ogień do bandytów. Szef strażnicy zaniósł tę kartkę na strażnicę – on więc właśnie ponosi główną odpowiedzialność za wydanie strażnicy bandzie. Zamiast bowiem, idąc za głosem obowiązku, zorganizować natychmiast obronę strażnicy, skłaniał jeszcze żołnierzy do poddania się (...)”<sup>101</sup>. Wydaje się, że meldunek ten jest stronniczy, chor. Skwara był w grupie żołnierzy polityczno-wychowawczych. Przełożony żołnierzy nie bierze pod uwagę, że gdyby szef strażnicy zorganizował jej obronę, to zginęłaby jego żona.

Niewątpliwie na sukces akcji por. Stanisława Kopika wpłynęło brak powiadomienia do strażnicy od miejscowej ludności o pojawieniu się partyzantów z NSZ. Píše o tym w swoim meldunku dowódca 9. Oddziału WOP do szefa departamentu WOP: „(...) stosunek ludności do wojska obojętny, a nawet wrogi, ostatnio pogorszył się na Odcinku nr 43 na skutek działań-

---

<sup>98</sup> CAW, ibidem, Meldunek nr 01761 k. 178.

<sup>99</sup> ASG, sygn. nr 131/5, Sprawozdanie miesięczne k. 152.; CAW, sygn. IV.510. 510 Meldunek nr 01761 k. 177.

<sup>100</sup> ASG, sygn. 110/13, Odpis Meldunku specjalnego k. 149.

<sup>101</sup> ASG, sygn. 110/28, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym k. 228.

ności bandy dezertera Kopika. Od ludności cywilnej trudno zasięgać wiadomości o ruchach bandy. Jeszcze nie zdarzył się wypadek, by cywil dał jakąś wiadomość organom wojskowym o bandzie, np. przed napadem na strażnicę numer 198 banda Kopika przez całą dobę była zakwaterowana na wsi Rycerka Górna, o czym wszyscy obywatele tej wsi wiedzieli i żaden nie dał znać Komendzie. Przez co banda mogła obserwować wszystkie ruchy strażnicy i w odpowiednim momencie zaskoczyć strażnicę (...)”<sup>102</sup>.

Uważam, że tak zdecydowanie negatywna ocena ludności pogranicza na Odcinku nr 43 nie była sprawiedliwa. Dowódca 9. Oddziału nie wspomina w swoim meldunku, że por. Stanisław Kopik stosował różne kary w stosunku do osób niechętnych na współpracę z nim. Normą było udzielanie pisemnych ostrzeżeń o wykonaniu kary śmierci w przypadku ujawnienia kontaktu z jego grupą i zmuszania do podpisania się pod groźbą kary śmierci, pod tym ostrzeżeniem.

Napad na strażnicę opisuje także partyzant por. Stanisława Kopika – plut. Józef Pydych ps. „Wiewiór”, „Błysk”, który w oświadczeniu z ujawnienia na podstawie amnestii 14 marca 1947 r. zeznał: „(...) W październiku członkowie całej grupy „Zemsty” tj. 7 osób, udaliśmy się do Salachny Franciszka zamieszkały w Rycerce Górnej, celem dokonania napadu rabunkowego. Z chwilą, gdy my chcieliśmy zabrać mu konia, ten zaczął prosić, na wskutek tego „Zemsta” zaproponował mu, aby on został łącznikiem, gdzie Salachna zgodził się na to składając przysięgę. Następnie Salachna oświadczył nam, że przez Rycerkę Górą przejeżdża porucznik polityczny z WOPu na koniu, aby my go zatrzymali i zabrali mu konia, równocześnie zaprowadził nas na zasadzkę na tego porucznika do gajowego, który mieszka w Rycerce Górnej na kolonii. Tam przebywaliśmy na zasadzce od rana do południa, gdzie w międzyczasie zatrzymaliśmy trzech żołnierzy, którzy dali nam wywiad, że porucznik będzie tutaj przejeżdżał. W południe zatrzymaliśmy tego porucznika, później się okazało był to chorąży, który napisał list do służbowego, aby wszyscy żołnierze ze strażnicy wyszli przed strażnicę. Z listem tym udał się Kopik „Zemsta” wraz z jednym żołnierzem z tych trzech zatrzymanych na strażnicę. Żołnierze wykonując rozkaz chorążego zeszli przed strażnicę, zaś „Zemsta” z tym żołnierzem pobrali wszystką broń tj. 9 pepeszy i RKM radziecki. Nadmieniam, że wówczas zostało więcej broni zabrane przez „Zemstę”, jednak ta broń została odbita przez wojsko. Następnie chorąży i dwóch żołnierzy zostało puszczone, zaś do grupy wstąpiło czterech żołnierzy ze strażnicy i ten który był z „Zemstą” po broń (...)”<sup>103</sup>.

---

<sup>102</sup> ASG, sygn. 110/41, Sprawozdanie miesięczne za mc wrzesień 1946 r. k. 72.

<sup>103</sup> AIPN Kr, sygn. 009/158, Wyciąg z oświadczenia Pydych Józef k. 37.

Inny partyzant z tego napadu pozyskany do tajnej współpracy z organami UB ps. „Orkan” tak poinformował o tym zdarzeniu w swoim zeznaniu: „(...) znów ps. „Wewiór” [właściwie Wiewiór] i ja, i ps. „Szczupły” i „Słowik” byliśmy na zasadzce na chorążego z wopu, na którego dał wywiad Salachna Franciszek, że pojedzie za niedługo chorąży wraz z żołnierzami trzema. My czekając na nich wyskoczyliśmy i rozbili i zaprowadziliśmy do Kopika. Kopik pierwsze dał im wuki i z chorążym rozmawiali o poddaniu się całej placówki na co chorąży uczynił i wydał kartkę, z tą kartką od chorążego zaszedł żołnierz z WOP gospodarczy i żołnierze na rozkaz chorążego opuścili placówkę a my zabraliśmy broń jak pepesze dwa dziekiary, granaty znajdujące się w strażnicy (...)”<sup>104</sup>. Nie do końca wiem, co oznacza słowo „wuki”, może oznaczać, że zostali pobici przez por. Stanisława Kopika. Plut. Tadeusz Kruczek ps. „Szybki”, „Lotny” – partyzant por. Kopika, będący w tym napadzie przekazał ponadto, że byli tam przez okres dwóch dni<sup>105</sup>.

W kilku książkach dotyczących tego okresu i walki por. Stanisława Kopika, jest także opis napadu na strażnicę w Rycerze Górnej. Nie wiem z jakich źródeł informacji opisujący te zdarzenia Tomasz Greniuch korzystał. Mogę tylko powiedzieć, szkoda, że relacje te są tak rozbieżne od materiałów źródłowych będących w archiwach. Stwierdzenie, że por. Stanisław Kopik zdobył strażnicę pod nieobecność dowództwa, rozbił magazyn zbrojeniowy, załoga strażnicy nie podjęła walki, oraz że w większości zdezerterowała przyłączając się do partyzantów, mija się z prawdą<sup>106</sup>. Piszący o tym nic nie wspomina o podstępie por. Kopika polegającym na wykorzystaniu bezbronných żołnierzy i żony plut. Kondracikowskiego jako „żywych tarcz”. Czyn ten na pewno nie daje mu chwały. Z historii znane są przypadki takich działań, jednak w cywilizowanym świecie, jest to zabronione przez Konwencję Genewską, którą musiał znać por. Stanisław Kopik. Już podczas tego napadu mogło dojść do rozlewu bratobójczej krwi, tylko dzięki opanowaniu żołnierzy strażnicy nikt nie zginął.

Finał tego zdarzenia miał miejsce 8 października 1946 r. w czasie rozprawy sądowej. Wyrokiem w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, Wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie skazał chor. Józefa Skwarę na karę 10 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich na pięć lat. Plut. Edwarda Kondracikowskiego sąd skazał na karę śmierci i orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. W uzasadnieniu sąd opisał przebieg zdarzeń w sposób podobny do meldunku ppłk. Urbana

<sup>104</sup> AIPN Kr, sygn. 010/2911, Wyciąg z doniesienia inf. „Orkan” k. 26.

<sup>105</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Wyciąg z oświadczenia Kruczek Tadeusz k. 23.

<sup>106</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 345, 346; Idem, *Pod komendą „Bartka”...*, s. 245.

oraz to, że nie działa w stanie wyższej konieczności ten, kto ma szczególny obowiązek narażania się na niebezpieczeństwo<sup>107</sup>. Prezydent Krajowej Rady Narodowej skorzystał z prawa łaski i zamienił plut. Kondracikowskiemu karę śmierci na 10 lat więzienia<sup>108</sup>.

Świadcami w tej sprawie byli żołnierze strażnicy Rycerka Górna, m.in. Michał Szabla. Michał Szabla ożenił się z mieszkanką Rycerki Górnej i mieszkał do śmierci niedaleko strażnicy. Osobiście znałem pana Michała, ale nigdy nie rozmawialiśmy o jego służbie, a szkoda.

---

<sup>107</sup> AIPN Kr, sygn. 07/4698, Odpis wyroku k. 20.

<sup>108</sup> AIPN Kr, ibidem, Odpis wyroku k. 6.

# Zabójstwo plut. Mieczysława Inglota

Z innych zdarzeń z udziałem partyzantów por. Stanisława Kopika na uwagę zasługuje wyjaśnienie okoliczności zabójstwa jego partyzanta plut. Mieczysława Inglota ps. „Odważny”. Meldunek w tej sprawie złożył dowódca 9. Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza 2 grudnia 1946 r.: „(...) W dniu 20.11.46 o godzinie 20.00 patrol strażnicy nr 198 w składzie plut. Binek Stanisław i kpr. Sidorowicz Konstanty w czasie patrolowania wsi Rycerka Górna /8456/ zauważyli kilku podejrzanych osobników idących przez pola, słysząc szcęk broni i odgłosy ładowania plut. Binek Stanisław bez ostrzeżenia oddał serię z pepesza, po czym słysząc jęk oddał jeszcze jedną serię. Następnie patrol wycofał się do strażnicy widząc uciekających osobników do lasu. Drugiego dnia zatrzymany strzelec Maćkowski przez bandę Kopika został zmuszony do wykopania grobu dla zabitego bandyty. Zabitym okazał się dezerterski ze Strażnicy nr 198 strzelec Ingot. Meldunek w tej sprawie plut. Binek złożył z opóźnieniem parodniowym, gdyż obawiał się zemsty ze strony bandy Kopika w razie ujawnienia sprawy. Kopik wywiesił ulotki grożące zemstą za zabicie Inglota, ogłaszając, że za zabicie tego bandyty powiesi pięciu żołnierzy (...)”<sup>109</sup>.

Meldunek w sprawie zatrzymania żołnierza WOP przez oddział por. Stanisława Kopika złożył szef sztabu 43. Odcinka z Rajczy 22 listopada 1946 r.: „(...) O godzinie 22.00 został zatrzymany przez bandę „Zemsty” w Górnej Rycerze szeregowy Maćkowski Lucjan ze Strażnicy nr 198, bandyci zabrali mu pas główny, płaszcz, pałatkę oraz zmusili go do kopania grobu dla zabitego bandyty, który to został zabity w dniu 20.11.br. w Rycerze Górnej. Po przytrzymaniu strzelca Maćkowskiego Lucjana cały dzień, pozwolono mu odejść na strażnicę nr 198 (...)”<sup>110</sup>.

Śmierć partyzanta plut. Mieczysław Inglota bardzo poruszyła por. Stanisława Kopika. Plut. Mieczysław Ingot wcześniej zdezerterował ze strażnicy WOP w Rycerze Górnej podczas napadu na nią przez oddział

---

<sup>109</sup> ASG, sygn. 131/4, Meldunek sytuacyjny z dn. 02.12.1946 r. k. 163.

<sup>110</sup> ASG, ibidem, Meldunek sytuacyjny z dn. 22.11.1946 r. k. 390.



por. Stanisław Kopika 14 września 1946 r. Por. Kopik obwinił za nią inną grupę partyzantów NSZ, na którą napisał raport do kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek”, oto jego fragment: „(...) Chodzą po terenie podrywając mnie i moim partyzantom autorytet wobec wszystkich obywateli, którzy mnie znają i moją grupę, to jednak uważam, że i całej organizacji. Spalili tereny w lecie swoje, przyszli na zimę dopalać resztę moich. Panie kapitanie przykro mi bardzo, że muszę pisać taki raport na swoich kolegów. Czekałem cierpliwie dość długo – zabrakło mi cierpliwości. Panie kapitanie od przybycia tej grupy na moje tereny i ich bezczelne zachowanie się, w dniu 20.11.1946 r. o godzinie 9.30 przy przenoszeniu prowiantu do bunkra, okryła całą grupę moją żałoba. Zginął mi mój najlepszy partyzant pseudo „Odważny”, który ciężar zwałił się na moją grupę tylko bez „Sztubakowców”, dlatego, że nie umieją zachować się w terenie (...)”<sup>111</sup>.

Por. Stanisław Kopik wystosował w tej sprawie odezwę do żołnierzy WOP, w której pisze: „(...) Zwracałem się tyle razy do was, jeżeli jesteście prawdziwymi Polakami nigdy ognia do Partyzanta. Od dnia rozbrojenia placówki żadnego żołnierza nie rozbroiłem, ani też krzywdy ode mnie i żaden partyzant mu nie śmiał zrobić krzywdy...” i w końcu oświadcza: „zawsze was zdążę uchwycić w biały dzień idąc do Rajczy wyłapie was jak psów (...)”<sup>112</sup>. Wezwanie por. Stanisława Kopika do żołnierzy WOP „nigdy ognia do Partyzanta” o tyle jest niezrozumiałe ponieważ już wcześniej przed 20 listopada 1946 r. jego partyzanci kilkakrotnie używali broni do żołnierzy WOP.

Wśród wielu materiałów archiwalnych z tego okresu, znalazłem także te, które dotyczyły ataków oddziału por. Stanisława Kopika na żołnierzy WOP. Dokumentacja ta pochodzi z meldunków komendy 43. Odcinka WOP w Rajczy: „(...) 21.08.46 r. o godzinie 1.00 banda Kopika zrabowała Spółdzielnię Nadleśnictwa Rajcza zarazem napadła na kwaterę szefa sztabu odcinka kapitana Kuśmierki wrzucając do mieszkania granat. Na strzały kapitana Kuśmierki i patrolu banda rozbiegła się podążając w kierunku Rycerki. Po zarządzonym alarmie w Komendzie wysłano pościg za bandą w kierunku m. Soli, który powrócił bez wyników, gdyż banda skryła się w górach (...)”<sup>113</sup>.

Inny meldunek dotyczący ataku oddziału por. Stanisława Kopika na żołnierzy WOP donosił: „(...) 29.09.46 r. po godzinie 1.00 banda Kopika podchodziła do zorganizowanej przez wojsko zabawy w budynku stra-

<sup>111</sup> AIPN Bu, sygn. 578/285 Raport por. Zemsta k. 229.

<sup>112</sup> Biuletyn IPN Nr 3 [172] Tomasz Greniuch, Zginął mi mój najlepszy partyzant k. 48.

<sup>113</sup> ASG, sygn. 131/6, Odpis kartoteki Nr 1 z dn. 14.10.1946 r. k. 119.

ży pożarnej w Rajczy. Na czas odbywania się zabawy na około budynku były wystawione przez komendę patrole, które miały na celu bezpieczeństwo zabawy. Patrol przechodząc przez park natknął się na podchodzących bandytów, przez których został ostrzelany. Między patrolem a bandytami zawiązała się strzelanina, na skutek czego w Komendzie zarządzono alarm i wysłano pościg za bandą, która widząc, że jest spostrzeżona, poczęła uciekać w kierunku lasu, w stronę północną, ostrzeliwując się z broni automatycznej i maszynowej. Po trzygodzinnym pościgu patrol nasz wrócił do koszar bez rezultatów (...)”<sup>114</sup>.

Kolejny meldunek donosił, że 10 listopada 1946 r. w Rajczy odbywało się wesele, na którym byli zaproszeni por. Żuk i ppor. Wolanin z komendy Odcinka. Na weselu tym zjawił się oddział por. Stanisława Kopika, który rozbroił oficerów. Por. Kopik stwierdził do por. Żuka, że z uwagi na wesele nie zabije go, lecz w ciągu dwóch tygodni zostanie na nim wykonany wyrok śmierci<sup>115</sup>.

Następny meldunek komendy Odcinka WOP z Rajczy, z 9 października 1946 r., dotyczył sprawozdania z działalności band na terenie komendy za okres od 1 do 10 października 1946 r. Oto jego treść: „(...) Na naszym odcinku operuje banda N.S.Z. rabunkowa pod dowództwem dezertera byłego ppor. Kopika naszej Komendy. Banda w sile około 30 ludzi, uzbrojona w 2 RKM ruskie, 2 RKM niemieckie oraz automaty niemieckie i ruskie operuje na terenie Zwardoń – Sól – Rajcza – Ujsoły – Złatna. Umundurowanie angielskie z odznakami NSZ na rękawie, z ryngrafami godła państwowego na piersiach. Za czas wymieniony powyżej, banda uwidoczniła swoją działalność w 3 wypadkach:

1. W rejonie strażnicy 199 w dniu 2.X.46r godz. 19.40 bandyci urządzili zasadzkę w m. Piekło koło Soli, gdzie powracającego Szefa strażnicy 199 z sianem furmanką z Rajczy do Zwardonia obstrzelała ogniem z broni maszynowej. Szef strażnicy wraz z furmanem odpowiedział im w zamian ze swoich automatów. Na odgłos strzałów dowódca strażnicy 199 wysłał w kierunku odgłosów walki wzmocniony patrol, który po przybyciu na miejsce nic nie zastał poza furmanką i szefem. Banda oddaliła się w niewiadomym kierunku.

2. W dniu 6/7 bm. wieczorem ta sama banda napadła na stację kolejową w Rajczy w odległości 2 km od koszar, w celu zrabowania pieniędzy z kasy. Na skutek ostrożnego i przewidywanego napadu jakie w okolicach powtarzały się, pieniądze przedtem schowano, pieniędzy więc nie zabrała i dlate-

---

<sup>114</sup> ASG, ibidem, Odpis kartoteki Nr 1 z dn.14.10.1946 r. k. 120.

<sup>115</sup> ASG, sygn. 131/9, Meldunek sytuacyjny nr wych. 03247 k. 150.

go jeszcze, że urzędnik kolejowy umiejętnie się tłumaczył. Ci sami bandyci w drodze powrotnej ze stacji zabrali w niedalekiej odległości krowę gospodarzowi. Po tym rabunku bandyci oddalili się w nieznanym kierunku.

3. W dniu 8.10.46 r. o godz. 20.00 ta sama banda, o takim samym uzbrojeniu i liczbowej ilości obstrzelała strażnicę 196. Naprzód puszczono trzy rakiety świetlne a następnie z broni maszynowej długimi seriami strzelano do strażnicy i umocnień. Bandyci strzelali z trzech kierunków, prawdopodobnie by uniemożliwić wyjście żołnierzy z koszar do bunkrów, a tym samym łatwiej opanować strażnicę. Dzięki przejściu pod podłogą od wewnątrz strażnicy, strażnica zajęła stanowiska obronne w rowach i bunkrach obok, i bandę odparła ogniem broni maszynowej i automatów. Po przeszło godzinnej strzelaninie bandyci udali się w niewiadomym kierunku.

We wszystkich wypadkach, które miały miejsce w rejonie strażnic, nad wykryciem a w związku z tym zniszczeniem bandy grasującej, prowadzą wywiad Zastępcy Dowódców strażnic do spraw zwiadu, przy pomocy swoich żołnierzy jak i pomocy ludności cywilnej (...)”<sup>116</sup>.

Następny meldunek dotyczący ataku oddziału por. Stanisława Kopika na żołnierzy WOP donosił „(...) W dniu 31.X.46 r. patrol wracająca na strażnicę wraz z przytrzymanymi przemytnikami na granicy /patrol w sile dwóch ludzi/ została obstrzelana przez bandę w odległości około 1 km od strażnicy 197. Ostrzelana patrol otworzyła ogień do bandytów, którzy zaczęli uciekać. Patrol wykonująca zadanie doprowadziła przemytników do strażnicy 197 (...)”<sup>117</sup>.

Czytając relację żołnierzy WOP z tragicznego kontaktu z partyzantami NSZ, w wyniku którego poniósł śmierć partyzant plut. Mieczysław Inglot, ma się wrażenie, że obie strony były zaskoczone. Tylko dzięki zbiegowi okoliczności i szybkiej reakcji żołnierzy, tym razem nie było strat po ich stronie. Można przypuszczać, że systematyczne nękanie żołnierzy WOP przez oddział por. Stanisława Kopika doprowadziło do tragicznej śmierci partyzanta plut. Ingłota. Dziwna moralność por. Kopika, pozwalająca mu na stałe ataki na żołnierzy, bez pozwolenia prawa do obrony z ich strony.

Śmierci plut. Mieczysława Ingłota opisywana była także w biuletynie IPN. Nie wiem, skąd piszący o tym zdarzeniu wiedział, że żołnierze WOP, którzy strzelali do plut. Ingłota przebywali wtedy na samowolnym opuszczeniu placówki. Wiele innych „rewelacji” jest w tym biuletynie. M.in. to, że por. Kopik latem 1946 r. poznał kpt. Flamego i następnie zdezerterował. Inną „rewelacją” jest to, że bez walki zajął strażnicę WOP w Rycerce

---

<sup>116</sup> ASG, sygn. 131/5, Sprawozdanie z działalności band nr wych. 0318 k. 136.

<sup>117</sup> ASG, sygn. 131/6, Kartoteka Nr 1b k. 122.

Górnej, nie wyjaśniając przy tym, jak por. Kopik wykorzystał „żywe tarcze” do zdobycia strażnicy. Sam fakt zastrzelenia Inglota ps. „Odważny” piszący przedstawia tak: „(...) Obie strony były zaskoczone. „Odważny” zauważywszy po wejściu do izby dwóch uzbrojonych żołnierzy, natychmiast się wycofał i zaczął uciekać. Wopiści wybiegli na ganek i z pepesz puścili serię do uciekiniera, którego sylwetka, mimo ciemności, wyraźnie rysowała się na tle ściany sąsiedniego domu bielonego wapnem (...)”<sup>118</sup>. Takiej relacji nie znalazłem w żadnym meldunku z WOP, wydaje się, że jest to czysta beletrystyka, tylko nie wiem na jaki użytek. Relacjonując to wydarzenie autor powołuje się na dokument z Archiwum Straży Granicznej, który w rzeczywistości dotyczy innej sprawy<sup>119</sup>.

---

<sup>118</sup> Biuletyn IPN Nr 3 [172] Tomasz Greniuch, Zginął mi mój najlepszy partyzant k. 45. marzec 2020.

<sup>119</sup> ASG, sygn. 131/6, nr wych. 0978 z dn. 29.11.1946 r. Meldunek do dowódcy 9. Oddziału WOP, dotyczący patrolu, który nie zameldował po powrocie ze służby o zastrzeleniu partyzanta Inglota.

# Działania zbrojne Oddziału por. Stanisława Kopika

Wyznaczenie zaprawionych w boju frontowych jednostek Wojska Polskiego do ochrony granicy państwowej, a z drugiej strony zbrojny opór części podziemia po drugiej wojnie światowej, musiał kiedyś doprowadzić do konfrontacji.

Przeoglądając materiały archiwalne można było przeczytać meldunki przedstawicieli Wojsk Wewnętrznych, którzy krytycznie oceniali działania Wojsk Ochrony Pogranicza w zwalczaniu zbrojnego podziemia. Fragment meldunku do Dowódcy Wojsk Wewnętrznych województwa Krakowskiego z 19 września 1946 r.: „(...) Melduję, iż podczas przeprowadzenia wywiadu działań grup operacyjnych, zauważyłem, iż WOP nie bierze żadnego udziału w likwidacji band w bezpośredniej walce, ani też w pośredni sposób przez wywiad, lub udzielanie nam jakieś wiadomości. Sytuacja przedstawia się tak nie tylko w rejonie przybrzeżnym m. Nowy Targ, ale również na wszystkich odcinkach naszych podgrup operacyjnych, gdzie stacjonuje WOP. Podsumowując poczynione obserwacje przez kapitana Dworakowskiego, por. Pióro i moje, mogę wysunąć następujące wnioski: WOP w rejonie pow. nowotarskiego nie tylko, że nie bierze udziału w likwidacji band w jakiegokolwiek postaci, ale skrycie może pomagać wzg. ustosunkowuje się biernie do poczynañ ze strony band (...)”<sup>120</sup>. Ocenę tą potwierdzam swoimi spostrzeżeniami z analizy innych materiałów archiwalnych.

Działania zbrojne oddziału por. Stanisława Kopika polegały głównie na napadach na miejscowe spółdzielnie handlowe, nadleśnictwa oraz prywatne osoby w celu pozyskania pieniędzy, żywności a także zwierząt hodowlanych od miejscowych rolników. Oddział jego wykonywał także kary śmierci ustanawiane przez jego dowódcę.

W archiwach wiele jest informacji pochodzący z różnych źródeł dotyczących ugrupowania por. Stanisława Kopika oraz współdziałających z nim innych oddziałów NSZ na terenie gminy Rajcza i okolic. W tym opracowaniu trudno byłoby opisać je wszystkie, które przeglądałem w Archiwach.

---

<sup>120</sup> CAW, sygn. IV.510.510, k. 211.



Niektóre chciałbym przytoczyć, pokazując charakter działań partyzantów NSZ.

15 listopada 1949 r. źródło „Celnik”, dawny partyzant „Zemsty” przekazał: „(...) Donoszę, że będąc w grupie NSZ jest mi wiadomo, że ob. Zawada Józef, szwagier Gorzołki Pawła [plut. Paweł Gorzołka, występuje też inny zapis nazwiska Gorzałka] z Kamesznicy, dokonał napadu rabunkowego wraz z Gorzołką Pawłem ps. „Groźny” na terenie Istebna – Mlaskawka na kobietę wdowę, nazwiska nie przypominam sobie, gdzie zrabowali jedną krowę, słońię i ubrania. Na napadzie również był Filary Jan ps. „Undraszek”, bandyci po dokonaniu napadzie podzielili się łupem. Krowa została sprzedana w Zwardoniu, którą sprzedał Zawada, niezależnie od tego zrabowano pierzyny i inne rzeczy. Zawada podczas amnestii nie ujawnił się. U Zawady była melina naszej grupy, do której Zawada dostarczał bimbru, który sam gonił. Za bimber otrzymywał rzeczy pochodzące z napadu (...)”<sup>121</sup>.

15 marca 1951 r. przesłuchiwany w Urzędzie Bezpieczeństwa w Cieszyńcu Czesław Prysycz zeznał: „(...) jeżeli chodzi o napad na spółdzielnię w Rajczy, której byłem kierownikiem, to mogę zapodać przebieg tylko z opowiadania, ponieważ w tym czasie byłem u kolegów w Żywcu. Jak mi wiadomo, to w jesień 1946 r. do mojego mieszkania, gdzie zamieszkuję w Rajczy nr 740, pow. Żywiec, weszła banda „Zemsty”, której dowódcą był Kopik. Po wejściu do mieszkania Kopik pytał się mojej matki, czy ja jestem w mieszkaniu, na co matka powiedziała, że wyjechałem do Żywca, jednakowoż Kopik w to nie uwierzył i poszedł osobiście zobaczyć. Następnie weszli do mieszkania Milarczyka, który był księgowym w tej spółdzielni, następnie poszli do Sołtysiaka Karola, który zamieszkuje również w Rajczy, zabrali od wymienionego klucze i weszli do sklepu nr 1. Zaznaczam, że Sołtysiak był członkiem zarządu tej spółdzielni. Po wejściu do spółdzielni bandyci zrabowali wódkę, czekoladę, smalec, konserwy i inne artykuły, na ogólną sumę około 120 – 180 tys. w starej walucie (...)”<sup>122</sup>.

O napadzie na spółdzielnię w Rajczy i Ujsołach informuje także w swoim oświadczeniu z ujawnienia 12 marca 1946 r. Stanisław Salachna [ps. „Szpak”, „Ryś”], jego relację z tych wydarzeń przedstawię w dalszej części tego opracowania. Był to co najmniej drugi napad na sklep spółdzielczy w Rajczy. Pierwszy opisany został w meldunku z 28 września 1946 r.: „(...) Dnia 26/27.9.1946 r. o godz. 2.30 patrol Komendy Odcinka Nr 43 napotkał bandę Kopika, która usiłowała okraść Spółdzielnię Samopomocy w Rajczy. Z powodu ciemnej nocy dokładnej ilości bandytów nie ustalono. Przy spo-

<sup>121</sup> AIPN Ka, sygn. 001/142, Doniesienie agenturalne Nr 28 k. 15.

<sup>122</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4751/1, Protokół przesłuchania świadka k. 58.

tkaniu rozpoczęła się strzelanina, podczas której bandyci zdołali zbiec rozbijając się na mniejsze grupy. Po usłyszeniu strzałów, natychmiast zarządzono alarm w Komendzie, wysyłając dwie grupy żołnierzy w ślad za uciekającymi bandytami w celu ujęcia ich. Mimo kilkogodzinnych poszukiwań i pościgu, bandytów nie złapano, gdyż zdołali zbiec kryjąc się w górach (...)<sup>123</sup>.

Jan Filary w oświadczeniu po ujawnieniu 12 marca 1947 r. opisał swój udział w zgrupowaniu „Sztubaka” oraz grupie „Orła”, a następnie dodał: „(...) Po tym napadzie część grupy wyjechała a część ze mną dołączyła się do grupy „Zemsty”. W tej grupie brałem udział w napadzie w Czechosłowacji, gdzie zrabowaliśmy 3 krowy i 3 konie. W ten sam dzień dokonaliśmy napadu na gajowego, zabraliśmy jedną świnię i harmonię, w kilka dni później potem napadliśmy na gospodarza koło miejscowości Ożna, u którego zrabowaliśmy około 45 000 zł. Dokonaliśmy również napadu w miejscowości Sól, gdzie zabrano jednemu gospodarzowi dwie krowy a w kilka dni później innemu gospodarzowi zabrano tłuszcz, mięso i ubranie. Ostatni napad dokonaliśmy na spółdzielnię w Rajczy (...)<sup>124</sup>.

7 stycznia 1947 r. kpt. Tadeusz Mnich komendant 43. Odcinka w Żywcu meldował: „(...) dnia 4.01.47r o godz. 18.00 poprzez m. Rachowiec przychodziła banda w sile około 37 ludzi podzielona na trzy grupy w sile 1 – 9, 2 – 13 i 3 – 15 ludzi. W trzeciej grupie znajdowały się dwie kobiety. Umundurowani w mundury wojska, kolejowe i cywilne. Uzbrojenie RKM, pepesza i automaty niemieckie. Banda szła z Ożnej w kierunku Rawice – Piekło. O godzinie 20.00 napadła na dom wypoczynkowy, w którym znajduje się obóz harcerski. Trzech bandytów, dwóch z automatami, jeden z pistoletem, weszło do mieszkania, kazało podnieść ręce do góry a później stanąć pod ścianą, wypytując się czy nie ma między nimi PPR. Zażądali w następstwie pieniędzy. Komendant obozu odpowiedział, że pieniędzy nie ma to bandyci idąc przez salę rozrzućili ulotki, której jeden egzemplarz załączam. Później udali się do właścicielki domu wypoczynkowego, zabrali jej 2000 zł. W tym samym dniu w m. Piekło od ob. Szczotki gajowego zabrali 5 kg słoniny i 10 puszek konserw zostawiając pokwitowanie z podpisem „Jeleń” (...)<sup>125</sup>.

Wśród wielu napadów rabunkowych por. Stanisława Kopika opisanych w publikacjach wymieniany jest także napad na dom wypoczynkowy. Autor Tomasz Greniuch wspomina tylko o wylegitymowaniu obecnych w domu wypoczynkowym, rozrzućeniu ulotek i rekwizycji 2 tys. zł<sup>126</sup>. Może autor

<sup>123</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek sytuacyjny z dn. 28.9.46 r. k. 114.

<sup>124</sup> AIPN Kr, sygn. 07/1964, Oświadczenie Filary Jan k. 125.

<sup>125</sup> ASG, sygn. 131/9, Meldunek sytuacyjny z dn. 07.01.1947 r. k. 159.

<sup>126</sup> T. Greniuch, *Pod komendą „Bartka”...*, s. 262.

zapomniał dodać o żądaniu pieniędzy od harcerzy oraz o tym, że te 2 tys. zł. zostały po prostu skradzione<sup>127</sup>.

Czytając o działaniach zbrojnych oddziału por. Stanisława Kopika dają się zauważyć często dokonywane napady na gospodarzy wiosek gminy Rajcza oraz przyległych do granicy gospodarstw po stronie słowackiej, zabór zwierząt hodowlanych, które następnie były przekazywane wybranym osobom współpracującym z grupą por. Kopika. Bolesław Płocica [ps. „Skowronek”], dawny partyzant por. Kopika, w czasie przesłuchania 19 lipca 1947 r. zeznaje: „(...) wszyscy całą grupą udaliśmy się do tego gospodarza i zabraliśmy mu trzy krowy, cztery świnie i cztery konie oraz wóz. Stamtąd uciekliśmy z łupem na Przegibek a potem do Dolnej Rycerki i tam u Wojnara zostawiliśmy cały łup (...)”<sup>128</sup>.

15 grudnia 1950 r. w protokole przesłuchania świadka, Józef Dziergas zeznał: „(...) Ogólnie banda „Zemsty” była u mnie w domu trzy razy. Pierwszy raz banda „Zemsty” była u mnie, było to, gdy ściągałem podatek gruntowy i banda przyszła po pieniądze. Jednak pieniądze zostały już odesłane i banda nie zabrała żadnych pieniędzy. Drugi raz była banda u mnie w ten sam wieczór. Wtedy spotkali mnie na dworze, zabrali mi dokumenty, które zaraz podarli i kazali mi iść do domu. Po raz trzeci przyszedł do mnie do domu „Zemsta” – Kopik i Butor Emil [plut. Emil Butor ps. „Orka”, „Sierp”] z Soli. I wtedy Kopik zabrał mi pieniądze i od tego czasu ja zacząłem się ukrywać, nie spałem w domu, chodziłem z wojskiem, w celu wykrycia bandy. Był to okres aż do ujawnienia się band (...)”<sup>129</sup>.

O kradzieżach dokonywanych przez grupę NSZ na terenie Słowacji zameldował Dowódca Oddziału w Nowym Sączu, ppłk Balos: „(...) Dnia 28.08.46 r. chor. Skwara był na kontroli granicy, w tym czasie spotkał się z finansami straży czeskiej i żandarmerią czeską. Spotkanie nastąpiło przy kamieniu 195. Finanse czeski i żandarmeria powiadomili chor. Skware, że w dniu 25.08.1946 r. banda NSZ, która przechodziła przez teren czeski w okolicy Przegibka w sile około 45 ludzi skradła na słowackiej hali koło kamienia 8 krów i harmonię. Po zrabowaniu krów banda udało się w kierunku wsi Mała – Rycerka, wystrzeliwszy po drodze dwie białe rakiety (...)”<sup>130</sup>.

Jesienią 2021 r. przeprowadziłem rozmowę z mieszkanką przysiółka Przegibek gdzie 10 lutego 1947 r. zamordowano trzech żołnierzy WOP. Opowiedziała mi takie zdarzenie: „(...) na Młodej Horze ludzie Kopika we-

---

<sup>127</sup> *Ibidem*; Idem, *Chrystus za nas...*, s. 365.

<sup>128</sup> AIPN Ka, sygn. 1/82 t.1, Protokół przesłuchania podejrzanego k. 82.

<sup>129</sup> AIPN Kr, sygn. 010/2911, Protokół przesłuchania świadka k. 18.

<sup>130</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek sytuacyjny z dn. 30/31.08.1946 r. k. 178.

szli do jednego domu /ubrani byli w mundury wojskowe/ i pytali, gdzie tu są partyzanci. On, bidok coś powiedział, a nie wiedział komu mówi. Wzięli go do lasa, za nogi powiesili, był mróz, śnieg, bidok jęczał i tak skonał. Kopik, żaden bohater, to był zbrodniarz niesamowity (...)"<sup>131</sup>. Wydarzenie to przekazała jej Wiktoria Rosseger, jej krewna, u której przybywali partyzanci por. Stanisława Kopika 10 lutego 1947 r. Młoda Hora to podoba do Przegibka niewielka miejscowość w górach Beskidu Żywieckiego.

Mój znajomy Jan Ficoń, mieszkaniec Rycerki Dolnej, przekazał mi relację swojego teścia: „(...) Jesienią 1946 r. przyszły jego teść przygotowywał się do zbioru ziemniaków. W związku z tym zabił świnie, zrobił wyroby wędliniarskie dla sąsiadów, którzy mieli pomagać mu w pracy w polu. Noc przed planowanymi wykopkami przyszli partyzanci por. Kopika i zabrali wszystkie wyroby oraz mięso (...)"<sup>132</sup>.

Oddział por. Stanisława Kopika wykonywał także wyroki kary śmierci. Trudno mówić, że były to wyroki. Wyrok kojarzy się z jakimś rozstrzygnięciem w stosunku do winy oskarżonego, który wydaje powołany trybunał, sąd, organizacja. Przygotowując się do tej publikacji nigdzie nie znalazłem wzmianki, że wykonywane wyroki kary śmierci konsultował ze swoim przełożonym kpt. Henrykiem Flame ps. „Bartek”. Wykaz faktów zabójstw dokonywanych przez oddział por. Stanisława Kopika sporządziłem na podstawie dostępnych w archiwach meldunków, informacji, charakterystyk i innych opracowań wykonanych przez jednostki WOP, Urząd Bezpieczeństwa oraz oświadczeń ujawnionych członków grupy por. Kopika. Możliwe, że nie są to wszystkie dokonane zabójstwa przez jego grupę tak jak np. z Młodej Hory<sup>133</sup>. 23 września 1946 r. zastrzelony został Józef Wolny właściciel restauracji w Rycerce Dolnej, do 1939 r. członek Polskiej Partii Socjalistycznej, po wyzwoleniu członek PPR. W notatce służbowej z 8 maja 1951 r. pracownik Urzędu Bezpieczeństwa Gajdak tak informuje o swoich ustaleniach: „(...) W trakcie rozmowy powiedział mi on, że Bieroński Jan były członek N.S.Z. był przyczyną zamordowania Wolnego Józefa czł. P.P.R. przez bandę „Zemsty”. Gdy dowódca bandy „Zemsta” zastanawiał się, co zrobić z Wolnym Józefem, kiedy został on doprowadzony do bandy, gdzie Bieroński Jan nalegał, aby go zastrzelić i z tego powodu Wolny Józef został zastrzelony (...)"<sup>134</sup>. Potwierdzenie

---

<sup>131</sup> Relacja [imię i nazwisko w posiadaniu autora] mieszkanki Przegibka, Przegibek 22 X 2021 r.

<sup>132</sup> Relacja Jana Ficonia mieszkańca Rycerki Dolnej, Rycerka Dolna 10 XI 2022 r.

<sup>133</sup> Relacja [imię i nazwisko w posiadaniu autora] mieszkanki Przegibka, Przegibek 22 X 2021 r.

<sup>134</sup> AIPN Kr, sygn. 010/5486, Notatka służbowa z 08.05.1951 r. k. 49.

informacji, aby Bieruński miał namawiać do zabójstwa Józefa Wolnego nie znalazłem w innych materiałach archiwalnych.

11 listopada 1946 r. zastrzelona została Julia Nowak. Jak informuje źródło „Celnik,” który wówczas był z innej grupy NSZ, została zabita za współpracę z Gestapo i wydanie partyzantów Armii Krajowej, którzy zostali powieszeni. Zamordowaną odnalazł patrol strażnicy Zwardoń 17 kwietnia 1947 r.<sup>135</sup>

W nocy z 15 na 16 grudnia 1946 r. grupa por. Stanisława Kopika wprowadziła i zamordowała członka PPR Ludwika Słowioka, który był zastępcą przewodniczącego Komisji Wyborczej do Sejmu. Tylko na podstawie tego, że znaleźli przy Słowioku książeczkę PPR został w bandycki sposób zamordowany. To nie miało nic wspólnego z legalnym wyrokiem i skazaniem Słowioka na karę śmierci „(...) uprzednio krępując go łańcuchem”<sup>136</sup>, byli partyzanci w lasach z bronią w ręku dokonujący zabójstw stawali się zwykłymi bandytami. Zamordowanego Ludwika Słowioka znalazł patrol strażnicy Zwardoń 14 kwietnia 1947 r.<sup>137</sup>

31 grudnia 1946 r. oddział por. Kopika zabił Jan Dusek za współpracę z Niemcami w czasie wojny mimo że ten odsiedział swoją karę więzienia i wyszedł na wolność. Maria Markowska z grupy por. Kopika zeznała: „(...) Kiedy byłem w bandzie zabili nauczyciela z Soli, czł. PPR za to, że mówił do nich jako na bandytów. Zabili go w piwnicy, ja byłem wówczas na podwórku, gdyż kazali mnie zostać, sami zaś we trzech tj. „Sierp”, por. „Zemsta” i „Listopad” weszli do mieszkania, zaprowadzili nauczyciela do piwnicy i tam go zastrzelili, rabując przy tym 4 wałki bandaży, po czym poszliśmy do Dolnej Rycerki na kwatery. Ja osobiście udziału w mordach nie brałam jedynie tylko towarzyszyłam im (...)”<sup>138</sup>. Tamtą noc tak opisał w swoim zeznaniu, podczas rozprawy sądowej przeciwko niemu i Markowskiej 5 listopada 1947 r., partyzant ugrupowania por. Stanisława Kopika, Hermenegild Bolesław Płocica ps. „Skowronek”, dezerterski MO z Katowic: „(...) W Sylwestra grupa nasza składająca się z 16 ludzi połączyła się z grupą Rozkosznego (w rzeczywistości dotyczyło grupy Matusznego) składającą się z 15 ludzi, dowódcą był „Zemsta”. Razem poszliśmy do wsi, której nazwy nie pamiętam, otoczyliśmy szkołę, ja zostałem wtedy na obstawie przy kuźni, reszta została na polu, trzech członków bandy weszło do mieszkania. Po jakiś 10 minutach usłyszeliśmy trzy strzały i później dowiedzieliśmy się, że zo-

<sup>135</sup> ASG, sygn. 131/9, Meldunek sytuacyjny k. 215.

<sup>136</sup> T. Greniuch, „Zemsta” *biografia...*, s. 129.

<sup>137</sup> AIPN Bu, sygn. 578/285, Meldunek zwiadowczy Nr 0049 k. 3.; AIPN Ka, sygn. 03/994 k. 017., k. 010., k. 033.

<sup>138</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Protokół przesłuchania podejrzanego k. 49.



stał wtedy zastrzelony kierownik szkoły Duś [Jan Dusek]. To było o północy w Sylwestra. Dlaczego Duś został zabity nie mówiono nam i ja nie wiem. W pół a może w godzinę po wykonaniu tego zabójstwa obie grupy tj. nasza i grupa Orła Białego poszliśmy razem do wsi, do gospodarza Kusia. Obstawiliśmy dom, do środka wszedł „Zemsta”, „Sierp”, „Dziwny”, „Konar”. Ja zostałem na dworze, po jakiejś chwili kazano mnie wejść do środka i kazano mi trzymać latarkę. Stała tam żona z pięcioletnim dzieckiem na ręce, płakała za co ich rabują i biją męża. Nie mówiono nam w bandzie, dlaczego ich rabują i biją, ale jak się później dowiedziałem, była to zemsta „Dziwnego”. „Dziwny” i „Konar” bili Kusia gumową pałką. Zabraliśmy stamtąd do 70 kg mięsa. „Konar” zabrał skórzaną kurtkę i marynarkę, marynarkę tę później ja wziąłem i nosiłem ją. W tym samym dniu i tej samej nocy w tej samej wsi Soli poszliśmy jeszcze do jednego gospodarza, ja stałem na obstawie. Co tam wtedy zabrano nie wiem. Ze Soli poszliśmy do wioski granicznej koło Czechosłowacji. W okresie referendum rozłączyliśmy się z grupą „Orła Białego” ponieważ obawialiśmy się przebywać dalej w tej wiosce, bo w związku z referendum było tam bardzo dużo wojska, udaliśmy się do wsi Stawiska, gdzie „Zemsta” miał swoją narzeczoną i tam zamelinowaliśmy się na okres dwóch tygodni (...)<sup>139</sup>.

O morderstwie Jana Duska meldował zastępca dowódcy 9. Oddziału WOP kpt. Horowitz: „(...) W dniu 31 XII 1946 r. o godz. 22.00-23.00 w miejscowości Soli /rejon 199. strażnicy/ banda NSZ napadła na mieszkanie miejscowego sołtysa. Po wyprowadzeniu go z domu bandyci zaprowadzili do piwnicy w tamtejszej szkole, gdzie w bestialski sposób zamordowali go strzałem w głowę. Bandyci przyczepili na piersiach zamordowanego kartkę z podpisem „por. Sierpa – Dcy Grupy Leśnej”. Sierpem jest albo sam Kopik albo ktoś z jego otoczenia (...)”<sup>140</sup>. Pseudonim „Sierp” posiadał Emil Butor. Według Tomasza Greniucha kara śmierci była wyrokiem za wydawanie Polaków w czasie wojny w ręce gestapo<sup>141</sup>.

<sup>139</sup> AIPN Ka, sygn. 1/82 t. 2, Protokół rozprawy głównej dn. 05.11.1947 r. k. 25.

<sup>140</sup> CAW, sygn. IV.510.5.1135, Meldunek specjalny nr wych. 073 k. 5.

<sup>141</sup> T. Greniuch, „Zemsta” *biografia...*, s. 138; Jan Dusek za współpracę z Niemcami w czasie drugiej wojny światowej odsiedział w więzieniu i wyszedł na wolność. Przebywając w restauracji „U Płowuchy” w Soli wypowiadał się niewybrednie o Kopiku. Jan Dusek mieszkał obok szkoły w Soli, lecz nie był nauczycielem. Po krótkim czasie zjawił się u niego por. Kopik ze swoim oddziałem. Zaprowadzili go do szkoły, dyrektorowi szkoły, panu Orłowskiemu, kazali otworzyć budynek, Duska wprowadzili do piwnicy i tam go zastrzelili. Panu Orłowskiemu pozwolili na ujawnienie tego morderstwa dopiero rano pod groźbą śmierci. Relacja nauczyciela w szkole podstawowej w Soli w latach 1953-1954. Mój rozmówca wiadomość o tym morderstwie posiada od pana Orłowskiego, był u niego nauczycielem. Potwierdzeniem jego relacji jest: AIPN Ka, 1/82. t. 1., s. 169, s. 184.

O innym morderstwie oraz o zamordowaniu Duska i krótkim swoim pobycie w grupie por. Stanisława Kopika opisuje Hermenegild Płocica w protokole przesłuchania z 19 lipca 1947 r.: „(...) W Zwardoniu zatrzymaliśmy się i tej samej nocy, kiedy przyszliśmy do Zwardonia dokonaliśmy napadu rabunkowego na spółdzielnię. Udział w napadzie brała cała grupa pod dowództwem „Zemsty”. Zrabowaliśmy trzy furmanki różnych towarów i około 30 000 zł, z których ja dostałem 7500 zł. Mój udział w napadzie był taki, że nosiłem towary z magazynu na furmankę. Zabraný towar został ukryty po gospodarzach w Soli, Górnej Rycerki i Sucheju. Po czym zebraliśmy się wszyscy w Górnej Rycerce u gospodarza Hupki, zatrzymaliśmy się około dwóch dni. Stamtąd poszliśmy do Soli i tam przebywaliśmy przez okres świąt Bożego Narodzenia. W tym czasie była tam niejaka Zarzycka Anna z Cieszyna, która powiedziała „Zemście”, że w Cieszynie jest bogaty gospodarz członek PPR i mieszka po czeskiej stronie, pracuje w polskim Cieszynie. Wszyscy cała grupa udaliśmy się do tego gospodarza i zrabowaliśmy mu 3 krowy, 4 świnie i 4 konie oraz wóz. Stamtąd uciekliśmy z łupem na Przegibek, a potem do Dolnej Rycerki i tam u Wejnar zostawiliśmy cały łup. Następnie zakwaterowaliśmy się w Soli. W Soli Zarzycka Anna dała nam adres jednego funkc. UB, który mieszkał w Soli. Wówczas „Zemsta” polecił abym ja, „Szczupły” i „Kantar” poszli do domu tego funkc. UB i czekali na niego, dopóki on nie przyjdzie z pracy. W trójkę udaliśmy się do tego mieszkania. W mieszkaniu zastaliśmy jego żonę oraz jego dziecko w wieku około 5 lat. Po wejściu do mieszkania oświadczyliśmy, że jesteśmy z bandy „Zemsty” i przyszliśmy w celu rozstrzelania jej męża. Po czym zapytaliśmy, kiedy przyjdzie jej mąż. Na co ona odpowiedziała nam, że jest jeszcze w pracy, że przyjdzie około godz. 19. Około godz. 19. nadszedł ten funkcjonariusz UB, wówczas „Kantar” i „Szczupły” podskoczyli do niego i rozbili go, oraz zabrali mu dokumenty. W międzyczasie nadszedł „Zemsta” i powiedział, że nie mamy czasu, trzeba go zaraz zastrzelić. Dał mi swój pistolet i kazał mi go zabić. Żona jego zaczęła płakać tak, że dziecko się obudziło i na widok płaczącej matki również zaczęło płakać. Funkcjonariusz UB pożegnał się z żoną i dzieckiem, wówczas „Zemsta” kazał mu wyjść z mieszkania. „Zemsta” kazał mu iść naprzód, ja szedłem za nim w odległości 2-3 kroków i na środku podwórza strzeliłem mu w tył głowy, tak że od razu upadł na ziemię. Po wystrzale od razu zbiegliśmy na Przegibek. I tam zatrzymaliśmy się około czterech dni. W Przegibku przyłączyła się do nas grupa „Orla Białego” w liczbie około 20 ludzi, również NSZ. Stamtąd udaliśmy się do miejscowości, której nazwy sobie nie przypominam, tam okrążyliśmy szkołę, do środka weszli „Groźny”, „Zemsta” i „Czarny” a za nimi weszła Maria Biegun. W mieszkaniu tym, w piwnicy zastrzelił jeden z nich, nie wiem

który, nauczyciela, który tam mieszkał. Powróciliśmy na Przegibek i tam zatrzymaliśmy się (...)”<sup>142</sup>. Hermenegild Płocica nie znał nazwiska zabitego funkcjonariusza UB, w dostępnych innych materiałach archiwalnych nie znalazłem, aby odnotowano to morderstwo. Mogło to być pod koniec grudnia 1946 r. Partyzant „Konar” to prawdopodobnie kpr. Stanisław Hutyra [w nowych publikacjach występuje także zapis Chutyra, w dokumentach i meldunkach występuje zapis Chutyra i Hutyra, sam Stanisław Hutyra podpisuje się tym nazwiskiem<sup>143</sup>] ps. „Konar” [również inny ps. „Sowa”<sup>144</sup>].

O zabójstwie funkcjonariusza UB zeznaje w czasie przesłuchania Maria Markowska, która krótko, przez dwa tygodnie, przebywała w grupie por. Stanisława Kopika: „(...) Po wstąpieniu do grupy dowiedziałam się, że został zastrzelony funkcjonariusz UB, gdyż pokazywali mi jego zdjęcie. Kto nie udzielał pomocy bandytom, lub coś mówił na nich, to go mocno pobili albo zastrzelili. W każdej akcji Płocica brał udział. Widziałam, jak Płocica bił żyłą jednego gospodarza, za to, że mówił źle o bandytach. Widziałam również jak bili starszego mężczyznę w wieku około 70 lat za to samo (...)”<sup>145</sup>. Zdarzenie dotyczące tego pobicia przedstawił, w czasie wcześniej wspomnianej rozprawy sądowej dotyczącej Hermenegilda Płocicy i Marii Markowskiej, świadek Jan Habdaś (lat 73): „(...) To było w Sylwestra w 1946 r. wieczorem szedłem do studni po wodę, zauważyłem jak z góry szli żołnierze. Wtem dobiegł do mnie jeden z wioski i kazał mi iść szybko do domu. W międzyczasie doszedł do mnie jeden z żołnierzy i – wskazując na mnie – powiedział, że to jest ten. Potem nadeszli jeszcze dalsi ubrani w mundury i weszli ze mną do domu. Jeden zapytał mnie, co ja na zebraniu mówiłem na partyzantów za to dostanę teraz bicie. Kazali mi się położyć na ziemi względnie na ławce, ja jednak usiadłem na ławce i oni zaczęli mnie bić. W tym czasie, kiedy mnie bito, zauważyłem przez okno dziewczynę stojącą za oknem, która się śmiała. Czy to jest oskarżona Markowska tego nie wiem, widziałem wtedy dziewczynę. Byłem tak zbity przez bandytów, że na drugi dzień wołano do mnie księdza i doktora. Leżałem przez 3 miesiące w łóżku, tak byłem zbity i jeszcze dziś nie jestem całkiem zdrow. Ja prosiłem ich by mnie nie bili, ale nic nie pomagało (...)”<sup>146</sup>.

---

<sup>142</sup> AIPN Ka, sygn. 82 t. 1, Protokół przesłuchania świątka k. 83.

<sup>143</sup> Cyfrowe Archiwum NSZ Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych zznasz-04-002-0001-t2-k015 – Cyfrowe Archiwum NSZ [dostęp: 28 III 2023 r.]

<sup>144</sup> Hutyra Stanisław – Lista Wyklętych (listawyklętych.pl) [dostęp: 28 III 2023 r.]

<sup>145</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Protokół przesłuchania podejrzanego k. 50.

<sup>146</sup> AIPN Ka, sygn. 1/82 t. 2, k. 29.; AIPN Ka, sygn. 033/994 k. 111.

Jak wynika z protokołu przesłuchania świadka Jana Habdasia, nie należał on do PPR oraz nie uczestniczył w zebraniu, gdzie mówiono źle o partyzantach NSZ. 1 lutego 1947 r. dokonano morderstwa Franciszka Wolnego mieszkańca Zwardonia. Plut. Tadeusz Kruczek, partyzant z grupy por. Stanisława Kopika w oświadczeniu z ujawnienia tak opisuje to zdarzenie: „(...) Końcem stycznia 1947 r. został zastrzelony Wolny Franciszek zam. w Zwardoniu, ponieważ „Zemsta” mówił, że on zdradził naszą grupę w dniu 28.12.46 r., gdy my przebywali na Stańcówce, w UB na skutek czego była przeprowadzona obława (...)”<sup>147</sup>. O przeprowadzenie tej obławy meldował 30 grudnia 1946 r. dowódca 9. Oddziału ppłk. Balos: „(...) Dnia 27.12.1946 r. została zorganizowana akcja przez grupę operacyjną KBW, 9. Oddział i UB z Żywca, przeciwko bandzie Kopika w rejonie Zwardoń Sól. Całością dowodził dowódca grupy operacyjnej z m. Milówka. Akcja została przeprowadzona na podstawie otrzymanych wiadomości od ludności cywilnej, że banda Kopika znajduje się 2,5 km od Zwardonia /8854/ w kierunku wschodnim w m. Stańcówka. O godz. 11.00 grupa operacyjna wyruszyła z m. Zwardoń w kierunku Stańcówki, którą osiągnęło o godz. 12.00. Przy podejściu do m. Stańcówki dowódca grupy operacyjnej zdecydował się okrążyć zabudowania, poczem natychmiast przystąpić do natarcia. Oddział operacyjny 9. Oddziału zajął stanowisko w lesie niezauważony przez bandę, natomiast grupa KBW, w chwili okrążania, przechodząc przez wolną przestrzeń, została zauważona przez wartowników bandy, którzy natychmiast zaalarmowali całą bandę. Bandyci natychmiast poczęli się wycofywać w las, gdzie natknęli się na żołnierzy WOP, którzy otworzyli ogień do uciekających bandytów, na skutek czego zawiązała się obustronna strzelanina. Bandyci, widząc przed sobą wojsko, rozprysnęli się na małe grupy i poczęli uciekać przez lukę nieobstawioną jeszcze przez grupę KBW. W chwili rozpoczęcia walki zacięły się 2 RKM i kilka PPSz z powodu gęstej oliwy, która przy niskiej temperaturze bardzo zgęstniała, co spowodowało zacięcie się automatycznej broni. Za uciekającymi bandytami żołnierze rozpoczęli pościg i po przebyciu około 400 m zauważono Kopika i jego kochankę oraz czterech bandytów, którzy uciekali w kierunku Rycerki Górnej /8460/. Bandyci, gdy zauważyli żołnierzy, natychmiast poczęli się wycofywać w las pod osłoną własnego ognia i zniknęli żołnierzom z oczów. W dalszym pościgu natrafiono na duże ślady krwi i pozostawione bandaże. Dalsza pogoń kierowała się śladami na śniegu aż do m.Sól /8658/, gdzie bandyci zniknęli zupełnie i zbliżający się zmrok uniemożliwił pościg. W czasie walki zauważono po śladach krwi, że zostało rannych kilku bandytów, po stronie grupy operacyjnej zabitych i rannych nie było. Skład bandy obliczono na około 20 osób ubranych częściowo

---

<sup>147</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, k. 24.

w mundury WP, uzbrojonych w broń maszynową i automatyczną. W czasie ucieczki banda porzuciła części umundurowania, garderobę damską, 500 szt. naboju niemieckich i 400 szt. naboju do PPSz (...)”<sup>148</sup>.

O następnym zabójstwie grupy por. Stanisława Kopika, o którym nie znalazłem informacji w publikacjach, informuje jedynie o tym w swoim oświadczeniu po ujawnieniu 7 marca 1947 r. Stanisław Hutyra ps. „Konar” partyzant por. Stanisława Kopika: „(...) Dnia 03.01.1947 roku do grupy „Zemsty” dołączyła grupa „Orła”, do której ja wtedy wróciłem. Wkrótce potem z rozkazu „Zemsty” zastrzeliliśmy wraz z Groźnym” jednego człowieka, który miał być podobno konfidentem. Miało to miejsce w Rałowcu (prawidłowa nazwa miejscowości Rachowiec) w powiecie Żywieckim (...)”<sup>149</sup>. Trudno się odnieść do tej informacji, nie znalazłem w innych materiałach jej potwierdzenia. Nie są mi znane bliższe dane osoby zastrzelonej. 17 marca 1947 r. w miejscowości Ujsoły znaleziono zwłoki Józefa Krawca ps. „Śmiały”. Krawiec był członkiem grupy por. Kopika, aresztowany przez UB w Żywcu, skąd zbiegł. Por. Stanisław Kopik podejrzewając Krawca o zdradę, zabił go. Okoliczności tego zdarzenia zawiera postanowienie Wojskowej Prokuratury z 5 sierpnia 1947 r.: „(...) W dniu 17.III.1947 r. na terenie gromady Ujsoły zostały odnalezione zwłoki, które poddano sekcji w dniu 18 III 1947 r. Przy sekcji stwierdzonym zostało, że denat poniósł śmierć na skutek otrzymanej rany postrzałowej w głowę. Dochodzenia wskazały, że są to zwłoki członka NSZ „Zemsta” Krawca Józefa (syna nieślubnego Franciszka Podgórcza) podejrzanego o nielegalne posiadanie broni w grudniu 1946 r., który w styczniu 1947 r. zbiegł z PUBP w Żywcu i wstąpił do bandy Kopika. Kopik podejrzewając go o chęć zdrady, wydał na niego wyrok śmierci, który sam wykonał w czasie dyslokacji swej grupy (...)”<sup>150</sup>.

Kolejny mord miał miejsce 22 marca 1947 r. st. strz. Józef Stemo [w innych materiałach archiwalnych występuje jako Józef Stańco] ps. „Strażak” i „Krzak” został uprowadzony a następnie zastrzelony przez por. Stanisława Kopika. Jak informował tajny współpracownik ps. „Ludwik”: „(...) dawny podwładny Kopika, „Strażak” zginął, ponieważ skorzystał z ustawy amnestyjnej (...)”<sup>151</sup>. Partyzant Józef Stemo wcześniej należał do oddziału por. Stanisława Kopika. 7 kwietnia 1947 r. w Sporyszu został uprowadzony i zastrzelony, przez dwóch członków grupy por. Kopika, Czesław Mrozek. Zastrzelony należał wcześniej do AK, a miesiąc wcześniej ujawnił się.

<sup>148</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek sytuacyjny nr wych. 03668 k. 193.

<sup>149</sup> AIPN Ka, sygn. 230/731, Oświadczenie Hutyra Stanisław k. 8.

<sup>150</sup> AIPN Kr, sygn. 075/190/1, postanowienie o zawieszeniu postępowania k. 2.

<sup>151</sup> AIPN Kr, sygn. 009/158, Doniesienie Informacyjne Nr 34 k. 89.



28 kwietnia 1947 r. w Nielewii znaleziono zwłoki trzech osób: Wiesława Gryń, Franciszka Ligockiego i Stefana Pydycha ps. „Jastrząb” i „Wilczek”. Zostali zamordowani przez oddział por. Stanisława Kopika<sup>152</sup>. Według „Wykazu czynów przestępczych dokonanych przez bandy NSZ...” wynika, że byli to: Jan Szczurowski, Henryk Jorca i Czesław Biegun<sup>153</sup>.

Kompletując materiały w archiwach dotyczące ugrupowania por. Stanisława Kopika nie korzystałem ze współczesnych opracowań historycznych dotyczących tego ugrupowania NSZ. Dopiero po kwerendzie archiwalnej skonfrontowałem tą wiedzę z opracowaniami książkowymi i zauważyłem, że wiele informacji w publikacjach jest nieobiektywnych. Piszący je często, jako swoje spostrzeżenia, używają dosłowne zwroty – przepisane zdania od innych. Często są to relacje wspomnieniowe. Pomimo tak wyczerpujących zasobów w archiwach dotyczących por. Kopika, współcześnie często inaczej je przedstawiają lub wybiórczo korzystają z nich. Kiedy na kilku przykładach zorientowałem się, że tak wiele jest nieścisłości, uproszczeń i przekłamań, nie wiedziałem już co z obecnie wytworzonych prac może być prawdą, a co nie. Dlatego tak wiele czasu musiałem poświęcić na dogłębne kwerendy w archiwach.

Moje wyniki kwerendy o zabójstwach grupy por. Stanisława Kopika może nie są kompletne, ale wiem, że te które przedstawiłem na pewno tak zostały opisane w meldunkach i przez osoby biorące w nich udział. Nie miałem dostępu do dokumentów wytworzonych przez oddział por. Kopika. Czytając materiały archiwalne zauważyłem, że Emil Butor (ps. „Orka”, „Sierp”) był pisarzem tej grupy. Pisał rozkazy, wyroki śmierci, ostrzeżenia o wykonaniu wyroku śmierci. Na pewno były i inne materiały. Decyzje o wyroku śmierci podejmował por. Kopik. Trudno jest określić, czy wszyscy zamordowani w jakikolwiek sposób zaszkodzili partyzantom NSZ. Co do niektórych można mieć wątpliwości. Czy mówienie źle o grupie por. Kopika już kwalifikowało się do morderstwa lub pobicia? Czy samo członkostwo w PPR, bez krzywdy dla grupy NSZ, podlegało karze śmierci?

Bezwzględność por. Stanisława Kopika wobec swoich podwładnych, którzy się ujawnili, jest nie do usprawiedliwienia. Dokonując zabójstwa swojego dawnego partyzanta Józefa Stemo [Stańco ps. „Strażak”] który się ujawnił w dniu 22 marca 1947 roku [Tomasz Greniuch podaje datę ujaw-

---

<sup>152</sup> AIPN Bu, sygn. 0172/27, Charakterystyka Nr 27 k. 14.

<sup>153</sup> AIPN Bu, sygn. 0189/89, Wykaz czynów przestępczych dokonanych przez bandy NSZ Okręg VII k. 345.

nienia 10 marca 1947 r.<sup>154</sup>], wiedział, że jego przełożony kpt. Henryk Flame ps. „Bartek” ujawnił się już wcześniej 11 marca 1947 r.<sup>155</sup>

Por. Stanisław Kopik wiedział też, że dla niego jako dezertera droga do amnestii jest zamknięta. St. strz. Jan Tomala (ps. „Listopad”, „Wilczek”), partyzant por. Kopika w oświadczeniu z ujawnienia przekazał groźby swojego przełożonego: „(...) Zemsta mówił do swojej grupy, by się nie ujawniała, gdyż śniegu już nie ma to można dalej walczyć, a kto się ujawni to każdego jednego czeka wyrok śmierci wraz z całą rodziną i spali dom (...)”<sup>156</sup>. Tomasz Greniuch opisuje podobne, bezwzględne zachowanie por. Kopika tym razem podczas akcji otoczenia żołnierzy NSZ w Skotwinie: „(...) Por. Kopik zabronił podkomendnym ujawniania się pod rygorem wykonania kary śmierci. Zawodowi żołnierze wypełnili rozkaz dowódcy, pozostali niesubordynację przypłacili życiem (...)”<sup>157</sup>. Por. Stanisław Kopik w rozmowie ze swoją siostrą, która nakłaniała brata do ujawnienia się i amnestii twierdził, że: „(...) nie pójdzie do ujawnienia, bo jest oficerem i nie podlega pod ustawę (...)”<sup>158</sup>.

Z wykonanych kwerend w archiwach znalazłem kilka relacji, co czekało na partyzantów por. Kopika po wyjściu z lasu. Stanisław Salachna, po ujawnieniu się nie miał jeszcze dwudziestu lat. W protokole przesłuchania podejrzanego z 12 maja 1948 r. zeznał: „(...) Po ujawnieniu przyszedłem do domu, do rodziców, skąd mnie wygnano, wtedy to poszedłem do Wojska Polskiego i, wraz z żołnierzami, jeździłem i pokazywałem, gdzie są ukryte magazyny i kto jeszcze jest w bandzie. Po upływie miesiąca czasu po ujawnieniu zaczął mnie szukać były dowódca „Zemsta” wraz ze swą grupą i ja musiałem uciekać, gdyż już jednego mojego kolegę ps. „Strażak” naz. Chutyra Józef, który się też ujawnił zabili ścinając mu głowę. Ja wiedziałem, że na zachodzie, zamieszkuje mój kuzyn w Kobieli nazwiskiem Bury Józef, gdyż w 1945 r. ja byłem tu wraz z nim jak się osiedlał na tym gospodarstwie. Postanowiłem wyjechać na zachód do Burego (...)”<sup>159</sup>. Z relacji Stanisława Salachny i innych zgadza się pseudonim zabitego przez por. Stanisława Kopika, ps. „Strażak”. Inne przekazy mówią, że zamordowany nazywał się Stemo.

---

<sup>154</sup> T. Greniuch, „Zemsta” biografia..., s. 224.

<sup>155</sup> Henryk Antoni Flame vel Flamme, ps. „Grot”, „Bartek” (ur. 15 stycznia 1918 r., Frysztat, zm. 1 grudnia 1947 r., Zabrzeg) – polski dowódca wojskowy, kapral, pilot Wojska Polskiego, kapitan Narodowych Sił Zbrojnych, dowódca grup leśnych VII (Śląskiego) Okręgu NSZ. – Henryk Flame – Wikipedia, wolna encyklopedia

<sup>156</sup> AIPN Wr, sygn. 011/1004, Oświadczenie Tomala Jan k. 23.

<sup>157</sup> T. Greniuch, *Groźni. Ostatni żołnierze...*, s. 16.

<sup>158</sup> Idem, „Zemsta” biografia..., s. 142.

<sup>159</sup> AIPN Wr, sygn. 011/1004, Protokół przesłuchania podejrzanego k. 59.

Stanisław Hutyra w 1954 r., ucząc się w Technikum dla Robotników Wysuniętych złożył takie oświadczenie: „(...) reszta bandy, która się nie ujawniła, dowiedziawszy się żeśmy zdali broń zaczęli nas poszukiwać. U mnie byli trzy razy w domu, lecz ja się ukrywałem przed nimi, bo wiedziałem, co mnie czeka. A kolegę złapali i zamordowali. Ja później nie miałem innego wyjścia byłem zmuszony wyjechać z domu i pojechałem do Gdyni, gdzie pracowałem w firmie budowlanej (...)”<sup>160</sup>.

O innym bandyckim napadzie por. Kopika wobec ujawnionych partyzantów NSZ zameldował 22 marca 1947 r. kpt. Tadeusz Mních, komendant Odcinka WOP: „(...) dnia 20.03.47 r. banda Kopika znajdowała się w Soli, skąd przeszła do m. Rycerka Dolna. O godz. 20.00 spotkali cywili, między którymi był jeden z ujawnionych z grupy Kopika „Zemsta” [w rzeczywistości chodzi o partyzanta st. sierż. Stanisława Włocha z grupy kpt. Henryka Flamego]. Po rozpoznaniu ujawnionego przez Kopika, który w międzyczasie zaczął uciekać. Kopik rzucił się za nim w pogoń i oddał w jego kierunku dwa strzały z pistoletu. Ujawniony zameldował się w Rajczy w grupie wypadowej o czym dowódca grupy zameldował Komendantowi Odcinka, od którego otrzymał rozkaz udania się w pogoń za Kopikiem (...)”<sup>161</sup>. W tym samym meldunku kpt. Tadeusz Mních informował o ujawnieniu się 21 marca 1947 r. innego partyzanta z grupy por. Kopika, Emila Butora, zaznaczając, że osobiście wcześniej dwukrotnie namawiał rodzinę do jego ujawnienia się.

Źródło „Franc” przekazał 27 stycznia 1948 r. taką informację pracownikowi UB: „(...) donoszę, że na początku miesiąca grudnia, dokładnie nie pamiętam, Salachna Stanisław i Tomala Jan powiedzieli mi, że wyjeżdżają do Rycerki Górnej pow. Żywiec. W/wymienieni powrócili dopiero po Świątach Bożego Narodzenia. Po rozmowie z Tomala Janem, zapytując go co słychać na terenie powiatu żywieckiego odpowiedział mi, że oni tak jak Salachna i on nie mają tam co robić, bo ludność miejscowa jest na nich zła za rabunki i morderstwa jakie dokonali przed amnestią (...)”<sup>162</sup>.

Ujawniający się nie mieli łatwo, tak ze strony byłego przełożonego jak rodziny i znajomych. Przygotowując materiał do publikacji moi rozmówcy wskazywali, że miejscowe środowisko bardzo negatywnie traktowało byłych członków grupy por. Kopika. Były też opinie, że ten ostracyzm poszedł za daleko. Jeden mój rozmówca przekazał, że nikt nie chciał napić się piwa

---

<sup>160</sup> AIPN Ka, sygn. 002/2717, Odpis oświadczenia Hutyra Stanisław k. 7.

<sup>161</sup> ASG, sygn.131/9, Meldunek sytuacyjny nr wych. 0247 k. 50.

<sup>162</sup> AIPN Wr, sygn. 011/1004, Doniesienie agenturalne k. 40.

w miejscowej restauracji w Koniakowie z byłym partyzantem NSZ, gdy przysiadł się do stolika, towarzystwo odchodziło.

Szukając źródeł informacji o por. Stanisławie Kopiku natrafiłem na kilka przekazów publicznych, które według mojej wiedzy, nie do końca są prawdziwe lub nieświadomie błędnie przekazywane. W audycji radiowej radia eM z 28 listopada 2019 r. pt. „Losy żołnierza wyklętego Stanisława Kopika ps. „Zemsta”<sup>163</sup>, pracownik oddziału IPN w Katowicach udziela wywiadu na temat porucznika por. Stanisława Kopika. Informuje, że por. Kopik był członkiem Armii Krajowej. W materiałach archiwalnych nie znalazłem informacji o jego członkostwie w AK. W publikacji IPN na temat jego życiorysu czytamy: „(...) wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, następnie do Armii Krajowej obwodu garwolińskiego noszącego kryptonim „Gołąb”. W 1941 r. został postrzelony przez Niemców na polach pod Garwolinem i zagrożony aresztowaniem zaczął się ukrywać. W lipcu 1944 r. wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego (...)”<sup>164</sup>. Armia Krajowa powstała 14 lutego 1942 r., więc jeżeli są materiały źródłowe, że faktycznie był członkiem tej armii to uważam, że należałoby przedstawić je i daty podawać chronologicznie. Dalej w swoim wywiadzie radiowym pracownik oddziału IPN w Katowicach informuje, że por. Stanisław Kopik służył w Wojskach Ochrony Pogranicza w Rycerze Górnej i służąc tam zetknął się z kpt. Henrykiem Flame, dowódcą oddziału NSZ, zdecydował się na współpracę z nim i dlatego odszedł z wojska i dołączył do Narodowych Sił Zbrojnych. Należy sprostować tę wypowiedź. Por. Kopik nigdy nie służył w strażnicy w Rycerze Górnej, z materiałów archiwalnych wynika, że będąc w wojsku nie współpracował z NSZ, powodem jego dezercji były inne przyczyny, a kpt. Henryka Flamego poznał już po dezercji. Dalej w swoim wywiadzie radiowym pracownik oddziału IPN w Katowicach informuje, że rzadko kiedy partyzanci porucznika Kopika mogli zabierać siłą dobytek od miejscowej ludności. Jedynie chyba brakiem wiedzy o ugrupowaniu por. Stanisławie Kopika, można wytłumaczyć takie twierdzenie. Aż nie chce się wierzyć, że pracownik IPN nic nie wie o „rekwizycjach” por. Kopika. Tenże pracownik IPN sugeruje następnie, że Urząd Bezpieczeństwa rozsiewał plotkę o por. Kopiku, jakoby miał dokonać gwałtu. A faktycznie sprawcą gwałtu był kpt. Zbigniew Plewa. Porównuje tę manipulację UB do nieprawdziwych oszczerstw stawianych przez władze PRL w stosunku do Armii Krajowej nasuwa się skojarzenie sposobu kłamania, wówczas kłamali, to tutaj też muszą kłamać. Trudno jest skomentować

---

<sup>163</sup> Radio eM, Reportaż – Losy żołnierza wyklętego Stanisława Kopika ps. „Zemsta”, (materiał archiwalny audio w posiadaniu autora).

<sup>164</sup> *Ibidem*.

take porównanie, gdzie Armię Krajową porównuje się do por. Stanisława Kopika. Nie podejrzewam, że w tym twierdzeniu zastosowano klasyczną manipulację. Być może autor reportażu poszedł w kierunku nowej narracji historycznej gubiąc się na pograniczu prawdy i kłamstwa<sup>165</sup>.

Problem dokonania gwałtu, lub nie, przez por. Kopika opisałem wcześniej, a prawdę mówiąc nie wiedziałem, że był podejrzewany o gwałt. Nigdzie w archiwach nie znalazłem wzmianki, że UB pisało cokolwiek o gwałcie por. Stanisława Kopika. Znane mi były tylko morderstwa dokonane przez jego oddział na trzech żołnierzach WOP. Rozmówca z audycji radiowej już wydał wyrok, że kpt. Zbigniew Plewa dokonał gwałtu. Bardzo łatwo jest kogoś oskarżyć, pomówić. Rozumiem, że bierze odpowiedzialność za swoje słowa, i nie tylko jako pracownik oddziału IPN w Katowicach. Rozumiem też, że ma podstawy do takiego oskarżenia. Moje ustalenia w tej sprawie przedstawię w dalszej części tej publikacji<sup>166</sup>. Pracownik IPN omawiając powyższe sprawy powołuje się na książkę Tomasza Greniucha. Uważam, że powinien powoływać się na pewniejsze oficjalne materiały źródłowe, jakie ma do dyspozycji a nie reklamować prywatną książkę. Oddział IPN w Katowicach sfinansował tablicę poświęconą por. Stanisławowi Kopikowi, która informuje, że był on oficerem Armii Krajowej. Z moich ustaleń wynika, że nie był oficerem AK, oficerem został służąc w Ludowym Wojsku Polskim<sup>167</sup>.

Drugi przekaz dotyczący por. Stanisława Kopika jest umieszczony w serwisie internetowym YouTube<sup>168</sup>. Prywatny nadawca przedstawia reportaż pt. „Inna dziewczyna” z 2014 r. Autor tego reportażu uprzedza, że jest to relacja bardzo subiektywna, ale ma się wrażenie, że Genowefa Lussa bardzo realistycznie przedstawia trudny okres powojenny z życia jej rodziny i znajomych. Genowefa Lussa opowiada także o znajomości jej męża st. sierż. Franciszka Lussa ps. „Grześ” z por. Stanisławem Kopikiem w czasie, kiedy por. Kopik, po wyjeździe z Beskidu Żywieckiego, próbował kontynuować swoją działalność konspiracyjną w Warszawie<sup>169</sup>. Jak wynika z relacji Genowefy Lussy, por. Stanisław Kopik mówił jej mężowi Franciszkowi Lussa, że kiedy służąc w WOP dowiedział się, że mają go aresztować, postanowił uciekać z wojska. Ze wszystkimi podwładnymi poszedł do lasu i utworzył oddział partyzancki. Działal ze swoim oddziałem w lesie, ale jak

---

<sup>165</sup> *Ibidem.*

<sup>166</sup> *Ibidem.*

<sup>167</sup> *Ibidem.*

<sup>168</sup> Inna dziewczyna, [https://www.youtube.com/watch?v=r0TVwM\\_u2u0&t=899s](https://www.youtube.com/watch?v=r0TVwM_u2u0&t=899s)

<sup>169</sup> *Ibidem.*



zaczęli mu już deptać po piętach, rozpuścił żołnierzy do domu, mówiąc, że nie wiadomo, kiedy zachód przyjdzie z pomocą i, żeby uratować żołnierzy, polecił każdemu iść w swoją stronę. Następnie przyjechał do Warszawy. Jeżeli taka rozmowa między por. Kopikiem a Franciszkiem Lussą miała miejsce, to należy wnioskować, że por. Kopik zdawał sobie sprawę z tego, że gdyby powiedział prawdę, nie byłaby ona mile widziana przez jego rozmówcę, więc zapewne kłamał<sup>170</sup>.

Por. Stanisław Kopik wiedząc, że jest obserwowany, powiedział mężowi Genowefy Lussa, że ma granat przy sobie, pistolet z dwoma magazynkami i żywcem go nie wezmą. Genowefa Lussa relacjonuje dalej, że jednak por. Kopik został zatrzymany. Aresztowany został również jej mąż – Franciszek Lussa. Rodzina Genowefy Lussa starała się wydostać z więzienia jej męża, który także był podejrzewany o działalność konspiracyjną<sup>171</sup>. Franciszek Lussa zeznawał, że nie zna bliżej por. Kopika i nie ma nic wspólnego z konspiracją, mimo to był bardzo torturowany. Kiedy, będąc w więzieniu, dowiedział się, że por. Stanisław Kopik popełnił samobójstwo wyskakując z okna, był już pewien, że nikt go nie zdradzi. Po około tygodniu Franciszek Lussa został zwolniony<sup>172</sup>. Z kolei Tomasz Greniuch w swojej publikacji insynuuje jakoby zażyłość st. sierż. Franciszka Lussa i por. Stanisława Kopika: „mogła się narodzić właśnie podczas wspólnej pracy w grupach dywersyjnych AK”<sup>173</sup>. Jest to za daleko posunięta insynuacja w poważnej pracy naukowej.

Przekaz Pani Genowefy Lussy jest bardzo ciekawy, pokazujący realia życia powojennego, w tym brutalności Służby Bezpieczeństwa (SB). Z reportażu tego wynika, że por. Stanisław Kopik nie mówił prawdy swojemu rozmówcy. Nie zdezerterował ze swoimi podwładnymi i nie rozpuścił ich, kiedy sytuacja na żywiecczyźnie była coraz groźniejsza dla nich. Jak wynika z archiwów por. Kopik zdezerterował sam i na pewno nie z powodów politycznych. Por. Kopik zabijał swoich podwładnych, którzy korzystając z amnestii ujawniali się. Być może, z takich niepotwierdzonych w źródłach relacji, niektórzy historycy korzystają opisując działalność por. Stanisław Kopika. Reportaż „Inna dziewczyna” według mnie jest ważną informacją o por. Kopiku. Wiele wnosi do oceny jego postępowania<sup>174</sup>. Zachęcam do obejrzenia tego reportażu.

---

<sup>170</sup> *Ibidem*.

<sup>171</sup> *Ibidem*.

<sup>172</sup> *Ibidem*.

<sup>173</sup> T. Greniuch, „Zemsta” *biografia...*, s. 46.

<sup>174</sup> Inna dziewczyna, [https://www.youtube.com/watch?v=r0TVwM\\_u2u0&t=899s](https://www.youtube.com/watch?v=r0TVwM_u2u0&t=899s)

# Historia kpt. Zbigniewa Plewy

Kpt. Zbigniew Plewa urodził się w miejscowości Rachowiec w województwie Tarnopolskim. 10 lutego 1940 r. wraz z rodziną został wywieziony do Rosji, gdzie pracował jako kowal. 5 maja 1943 r. jako ochotnik wstąpił do tworzącego się Wojska Polskiego. Służył w Pierwszej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, ukończył szkołę oficerską piechoty. Przeszedł szlak bojowy w drugiej Armii Wojska Polskiego. Po wojnie, Zbigniew Plewa służąc w dziesiątej Dywizji Piechoty, był dowódcą kompanii moździerzy w 27. Pułku Piechoty stacjonującym w Kłodzku<sup>175</sup>.

Szukając materiałów archiwalnych dotyczących kpt. Zbigniewa Plewy mogłem uzyskać wiele ciekawych informacji dotyczących jego jednostki wojskowej oraz sytuacji w Polsce zaraz po zakończeniu działań wojennych. Dotarłem do rozkazu dowódcy 10. Dywizji Piechoty, w którym wyznacza łączników wojskowych do kontaktów z jednostkami radzieckimi. W rozkazie tym, powołując się na ustalenia Konferencji Poczdamskiej i nowy przebieg granicy na Odrze i Nysie, stawia rozkaz łącznikom, abym spowodowali natychmiastowe przerwanie grabienia mienia poniemieckiego przez Armię Czerwoną.

W innym rozkazie dowódcy 10. Dywizji Piechoty wyznacza komendantów miast na podległym dywizji terenie, jednocześnie stawiając im konkretne zadania do utrzymania porządku i bezpieczeństwa w tych miastach. W jeszcze innym rozkazie nakazuje przeprowadzić uroczyste święta Bożego Narodzenia, pierwsze po drugiej wojnie światowej<sup>176</sup>. Są także rozkazy dotyczące wykonania kary śmierci po wyrokach sądu 10. Dywizji Piechoty przez pluton egzekucyjny oraz meldunki o wykonaniu tych wyroków.

10. Dywizja Piechoty przyjęła do ochrony nowo wyznaczony południowo-zachodni odcinek granicy Polski. Między różnymi notatkami, znalazłem także taki meldunek: „(...) W niedzielę dnia 4.11.45 r. podczas mojej obecności w Marientalu na przepustce, strażnica K.O.P zabrała mi rower motorowy marki „Presto”. W motorze znajdowały się 3 l benzyny. Rower był w zupełnie dobrym stanie i na chodzie, został zabrany przez kapitana dowódcę miejscowej

---

<sup>175</sup> CAW, sygn. 32/52/2593, Teczka Akt Personalnych Kpt. Zbigniew Plewa.

<sup>176</sup> CAW, sygn. III.127.149, Rozkaz nr 132/op Dcy 10. Sudeckiej Dywizji Piechoty k. 106.

BLANKIET ROZSAKCSOI

1



NEMZSIS  
 Nevesség..... *irodalmi.*  
 Család..... *névelési.*  
 Hely..... *pesti*  
 Tanterv..... *algebra*  
 Műveltség..... *szépirod.*  
 Egyéb részletek..... *irod.*

*Plewa Zbigniew*  
*tantervezési osztály*



Szef Szabla József  
 / ROZMU /  
~~.....~~  
 major

Autentyczność podpisu stwierdzam:

Nazwisko i imię..... *Plewa Zbigniew*  
 Imię ojcza..... *Jan*  
 Stopień wojskowy.....  
 Zajęcie wojskowe..... *4. sz. 3. kompania 1924 r.*  
 Dni służby..... *27.08.1924 - 16.08.1925*  
 Data urodzenia..... *8 sierpnia 1924 r.*  
 Miejsce urodzenia..... *ul. Rakowiec pow. Tarnobrzeg  
 woj. Tarnopol.*

M. p. data..... *8 kwietnia 1925 r.*

*Ułożony do dnia*  
*6. I. 47 r. RPK Stankiewicz*  
*Witkowski*

Kpt. Zbigniew Plewa, zdjęcie z Teczki Akt Personalnych CAW

strażnicy w obecności por. Gawła ze sztabu KOP w Bystrzycy (...)”<sup>177</sup>. Może treść meldunku jest niewiele znacząca. Jednak ciekawe jest to, że używa się nazwy Korpus Ochrony Pogranicza. Jednostki o takiej nazwie ochraniały granice Polski przed drugą wojną światową i widać, że po wojnie również taka nazwa w stosunku do formacji granicznych była używana.

Inny meldunek sytuacyjny szefa Wydziału Ochrony Pogranicza: „(...) W nocy z dnia 31.7 – 1.8.46 r. pijani żołnierze Armii Czerwonej stacjonującej w Raciborzu przyjechali pod lokal przy ulicy Długiej w Raciborzu, gdzie odbywała się zabawa, usiłowali wjechać na salę czołgiem i rozbili mur. Wezwana M.O. i żandarmeria z komendy starała się im wytłumaczyć, że czołgiem na salę nie wjadą. Po różnych obelgach, ze strony tych żołnierzy, otworzyli ogień. W wyniku strzelaniny ranny został obecny na zabawie por. Bugrow, zaś ze strony sowieckiej 1 ranny i 1 zabity (...)”<sup>178</sup>.

Meldunki te znalazłem w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Wiele jest tam danych o polskich formacjach wojskowych przed i po drugiej wojnie światowej. W czasie wielogodzinnego przeglądania materiałów archiwalnych, czas leciał bardzo szybko, studiowanie zbiorów dokumentów w tym archiwum było bardziej ekscytujące niż niejeden kryminał. Są to archiwalia ogólnodostępne.

Kpt. Zbigniew Plewa, będąc jeszcze podporucznikiem, w czasie walk jego jednostki wojskowej na terenie Niemiec, został podejrzany o gwałt na kobiecie narodowości niemieckiej. Z protokołów przesłuchania podejrzanych, ppor. Hermana Glanza dowódcy kompanii moździerzy i jego zastępcy ppor. Zbigniewa Plewy, jakie sporządził oficer śledczy prokuratury wojskowej 10. Dywizji Piechoty wynika, że oficerowie ci zaproponowali 14 marca 1945 r. dwóm Niemkom spędzenie razem nocy. Według zeznań oficerów kobiety te zgodziły się na spotkanie, lecz następnego dnia rozsiewały plotki, że zostały zgwałcone przez dziesięciu żołnierzy kompanii podporucznika ppor. Hermana Glanza.

Dla zbadania sprawy został wydelegowany przez przełożonego oficerów – ppor. Glanza i ppor. Plewy inny polski oficer znający język niemiecki, w celu przeprowadzenia rozmowy z Niemkami. Oficer ten zeznał, że Niemki stwierdziły, iż zostały zgwałcone przez polskich oficerów Glanza i Plewę. Dodały przy tym, że jeden z nich groził im pistoletem, lecz nie wiedziały który. Z kolei ppor. Herman Glanz zarzucił oficerowi przesłuchującemu Niemki, że ten świadomie na jego niekorzyść dokonał tłumaczenia.

---

<sup>177</sup> CAW, sygn. III.129.30, Meldunek z dn. 08.11.1945 r. k. 43.

<sup>178</sup> CAW, sygn. 510.4/A.1008, Meldunek sytuacyjny nr wych. 01022.

Według zeznań innego polskiego oficera, Niemki na drugi dzień nie chciały się spotkać z ppor. Glanzem i ppor. Plewą.

Oficer śledczy prokuratury wojskowej 10. Dywizji Piechoty, po przesłuchaniu świadków i podejrzanych, wydał 2 kwietnia 1945 r. postanowienie, w którym ustalił, że ppor. Glanz i ppor. Plewa dopuścili się gwałtu na kobietach narodowości niemieckiej. Przystępstwa te ścigane były na wniosek osób pokrzywdzonych. Z uwagi na to, że dywizja znajdowała się już kilkaset kilometrów od miejsca zamieszkania pokrzywdzonych, niemożliwe było skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego. Oficer śledczy wnioskuje o surowe ukaranie ppor. Glanza i ppor. Plewę, w tym o wydalenie ich ze składu korpusu oficerskiego<sup>179</sup>.

Jak zawsze sprawy obyczajowe są trudne do wyjaśnienia. Szczególnie, kiedy brak jest świadków lub dowodów przestępstwa. Przeglądając dostępne materiały archiwalne nie znalazłem informacji o ukaraniu ppor. Glanza i ppor. Plewy. Nie znalazłem także żadnego dokumentu z postępowania wyjaśniającego w tej sprawie, prowadzonego ewentualnie przez przełożonego tych oficerów. Oficer śledczy prokuratury prosił o wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych wobec nich, więc jakieś wyjaśnienia musiały być przeprowadzone.

Znalazłem natomiast pismo przełożonego polskich oficerów z 13 kwietnia 1945 r. w który informuje prokuratora wojskowego 10. Dywizji Piechoty, że w odpowiedzi na jego pismo z 10 marca 1945 r. ukarał naganą ppor. Glanza, oficera, który tłumaczył oświadczenia Niemek oraz dwóch innych oficerów. Meldunek ten, nie informował z jakiego powodu zostali ukarani polscy oficerowie<sup>180</sup>. Możliwym jest więc, że ppor. Glanz i oficer tłumaczący oświadczenia Niemek, mogli mieć już wcześniej ze sobą jakiś konflikt. Spotkanie z Niemkami odbyło się 14 marca 1945 r.

Nazwisko i imię ppor. Hermana Glanza sugeruje, że mógł znać język niemiecki. Był oficerem narodowości żydowskiej, posiadał wykształcenie siedmiu klas szkoły powszechnej, plus dwie klasy szkoły przemysłowej<sup>181</sup>. Oficer śledczy 10. Dywizji Piechoty nie rozpoznał bliższych okoliczności spotkania polskich oficerów z Niemkami, w tym szczególnie dlaczego przyszły do pokoju wymienionych. Swoje postanowienie oparł na zeznaniach oficera rozmawiającego z kobietami. Samo zdarzenie to nie licuje jednak z korpusem oficerskim i wymaga napiętnowania. Z historii wiemy, że wojna sprzyja różnym demoralizacjom.

---

<sup>179</sup> AIPN Bu, sygn. 912/307, Dokumentacja z przesłuchań k. 1-15.

<sup>180</sup> AIPN Bu, sygn. 912/307, Pismo dowódcy 27 Pułku Piechoty nr 356 k. 16.

<sup>181</sup> CAW, sygn. Glanz Herman Siedlce.



Sądzę, że przełożony oficerów dowódca 27. pułku piechoty płk. Kuźniarow rozpoznał bliżej przebieg spotkania polskich oficerów Glanza i Plewy z Niemkami. Znam procedury postępowania dyscyplinarnego w wojsku. Przełożony, z racji zajmowanego stanowiska służbowego oraz hierarchicznego układu dowodzenia, miał obowiązek (musiał) rozstrzygnąć o ich winie lub niewinności. Brak wniosków dyscyplinarnych wobec nich, (w teczce akt personalnych kpt. Plewy nie ma wpisu o ukaraniu go za ten występki) wskazuje na uznanie przez płk. Kuźniarowa wersji przekazanej przez ppor. Glanza i ppor. Plewę, jako polegającej na prawdzie i logicznie wyjaśnia rozwiązanie tej sprawy. W CAW w Rembertowie, jedynym dokumentem dotyczącym danych personalnych ppor. Glanza jest jego karta ewidencyjna założona w czasie powołania go do służby wojskowej w Siedlcach

Czytając zeznania innych polskich oficerów w tej sprawie, ma się wrażenie, że wysoko cenili oni przestrzeganie moralności w wojsku. Obecnie w niektórych materiałach doczytałem, że ppor. Zbigniew Plewa mógł zostać za ten występki pozyskany do tajnej współpracy z wojskowymi służbami informacyjnymi i później szantażowany. Przeglądając dostępne materiały archiwalne nie znalazłem informacji, żeby został pozyskany do tej współpracy.

Na tablicy przedstawiającej działalność Narodowych Sił Zbrojnych w Beskidzie Żywieckim znajduje się krótka informacja na temat kpt. Zbigniewa Plewy o treści: „prawdopodobnie zmuszony szantażem do schwytania por. Kopika”<sup>182</sup>. Za co służby informacji wojskowej miałyby go szantażować. Mogło by tak być, gdyby jego występki, jeżeli faktycznie się go dopuścił, był nikomu nieznanym. Wtedy służby mogłyby zmusić go do tajnej współpracy grożąc, że w razie odmowy zameldują o jego czynie przełożonym, a wtedy musiałby ponieść jakieś konsekwencje. Lecz w tym przypadku, przełożeni znali jego przeszłość. Proste rozumowanie i dedukcja wykluczają taki szantaż. Uważam, że wystarczy przeczytać jedną publikację na temat działania tajnych służb, żeby wykluczyć tezę o szantażu na ppor. Zbigniewie Plewie. A może propagujący tezę o szantażu sugerują, że robili to jego przełożeni. Ale to już jest w ogóle nielogiczne. Takiej moralności w Wojsku Polskim nigdy nie było. Jest to zwykłe pomówienie, prymitywne w swojej treści. Jak można zmusić do schwytania kogoś. Według mnie, ten zapis jest bez pokrycia w źródłach historycznych, kłamstwem deprecjującym kpt. Zbigniewa Plewę. Powagi kłamstwu dodaje zagmatwany sposób przekazania, tak żeby nie było wiadomo o co chodzi.

---

<sup>182</sup> Tablica edukacyjna – Śladami „Bartka” wykonana w ramach projektu „Śladami Bartka – Niepodległość odcisnięta w Beskidach”, zob. <https://sladamibartka.pl/o-projekcie/> (dokument ksero w posiadaniu autora)

W przestrzeni publicznej słyszałem także inne uzasadnienia, że kpt. Zbigniew Plewa musiał współpracować z tajnymi wojskowymi służbami informacyjnymi, ponieważ był szybko mianowany na wyższe stanowisko służbowe oraz awansowany na kolejny stopień oficerski. W tym rozumowaniu czegoś mi brakuje. Czy oznacza to, że przełożeni szybko awansowali go i mianowali, bo mieli takie polecenia od tajnych służb? Według mojej wiedzy, żadna z tych służb nie chciałaby takiego współpracownika.

Nie twierdzę, że kpt. Zbigniew Plewa był bez skazy. Uważam, że nie można nikogo pomawiać, nie mając na to dowodów, w tym przypadku dowodów w postaci materiałów archiwalnych na jego tajną współpracę. Snucie sugestii bez rzetelnej analizy materiału źródłowego w publikacjach naukowych nie wnosi nic do świata nauki, a żadnemu historykowi nie przystoi takich rzeczy czynić.

Chcąc poznać przebieg służby kpt. Zbigniewa Plewy przed przydziałem do Wojsk Ochrony Pogranicza, przeprowadziłem wiele kwerend w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Odnalazłem tam meldunek dowódcy 27. Pułku Piechoty płk. Kuźniarowa z 21 maja 1945 r. do dowódcy 10. Dywizji Piechoty, w którym wyjaśnia dlaczego mianował ppor. Plewę na dowódcą kompanii moździerzy: „(...) Melduję, że jak stwierdziłem ppor. Glanc Herman dowódca kompanii moździerzy w czasie działań bojowych pułku nie dowodził kompanią i nie był na pierwszej linii, obowiązki jego spełniał przez cały czas ppor. Plewa Zbigniew, którym się stale wyręczał. W czasie marszu pułku ppor. Glanc również nie znajdował się przy kompanii, lecz plądrował mieszkania prywatne. Za to ukarałem go pięciodniowym aresztem domowym z potrąceniem 50% poborów za każdy dzień aresztu. W rejonie Ejsendorf ppor. Glanc również oddalił się od kompanii w celu plądrowania. Za wszystkie te przekroczenia postanowiłem wymienionego oficera aresztować, zdjąć z dowództwa kompanii, a na jego miejsce wyznaczyłem podporucznika Plewę Zbigniewa. Meldując o powyższym, proszę o oddanie pod sąd ppor. Glanca i zatwierdzenie na dowódcę 2. kompanii moździerzy ppor. Plewę Zbigniewa (...)”<sup>183</sup>. Myślę, że meldunek ten wyjaśnia sprawę mianowania ppor. Zbigniewa Plewę na wyższe stanowisko służbowe. Awans na wyższy stopień wojskowy ppor. Zbigniew Plewa uzyskał w sierpniu 1945 r., więc było to po dwóch latach od uzyskania pierwszego stopnia oficerskiego, jak na okres wojenny był to bardzo długi czas<sup>184</sup>. Por. Plewa po wojnie nadal służył w 10. Dywizji Piechoty, w podległym jej 27. Pułku Piechoty w Kłodzku, jako dowódca kompanii moździerzy.

---

<sup>183</sup> CAW, sygn. III. 129.30, Meldunek do Dowódcy 10. Dywizji Piechoty k. 164.

<sup>184</sup> CAW, sygn. 32/52/2593, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

W Centralnym Archiwum Wojskowym odnalazłem także rozkaz dzienny 10. Dywizji Piechoty nr 84/46 z 28 maja 1946 r., w którym dowódca dywizji płk. Zieliński odkomenderowuje wraz z aktami personalnymi oficerów do dyspozycji dowódcy Okręgu Nr 4 we Wrocławiu: z 25. Pułku Piechoty 8 oficerów; z 27. Pułku Piechoty 11 oficerów, w tym por. Zbigniewa Plewę; z 29. Pułku Piechoty 8 oficerów<sup>185</sup>.

Nie odnalazłem dokumentu Okręgu Wojskowego Nr 4 o dalszych losach tych oficerów, jednak już w teczce personalnej por. Zbigniewa Plewy jest pismo szefa wydziału personalnego Okręgu Wojskowego Nr 5 w Krakowie z 3 czerwca 1946 r. do dowódcy 8. Dywizji Piechoty w Sanoku, w którym skierowuje por. Plewę do dyspozycji dowódcy 32. Pułku Piechoty, 8. Dywizji Piechoty w celu objęcia stanowiska dowódcy 1. Kompanii Moździerzy, 1. Baonu, 32. Pułku Piechoty w Sanoku. Z terminem stawiennictwa 5 czerwca 1946 r. W załączeniu wysłano teczkę akt personalnych<sup>186</sup>.

W następnym piśmie znajdującym się w jego teczce personalnej z listopada 1946 r. szef wydziału personalnego tego okręgu wojskowego skierowuje do dyspozycji departamentu personalnego MON w Warszawie awansowanego w między czasie kpt. Plewę. Powodem tego była jego nieobecność w służbie ponad trzy miesiące. Informuje on także w tym piśmie, że w drodze do jednostki w Sanoku kpt. Plewa został ranny przez bandytów i od 3 czerwca 1946 r. do 18 listopada 1946 r. przebywał na leczeniu w Szpitalu Okręgowym Nr 3<sup>187</sup>. Przyczyną jego leczenia było zdarzenie, które miało miejsce na stacji PKP w Makowie Podhalańskim, w czasie podróży por. Plewy do nowej jednostki wojskowej w Sanoku. Pociąg, którym podróżował został napadnięty. W trakcie szamotaniny z jednym z napastników por. Plewa został ranny w podbrzusze<sup>188</sup>.

Szukając w archiwach jakiejś wzmianki o napadzie na pociąg, którym podróżował por. Zbigniew Plewa, przypadkowo znalazłem meldunek dowódcy 9. Oddziału WOP i chyba dotyczy tego właśnie pociągu: „(...) dnia 03.06.1946. został rozbrojony kpr. Parafiniuk Tadeusz z Komendy Odcinka nr 39 w pociągu osobowym na stacji Maków ad Chabówka. Na stacji kolejowej w Makowie grupa osobników uzbrojonych w broń automatyczną i pistolety otoczyła pociąg. Bandyci przeprowadzili rewizję zwracając specjalną uwagę na wagon wojskowy, osoby wojskowe posiadające broń przy sobie – rozbrojono. Członków straży kolejowej „SOK” bandyci nie zaczepiali i nie

---

<sup>185</sup> CAW, sygn. IV. 521.10.122, Rozkaz Dzienny Dywizji Nr 84/46 dn. 28.05.1946 r. k. 85.

<sup>186</sup> CAW, sygn. 32/52/2593, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

<sup>187</sup> CAW, ibidem, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

<sup>188</sup> CAW, ibidem, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

odbierali im broni, którzy pierwsi widzieli, że bandyci otaczają pociąg nie reagowali przy tem (...)”<sup>189</sup>.

Po zakończeniu leczenia kpt. Zbigniew Plewa z uwagi na to, że leczenie trwało ponad 5 miesięcy stanął przed komisją lekarską<sup>190</sup>. Czytałem orzeczenia tej komisji, które znajduje się w jego teczce akt personalnych, stwierdzające u kpt. Plewy ślady po otworze wlotowym kuli w podbrzusze i wlotowym na lewym pośladku. W rozpoznaniu stwierdzono przewlekłe zapalenie szyjki pęcherza moczowego spowodowane popostrzałowym zapaleniem kości łonowych. W orzeczeniu zanotowane są skargi kpt. Plewy na bóle przy oddawaniu moczu, parcie na mocz oraz bóle w miednicy. Komisja przyznała mu 45 dni urlopu zdrowotnego<sup>191</sup>.

Dalsze losy kpt. Zbigniewa Plewy opisane są w jego teczce akt personalnych. Jest tu pismo z 8 stycznia 1947 r. szefa departamentu personalnego Wojska Polskiego do szefa departamentu Wojsk Ochrony Pogranicza, w którym skierowuje on kpt. Plewę celem ewentualnego wykorzystania. Termin stawiennictwa na 9 stycznia 1947 r. Na piśmie tym jest odręczna adnotacja: „(...) Skierować do 9-go Oddziału na stanowisko Komendanta 196. strażnicy, por. Majszyka Kazimierza odwołać do naszej dyspozycji (...)”, nieczytelny podpis i data 9 stycznia 1947 r.<sup>192</sup>

Wykonując kwerendy w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie odnalazłem Rozkaz Personalny nr 03 z 14 stycznia 1947 r. dowódcy 9. Oddziału o назначeniu kpt. Zbigniewa Plewy na stanowisko komendanta Strażnicy 196. Złatna od 9 stycznia 1947 r.<sup>193</sup> Kilka dni później dowódca 9. Oddziału WOP zmienił swoją decyzję, i w rozkazie personalnym nr 93 z 23 stycznia 1947 r. (numer rozkazu może być inny, jest trudny do rozczytania) назначił kpt. Plewę na stanowisko komendanta Strażnicy Nr 198 w Kolonii z dniem objęcia stanowiska 9 stycznia 1947 r. a dotychczasowego komendanta por. Władysława Balejko odwołuje do swojej dyspozycji<sup>194</sup>. Dla porządku należy wyjaśnić, że miejscowość Kolonia jest przysiółkiem Rycerki Górnej, a strażnice w kolejności: Złatna, Sobkówka i Rycerka znajdowały się obok siebie, podlegały pod komendę Odcinka w Rajczy.

W dostępnych materiałach archiwalnych nie ustaliłem, dlaczego kpt. Plewie zmieniono miejsce pełnienia służby. W meldunku o wypadku nad-

---

<sup>189</sup> ASG, sygn. 110/13, Meldunek Sytuacyjny z dn. 08.06.1946 r. k. 74.

<sup>190</sup> CAW, sygn. 32/52/2593, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

<sup>191</sup> CAW, ibidem, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

<sup>192</sup> CAW, ibidem, Teczka Akt Personalnych kpt. Zbigniewa Plewy.

<sup>193</sup> ASG, sygn. 110/43, Rozkaz Personalny Nr 03 z dn. 14.01.1947 r. k. 217.

<sup>194</sup> ASG, ibidem, Rozkaz Personalny Nr 93 z dn. 23.01.1947 r. k. 220.

zwyczajnym z 21 lutego 1947 r. dotyczącym uprowadzenia kpt. Zbigniewa Plewy przez ugrupowanie „Zemsty”, komendant Odcinka kpt. Tadeusz Mnich meldował, że kpt. Plewa przybył na stanowisko dowódcy strażnicy nr 198 14 stycznia 1947 r. Więc wydaje się, że jest ona faktyczną datą rozpoczęcia jego służby w Strażnicy Rycerka<sup>195</sup>.

Można przypuszczać, że jego dolegliwości były znacznym utrudnieniem w pełnieniu liniowej służby wojskowej i wyznaczenie go na komendanta strażnicy umożliwiło dalsze pełnienie zawodowej służby wojskowej. Pewnym jest, że gdyby nie zdarzenie w Makowie Podhalańskim nie służyłby w Wojskach Ochrony Pogranicza. W podobnej sytuacji był dowódca sąsiedniej Strażnicy w Soblówce por. Tadeusz Sosiński, który w czasie wojny został ranny w płuca i po zaleceniach lekarza, mając wybór miejsca pełnienia służby, wybrał służbę w Wojskach Ochrony Pogranicza i tą strażnicę<sup>196</sup>.

---

<sup>195</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4757/1, Meldunek o nadzwyczajnym wypadku nadzwyczajnym k. 154.

<sup>196</sup> T. Sosiński, *Przez życie...*, s. 159



# Zabójstwo żołnierzy WOP-u na Przegibku

Tragiczny w skutkach okazał się przebieg patrolu granicznego 10 lutego 1947 r. w jaki udał się kpt. Zbigniew Plewa z trzema żołnierzami strażnicy. Przed omówieniem przebiegu tego patrolu, nasuwają się pytania o przygotowaniu powojennych żołnierzy do ochrony granicy państwa. Kpt. Plewa był artylerzystą, bez żadnego przeszkolenia do nowej służby. Po urlopie zdrowotnym został skierowany bezpośrednio do służby na granicy. Miał do dyspozycji około 30 żołnierzy strażnicy łącznie z kucharzami, woźnicą i gospodarczymi. Powinien zostać poinformowany przez przełożonych, że na jego terenie jest grupa około 30 partyzantów NSZ i wynikających z tego zagrożeń dla żołnierzy WOP. Z rozpoznania jakie posiadała komenda Odcinka w Żywcu, (przeniesiona w międzyczasie z Rajczy) wiadomym było, że partyzanci por. Stanisława Kopika wcześniej pojawiali się na Przegibku, więc czteroosobowy patrol przy kontakcie z nimi nie miał najmniejszych szans.

Ochrona granicy na odcinku Strażnicy Rycerka w okresie zimowym jest bardzo trudna. Z własnych doświadczeń wiem, że w tym czasie bez potrzeby nie patroluje się bezpośrednio granicy państwa. Duża warstwa śniegu znacznie utrudnia poruszanie się, a ewentualne przekroczenia granicy sprawdza się patrolując podejścia w odległości trzy – pięć kilometrów do granicy. Ktoś kto chce przekroczyć granicę, ewentualnie ją przekroczył musi poruszać się po ścieżkach i drogach prowadzących do niej. Zalegający śnieg ułatwia rozpoznawanie śladów. Jak już wspomniałem temat Przegibka był najważniejszą częścią moich poszukiwań w archiwach i w terenie. Chciałem dotrzeć do możliwie wszystkich źródeł, które dotyczyły zatrzymania i zabójstwa żołnierzy WOP. Dlatego też śledzenie setek dokumentów zajęło mi bardzo dużo czasu. Wiele z nich było nieprzydatnych i nie wnoszące nic do poznania prawdy o Przegibku, inne bardzo ciekawe pokazywały służbę partyzantów NSZ grupy por. Kopika, ich trudne warunki życia i przetrwania w okresie zimowym 1946-1947. Poznałem także materiały archiwalne które po wstępnym czytaniu przeczyły sobie, były jakby niespójne. Różni świadkowie tamtych zdarzeń inaczej przedstawiali zatrzymanie żołnierzy na Przegibku. Te właśnie materiały były najciekawsze, wymagały ode mnie

dostosowania mojego myślenia do przekazów różnych osób, które miały rozbieżne interesy w przekazywaniu informacji. Warto było poszukać w archiwach relacji dotyczących Przegibka od świadków, którzy po kilku latach już dokładniej opisywali, jak było naprawdę. Uważam, że rozwiązałem tajemnicę Urzędu Bezpieczeństwa związaną z próbą ukrycia działań tajnego informatora, który brał udział w tamtych wydarzeniach.

Patrol kpt. Zbigniewa Plewy z żołnierzami przemierzał w tym dniu trasą ze strażnicy do przysiółka Przegibek i dalej do granicy. W tych warunkach terenowych, oraz mając wiedzę o zagrożeniu ze strony zbrojnego podziemia postąpił bardzo ryzykownie. Samo dotarcie z Rycerki do Przegibka w zimie zajmuje kilka godzin. Z dostępnych relacji wynika, że poruszali się w zwartej grupie, nie stosując ubezpieczenia marszowego. Kpt. Plewa szedł pierwszy, nie wysłał do przodu szperacza, (żołnierz z patrolu stanowiący ubezpieczenie) co należy do abecadła ugrupowania marszowego i znacznie zwiększyłyby ich szanse w kontakcie z oddziałem por. Kopika. Grupa trzydziestu partyzantów musiała zostawić po sobie dużo śladów na śniegu, co żołnierze powinni zauważyć.

Można wnioskować, że kapitan Plewa podejmując decyzję o tym patrolu, nie zdawał sobie sprawy z występujących zagrożeń. Z dostępnych materiałów archiwalnych wynika, że był to pierwszy patrol kpt. Plewy na Przegibek, ponieważ po dotarciu tam rozpytywali się mieszkańców Przegibka o drogę do granicy państwa. I zdarzyło się to najgorsze, żołnierze WOP zostali ujęci przez zimujących tam partyzantów NSZ. Wiele jest relacji z tego wydarzenia. Pierwszy meldunek w tej sprawie złożył 11 lutego 1947 r. komendant Odcinka WOP w zastępstwie kpt. Słowik: „(...) W dniu 10. bm. około godz.10.00 na terenie strażnicy 198. w m. Przegibek pojawiła się banda składająca się z około 15 ludzi. Banda była u trzech gospodarzy, gdzie zabrali obuwie, odzież i inne rzeczy. Podczas przybycia do m. Przegibek ustawili swoje posterunki i nie zezwalali nikomu opuszczać mieszkań. Zatrzymali się oni również w mieszkaniu ob. Rosikier Wiktoria [Wiktoria Rosseger] którą to ob. także zrabowali. Według zeznań ob. Rosikier Wiktorii przebieg zajścia był następujący: kapitan Plewa wyjechał ze strażnicy z kapralem Smolnikiem Bronisławem, strzelcem Koziół oraz strzelcem Duda Stanisławem na kontrolę służby granicznej tak, że około godz. 14.00 był w miejscowości Przegibek. W tym czasie znajdująca się tam banda w mieszkaniu ob. Rosikier Wiktorii zauważyła przez okno przejeżdżający patrol i, jak wyżej wymieniona zeznaje, po krótkiej naradzie oznajmili, że idą zabrać ten patrol, pozostawiając w mieszkaniu część ludzi. Po upływie dłuższego czasu powrócili mówiąc między sobą, że patrol złapali i uprowadzili. Wtedy to kazali ob. podpisać zobowiązanie, że w przeciągu trzech dni nie opuści mieszkania, w przeciwnym razie grożąc karę śmierci jej i wszystkim do-

mownikom. Ob. Rosikier po odejściu bandytów po pewnym czasie udała się na strażnicę 198., gdzie przybyła około godziny 19.00, powiadamiając o całym wypadku. Banda była prawdopodobnie Kopika i nadeszła od strony granicy czesko-słowackiej w którym to też kierunku ulotniła się. O godz.19.20 o zajściu wpłynął meldunek do komendy Odcinka. Na podstawie tego meldunku dowódca Odcinka zarządził alarm w komendzie, a na strażnicach ostre przygotowanie. Zarządzono natychmiast pościg za bandą w którym wzięło udział z komendy Odcinka i strażnic 8 oficerów i 85 szeregowych. Oddział KBW – 50 ludzi. Przetrzęsnięto i przeszukano podejrzane okolice znajdujące się najbliżej m. Przegibek, badano ślady wzdłuż linii granicznej na terenie całego odcinka. Jak do tego czasu akcja nie przyniosła żadnych rezultatów. Posuwanie się za śladami uniemożliwia padający z wieczora i nocą śnieg. Akcje prowadzi osobiście Komendant Odcinka. Akcja trwa nadal (...)<sup>197</sup>. Wiktoria Rosegier [Rosseger] nie znała dalszych losów żołnierzy WOP. Myślę, że w tym momencie warto zastanowić się w jakim stresie żyli mieszkańcy miejscowości, gdzie przebywali partyzanci NSZ. Z jednej strony groził im wyrok śmierci za ujawnienie przebywania grupy por. Kopika, z drugiej strony posądzenia o współpracę z nimi, mogły zaprowadzić ich do więzienia.



*Przegibek, zabudowania Wiktorii Rosseger – miejsce zatrzymania żołnierzy WOP-u 10 lutego 1947 r.*

<sup>197</sup> ASG, sygn. 131/9, Meldunek sytuacyjny nr wych. 0117 k. 32.

Następną informacją w tej sprawie jest meldunek komendanta Odcinka WOP w Żywcu kpt. Tadeusza Mnicha z 14 lutego 1947 r.: „(...) Dnia 13.II.1947 r. wysłany patrol w pościg za bandą „Zemsty” w sile 14 ludzi w rejonie Przegibka przy słupie granicznym 194 napotkał patrol czeska w sile jeden oficer + 13 żołnierzy. Ponieważ ślady bandy Kopika wskazywały, że banda w tym miejscu przekroczyła granicę w porozumieniu z patrolem czeskim i wspólnie z nimi nasz patrol przeszedł granicę czeską, szedł za śladami po czeskiej stronie na wysokość Mladej Hory, przekraczając z powrotem granicę w tym rejonie o godz. 16.00. Ślady bandy prowadziły w kierunku Koniakowa /strażnica 200./ Od informatorów cywilnych UB otrzymało wiadomość, że banda Kopika w sile 30 ludzi w dniu 13 bm. od godz. 20.00 do 22:30 znajdowała się w m. Kiczora (płn. – wsch. Rachowca) skąd udali się w kierunku na m. Koniaków”<sup>198</sup>. Patrole graniczne Polski i Czechosłowacji spotkały się prawdopodobnie w rejonie znaku granicznego 154, który jest w rejonie Przegibka. Znak graniczny 194 jest już na odcinku Strażnicy Zwardoń.

Tragiczną informację zawarł w swoim meldunku z dnia 02.03.1947 r. dowódca 9. Oddziału WOP: „(...) Dnia 27.02.1947 r. po porozumieniu się z władzami czeskimi por. Sawicki z komendy Odcinka nr 43 oraz kapral Smolnik przekroczyli granicę czeską dla odszukania zwłok zamordowanych w dniu 10.02.1947 r. kpt. Plewy i dwóch strzelców uprowadzonych przez bandytów. W dniu tym zwłok na miejscu wskazanym przez kpr. Smolnika nie odnaleziono, znaleziono tylko ślady krwi. Obecnie przy poszukiwaniach strażnicy czescy przyrzekli przyprowadzenie w dniu następnym tresowanego psa dla odszukania zwłok. Por. Sawicki i kpr. Smolnik w dniu 28.02. przekroczyli ponownie granicę i przy pomocy psa odnaleziono zwłoki pomordowanych żołnierzy WOP w odległości 300 m. od śladów krwi. Ciała były przykryte gałęziami. Zwłoki przetransportowano przy pomocy straży czeskiej na strażnicę nr 198. Pogrzeb został wyznaczony na dzień 02.03.1947 r. (...)”<sup>199</sup>.

Potwierdziło się to, o czym wcześniej meldował kpr. Bronisław Smolnik będący w patrolu z kpt. Zbigniewem Plewą i szer. Stanisławem Dudą oraz szer. Stanisławem Kozłem. Żołnierze ci zostali zamordowani, a jego wcielono do oddziału por. Stanisława Kopika. Nie wyjaśniono, dlaczego ślady krwi były w tak znacznej odległości od zwłok żołnierzy. 1 marca 1947 r. biegły lekarz Stefan Stolarzewicz przeprowadził w świetlicy komendy 43. Odcinka WOP w Żywcu oględziny zwłok poległych żołnierzy. Z oględzin

---

<sup>198</sup> ASG, ibidem, Meldunek Sytuacyjny nr wych. 0129 k. 34.

<sup>199</sup> ASG, sygn. 110/39, Meldunek Sytuacyjny nr wych. 0487 k. 68.



tych zachował się krótki ich opis. Z oględzin zwłok kpt. Zbigniewa Plewy czytamy: „(...) głowa, po stronie lewej w okolicy guza kości potylicznej otwór wielkości grochu, drążący w głąb. W oczodole oka lewego otwór wielkości 1,5 cm średnicy stanowiący przedłużenie otworu wyżej podanego. W okolicy piersiowej z lewej strony otwór wielkości grochu drążący w głąb, zaś wylot jako przedłużenie tego wielkości około 1 cm średnicy, niżej szóstego żebra z przodu w linii sutkowej (...)”<sup>200</sup>. Opinia biegłego stwierdzała, że: „(...) śmierć denata nastąpiła na skutek postrzału prawdopodobnie z kuli rewolwerowej oddanej z bardzo bliskiej odległości, która, jeśli chodzi o rany w głowie, zniszczyła ośrodki niezbędne do życia powodując natychmiastową śmierć. Rana na piersi nie była śmiertelna, ale spowodowała uszkodzenia powodujących naruszenie ciała na przebieg na przeciąg co najmniej 20 dni (...)”<sup>201</sup>. Z oględzin zwłok Stanisława Dudy biegły lekarz Stefan Stolaniewicz zanotował: „(...) głowa po stronie prawej w okolicy potylicznej, otwór przechodzący na wylot, przy czym wylot znajduje się w oczodole lewym, wlot średnicy 0,5 cm wylot półtora centymetra. W okolicy przyusznej lewej rana wlotowa, wielkości grochu zaś otwór wylotowy pod nozdrzami po lewej stronie (...)”<sup>202</sup>. Opinia biegłego: „(...) bezpośrednią przyczyną śmierci denata było zniszczenie niezbędnych do życia ośrodków, a uszkodzenia powstały na skutek postrzału prawdopodobnie z kuli rewolwerowej oddanej z bardzo bliskiej odległości. Śmierć denata nastąpiła natychmiast i żadna pomoc lekarska nie mogła go uratować (...)”<sup>203</sup>. Z oględzin zwłok Stanisława Koziola biegły lekarz Stefan Stolaniewicz zanotował „(...) głowa po stronie lewej w okolicy guza czaszki potylicznej otwór wielkości grochu drążący w głąb. U nasady nosa otwór wielkości półtora centymetra średnicy stanowiące przedłużenie pierwszego otworu”<sup>204</sup>. Opinia biegłego: „uszkodzenia opisane wcześniej nastąpiły skutkiem postrzału z kuli rewolwerowej oddanej z bliskiej odległości. Śmierć denata nastąpiła natychmiast skutkiem zniszczenia ośrodków mózgowych niezbędnych do życia (...)”<sup>205</sup>.

---

<sup>200</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4757/1, Protokół oględzin zwłok kpt. Zbigniewa Plewy k. 168.

<sup>201</sup> AIPN Kr, ibidem, Protokół oględzin zwłok kpt. Zbigniewa Plewy k. 168.

<sup>202</sup> AIPN Kr, ibidem, Protokół oględzin zwłok szer. Stanisław Duda k. 167.

<sup>203</sup> AIPN Kr, ibidem, Protokół oględzin zwłok szer. Stanisław Duda k. 167.

<sup>204</sup> AIPN Kr, ibidem, Protokół oględzin zwłok szer. Stanisław Koziół k. 169.

<sup>205</sup> AIPN Kr, ibidem, Protokół oględzin zwłok szer. Stanisław Koziół k. 169.



O d p i s .

Nr.akt. Kps.75/47

PROTOKÓŁ OGLEDZIN ZWŁOK.

Dnia 1.marca 1947 r.

W świetlicy Wojska Ochrony Pogranicza w Zyrardowie,  
w osobie Sędzie Dr.R.Bentkego, przy udziale protokolanta St.Zyzaka,  
sekr.sad., w obecności Komendanta SPP., dokonał za pośrednictwem  
biegłego lekarza Stefana Stolarzewicza oględzin zwłok Kapitana 2  
Zbigniewa Flewy, zmarłego przypuszczalnie wskutek postrzału w głowę.

Biegły pouczony w myśl art.113 §3 kpk., złożył przed Sędzią  
przysięgę zgodnie z art. 133 §1 kpk., powołał się w myśl art.133 §2 kpk  
na złożoną przysięgę, poczem dokonał oględzin i stwierdził przytem  
co następuje:

A. OGLEDZINY ZEWNĘTRZNE.

1. Zwłoki płci męskiej, budowy dobrej odżywienia dobrego dlugosci  
1,65 z wyglądu lat około 23.
2. Stężenie posmiertne utrzymane
3. Płamy opadowe nieznaczne.
4. Skóra blada
- Otwory naturalne b.z. (bez zmian)
5. Głowa : w okolicy guza kosci potylicznej otwór wielkości grachu  
drążący w głąb, w oszodole oka lewego otwór wielkości 1,1/2 ctm.  
średnicy stanowiący przedłużenie otwora wyżej podanego.
6. Powieki b.z. spojówki b.z. rogówki b.z. gałki oczne b.z. źrenice b.z.  
tęczówki b.z.
7. Mielzowiny uszne b.z. 8. Otwory nosowe b.z.
9. Wargi blade czerwien wargowa blada dziąsła b.z. język b.z.
10. Zęby dobrze utrzymane.
11. Szyja b.z.
12. Klatka piersiowa w okolicy piersiowej z lewej strony otwor

wielkości grochu drązacy wglab, nas wylot jako przedłużenie  
tegoż wielkości około 1 cm., średnicy niżej 6-tego zebra z przodu,  
w linii sutkowej.

13. Brzuch b.z.
14. Narządy płciowe b.z.
15. Otwór stolcowy b.z.
16. Konczyny górne b.z.
17. Konczyny dolne b.z.
18. Obrazenia na ciele jak pod 5 i 12.

Na tym oględziny zwlok zakończono. Na podstawie wyników  
oględzin biegły wydał załączoną opinię.

Dr. Stefan Stolarzewicz lekarz miejski.  
(podpis biegłego)

Sędzia :

Dr. R. Bentke wlr.

Protokolant:

St. Żyzak, wlr.

Opinia biegłego.

Śmierć denata nastąpiła na skutek postrzału prawdopodobnie z kuli  
rewolwerowej oddanej z bardzo bliskiej odległości, które jeśli  
chodzi o ranę na głowie zniszczyła ośrodki niezbędne do życia,  
powodując natychmiastową śmierć. Rana na pierści nie była śmiertelna  
ale spowodowała uszkodzenie powodujące naruszenie narządów ciała  
na przeciąg co najmniej na przeciąg dni 20.

Stefan Stolarzewicz, lekarz miejski w

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdza Sekretariat  
karny Sądu Grodzkiego w Żywcu-

Kierownik sekretariatu

H. Studencka

*H. Studencka*





Mr.akt. Kps. 75/47

O d p i s .

Protokol oględzin zwłok

Dn. 1.marca 1947 r.

W Swietlicy Wojska Ochrony Pogranicza w Zywcu  
w osobie Sedziogo Dr.R.Bentkego  
przy udziale protokolanta St.Zyzaka, sekretarza sadowego  
w obecności Komendanta WOP., dokonal za posrednictwem bieglego  
lekarza Stefana Stolarzewicza oględzin zwłok Stanisława Kozla/Koziel  
zmarlego przypuszczalnie wskutek postrzalu w glowe.

Biegly pouczoney w mysli art.113§3 kpk., zlozyl przed Sedzia  
przysiege zgodnie z art. 133 §1 kpk., powolal sie w mysli art.133 §2 kpk.,  
na zlozona przysiege, poczem dokonal oględzin i stwierdzil przytem  
co nastepuje:

A. OGLĘDZINY ZWNETRZES.

1. Zwłoki płci męskiej budowy dobrej odżywienia dobrego dlugosci  
1,64 cm. z wygladu lat okolo 23.
2. Stezenie posmiertne utrzymane
3. Plamy opadowe nieznaczone
4. Skora blada
- Otwory nosowe b.z. (bez zmian)
5. Glowa Po stronie lewej w okolicy guza kosci potylicznej otwor  
wielkosci grochu, druzacy wglab. W nasady nosa otwor wielkosci 1,1/2cm.  
srednicy stanowiacy przedluzenie pierwszego otworu.
6. Powieki b.z. spojwki b.z. rogowki b.z. galki oczne b.z.  
zrenice b.z. teczowki b.z.
7. Malowizny uszne bez zmian.
- Otwory nosowe b.z.
9. Wargi blade czerwien wargowe blade dziasla b.z. jezzyk b.z.
10. Zaby dobrze utrzymane
11. Szyja b.z.
13. Brzuch b.z.

- 14.narządy płciowe b.z.
- 15.Otwór stołcowy b.z.
- 16.Konczyny górne b.z.
- 17.Konczyny dolne b.z.
18. brzożenia na ciele jak pod 5).

Na tem oględziny zwlok zakończono. Na podstawie wyników oględzin biegły wydał załączona opinia.-

St.Stolarzewicz wlr.  
(-podpis biegłego )

Sędzia :  
Dr. R. Bentke wlr.

Protokolant:  
St. Szyrak, wlr.

#### Opinia biegłego .

Uszkodzenia opisane pod lit. 5). oględzin zewnętrznych, nastąpiły skutkiem postrzału prawdopodobnie z bliskiej odległości z bliskiej odległości. Śmierć nastąpiła natychmiast, skutkiem zniszczenia ośrodków mózgowych, niezbędnych dla życia.

St. Stolarzewicz lekarz miejski.

Zgodność odpisu z oryginałem stwierdza :

Sekretariat Sądu Grodzkiego Oddział karny w Żywcu, dnia 5/3.1947 r.



Kierownik sekretariatu:

(-) H. Studencka.

*H. Studencka*

Nr akt Kps. 75/47

o d p i s

PROTOKÓŁ OGLEDZIN ZWŁOK.

Dnia 1 marca 1947

W Swietlicy Wojska Ochrony Pogranicza w Zywiec

w osobie sędziego Dr. R. Bentkego

przy udziale protokolanta St. Zysaka, sekr. sad.

w obecności Komendanta WOP. dokonał za pośrednictwem biegłego lekarza Stefana  
Stolarzewicza

ogledzin zwłok Stanisława Dudy

zmarłego przypuszczalnie wskutek postrzału w głowę

Biegły pouczony w myśl art. 113 § 3 k.p.k. złożył przed sędzią przysię-  
gę zgodnie z art. 133 § 1 kpk. - powołał się w myśl art. 133 § 2 k.p.k. na  
złożoną przysięgę poczem dokonał oględzin i stwierdził przy tem co następuje:

A. OGLEDZINY ZEWNĘTRZNE.

1. Zwłoki płci męskiej budowy dobrej odżywienia o brzo, długości 1,71 cm.  
z wyglądu lat około 22.

2. Stezenie posmiertne : utrzymane
3. Płamy opadowe nieznaczne
4. Skóra blada

Otwory naturalne bez zmian.

5. Głowa po stronie prawej ~~na~~ w okolicy potylicznej, otwór przechodzący  
na wylot, przy czym wylot znajduje się w osadole lewym. Wylot średnicy  
1/2 cm. wylot 1,1/2 cm.

w okolicy przyusznej lewej, rana wlotowa, wielkości grochu, zaś otwór  
wylotowy pod nozdzami po lewej stronie.

6. Powieki bez zmian spojówki bez zmian, rogówki bez zmian, gałki oczne  
bez zmian, zrenice bez zmian, tęczówki bez zmian

7. Mielżowiny uszne bez zmian.

8. Otwory nosowe trochę zaskrzepłej krwi

9. Wargi blade, czerwien wargowa blada



działa bez zmian, język bez zmian

10. Zęby dobrze utrzymane
11. Szyja bez zmian
12. Klatka piersiowa ( u kobiet - gruczoły piersiowe )
13. Brzuch bez zmian
14. Narządy płciowe. bez zmian
15. Otwór stolcowy bez zmian
16. Koczyny górne bez zmian
17. Koczyny dolne bez zmian
18. Obrzezania na ciele vide jak na głowie pod 5/.

Na tym oględzinach zwłok zakończono. Na podstawie wyników oględzin  
biegły wydał załączoną opinię

Stefan Stolarzewicz lekarz miejski wlr.  
podpis lekarza

Sędzia:

Dr. R Bentke wlr.

Protokolarz:

St. Zysak wlr.

#### Opinia biegłego

Bezpośrednią przyczyną śmierci denata było zniszczenie niezbędnych dla życia ośrodków, a uszkodzenia powstały na skutek postrzału prawdopodobnie z kuli rewolwerowej oddanej z bardzo bliskiej odległości. Śmierć denata nastąpiła natychmiast i żadna pomoc lekarska nie mogła go uratować.

Stefan Stolarzewicz, lekarz miejski wlr.

Zgodność odpisu z oryginałem stwierdza sekretariat kamery sądu  
grodzkiego w Żywcu.



Kierownik sekretariatu  
H. Studencka

*H. Studencka*

Zamordowani żołnierze WOP zostali pochowani na cmentarzu komunalnym w Żywcu 2 marca 1947 r. Z dostępnych informacji archiwalnych niewiele dowiadujemy o pomordowanych. Szer. Stanisław Duda pochodził z powiatu żywieckiego, zmobilizowany został do wojska 24 kwietnia 1946 r. Do strażnicy Rycerka przybył 15 listopada 1946 r. Miał 21 lat<sup>206</sup>. Szeregowy Stanisław Kozioł pochodził z powiatu węgrowskiego, do wojska został zmobilizowany 10 września 1946 r., w strażnicy Rycerka służył od 18 grudnia 1946 r. Miał 22 lata<sup>207</sup>.

Wiele jest relacji sprawców oraz świadków morderstwa dokonanego na żołnierzach WOP. Informacje te zostały uzyskane od partyzantów por. Stanisława Kopika, którzy ujawnili się korzystając z amnestii z 22 lutego 1947 r. lub zostały sporządzone w czasie przesłuchań byłych partyzantów por. Kopika, do innych spraw sądowych. W swoich oświadczeniach z ujawnień niektórzy bardzo ogólnie, a niektórzy ze szczegółami opisują, jak doszło do zatrzymania i zabicia żołnierzy WOP.

Mając dostęp do archiwów starałem się odnaleźć oświadczenia lub zeznania możliwie wszystkich osób, które mogły coś wiedzieć o dokonanych morderstwach żołnierzy. Najwięcej materiałów znajduje się w archiwum IPN. Żeby w sposób przystępny i czytelny przedstawić te relacje zacznę od wyjaśnień złożonych przez ocalałego żołnierza patrolu kpr. Bronisława Smolnika, a następnie pozostałych zeznań świadków tej tragedii. Dokonanie zabójstwa żołnierzy WOP na Przegibku przez członków ugrupowania por. Kopika, sposób dokonania tego mordu i okoliczności są dla mnie istotną częścią mojej publikacji. Chcąc uniknąć emocji związanych z jej przekazaniem przedstawię je wszystkie takimi jakie złożyli je świadkowie tych zdarzeń, mój komentarz i uwagi przekażę na końcu.

Protokół przesłuchania kpr. Bronisława Smolnika z 28 lutego 1947 r.: „(...) dnia 10.02 47r wraz z dowódcą strażnicy i strzelcami Duda i Kozłem wyszliśmy na patrol. Kiedy jadąc na patrol, mając broń na pasie wjechaliśmy między zabudowania w m. Przegibku, otoczyła nas banda i otworzyła do nas ogień, zmuszając do poddania się. Natychmiast nas rozbrojono i zaprowadzono do budynku, w którym przebywał dowódca bandy „Zemsta” dezerterski Kopik. Tutaj rozpytywano nas co się dzieje na strażnicy, po czym Kopik zabrał 4 ludzi i poszli na odprawę. Po czym odeszliśmy uprowadzeni przez bandę w kierunku granicy, którą przekroczyliśmy. Po przejściu 4 km zatrzymała się banda. Kopik zażądał od sekretarza książkę, a ustawivszy swoich w szeregu a nas naprzeciwko odczytał wyrok, który brzmiał nastę-

---

<sup>206</sup> AIPN Kr, ibidem, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym k. 160.

<sup>207</sup> AIPN Kr, ibidem, Meldunek o wypadku nadzwyczajnym k. 161.

pująco „nasze nazwiska i personalia, dalej skazani na śmierć za stawianie ognia do grupy leśnej „Zemsta,” wyrok wykonać na miejscu. Później odbyło się głosowanie, kto jest za rozstrzelania, na wszystkich nas padło więcej głosów za rozstrzelaniem, następnie pytał Kopik, kto ręczy, że zatrzymani nie uciekną. Kiedy przyszła kolej na mnie, zaręczył głową, dezertier Zdrzałka pseudo „Max” [plut. Tadeusz Zdrzałka ps. „Śliwka”, „Kask”, „Maks”]. Po czym odprowadzili kapitana i dwóch strzelców do lasu. Ja stałem wtedy odwrócony tyłem, po chwili padły strzały około 12 i myśmy zaczęli się oddalać. Wtedy Kopik krzyknął, aby zabitym zdjąć buty. Później kazano mi nosić dwie pary butów po zamordowanych. Widziałem również bluzę kapitana Plewy, którą nosił „Groźny” chwając się, że ma ją za to, że zastrzelił kapitana. O tym, aby wymienieni kapitan i dwóch strzelców nie byli zabici, nie może być mowy. Ja chodziłem z bandą przez dwa tygodnie, otrzymałem karabin bez amunicji. Po rozbiciu się bandy i przejście na kwatery w małych grupkach, wykorzystałem pierwszą sposobność i natychmiast uciekłem od bandy na strażnicę 199, z którą to strażnicą poszedłem od razu, aby złapać bandytów, których wiedziałem i pobrać broń z ukrycia. Od bandy wróciłem dnia 24.II.47 (...)”<sup>208</sup>. Protokół ten został spisany, kiedy jeszcze nie odnaleziono żołnierzy, wtedy podejrzewano, że może zdezerterowali. Dlatego kpr. Bronisław Smolnik zapewniał, że dokonano ich zabójstwa.

Druga relacja tego wydarzenia przekazana przez kpr. Smolnika wynikała z prowadzonego dochodzenia przez wojskową prokuraturę rejonową w Krakowie przeciwko Pawłowi Gorzołce w 1951 r. Była to konfrontacja przeprowadzona przez prokuraturę pomiędzy świadkiem Bronisławem Smolnikiem a podejrzanym Pawłem Gorzołką ps. „Groźny”. W protokole z konfrontacji z 27 września 1951 r., świadek Bronisław Smolnik zeznał: „(...) siedzącego naprzeciwko mnie człowieka znam. Jest to Gorzołka imienia nie znam. Poznałem go w dniu 10.II.1947 r. Gorzołka był wówczas członkiem bandy NSZ pod dowództwem ps. „Zemsty” i „Orła Białego”. Z końcem 1946 r. odbywając czynną służbę wojskową zostałem przydzielony na strażnicę WOP nr 199 w Rycerce Górnej powiat Żywiec. W początkach 1947 r. na komendanta WOP strażnicy przyszedł kapitan Plewa Zbigniew. W dniu 10.II.1947 r. na polecenie kapitana Plewy wraz z innymi dwoma jeszcze żołnierzami udałem się na obejście odcinka granicznego naszej strażnicy. Gdy przechodziliśmy przez miejscowość Przegibek jechaliśmy na nartach – kapitan Plewa posłał mnie abym dowiedział się o drodze. Gdy się dowiedziałem i podszedłem do kapitana ten wydał rozkaz „kierunek na domki” i razem z żołnierzami odjechał. Ja przypiąłem narty i pojechałem za nimi.

---

<sup>208</sup> AIPN, ibidem, Protokół przesłuchania z kpr. Smolnik Bronisławem k. 100.

Gdy kapitan Plewa dojeżdżał do domków z domków został do nich otwarty ogień z broni automatycznej. Ja będąc kawałek z tyłu ukryłem się za szopę. Ogień był w naszym kierunku. Gdy wyjeżdżałem z za szopy zobaczyłem kapitana Plewę, strzelca Dudę Stanisława i strzelca Kozła Stanisława trzymających ręce do góry i dookoła nich grupę bandytów – około 20 uzbrojonych w broń długą. Ponieważ bandyci ci widzieli, że ja skryłem się za szopę, czterech z nich przybliżyło się do mnie i groźbą, a raczej seriami strzałów zmusili mnie do poddania się. Kapitana Plewę i nas trzech żołnierzy zaprowadzono po rozbrojeniu do jednego z domków, gdzie kwaterowała banda. Tam dowódca bandy „Zemsta” powiedział do nas, że wszyscy zostajemy zastrzeleni zaraz po tym banda zabierając nas odeszła w głąb Czechosłowacji na około 6 km. Gdy stanęliśmy „Zemsta” odczytał nam wszystkim wyrok śmierci, a po tym odbyło się głosowanie bandytów, czy wyrok ma być wykonany. Prawie cała banda głosowała za wykonanie wyroku. Ponieważ jednak dezertor z naszej strażnicy – członek bandy Zdrzałka ps. „Śliwka” zaręczył „Zemście”, że ja pozostanę w bandzie i bandy nie zdradzę, zwrócono mi moje osobiste rzeczy i polecono wstąpić w szereg. „Zemsta” powiedział, aby wyznaczeni do wykonania wyroku wystąpili. Wystąpili 4-ej członkowie bandy, a m.in. siedzący tutaj naprzeciwko mnie Gorzołka Paweł. Wtedy to po raz pierwszy zobaczyłem Gorzołkę. Ci czterej co wystąpili kazali kapitanowi i dwóm żołnierzom rozebrać się. Prostuję, rozebrać kazał im się „Zemsta”. Gdy ci już rozebrali się, jeden z tych czterech bandytów – który nie pamiętam kazał zrobić w lewo zwrot i na wprost maszerować. Przeprowadzili rozebranych wzdłuż szeregu i odprowadzili do lasu. Po kilku minutach usłyszałem kilka strzałów. Po strzałach dowódca bandy „Zemsta” odprowadził nas w głąb Czechosłowacji. Gdy uszliśmy około 1 km., ci czterej, którzy poszli wykonywać wyrok dołączyli do nas. Gdy oni już dołączyli któryś z członków bandy wręczył mi chlebek z zawartością butów po zabitych żołnierzach i polecono mi te buty nieść. Kogo strzelał Gorzołka nie wiem, ponieważ morderstwa nie widziałem. W każdym jednak razie Gorzołka był jednym z tych czterech – którzy odeszli wykonać wyrok. Ja później byłem jeszcze przez 14 dni w bandzie, a po 14 dniach wykorzystując odpowiednią chwilę zbiegłem z bandy i przyszedł na strażnicę WOP w Zwardoniu. Przez czas mego pobytu w bandzie bardzo dużo rozmawiałem z Gorzołką. Gorzołka w bandzie nosił pseudonim „Groźny”. Dodaję, że gdy Gorzołka i trzech jeszcze bandyci odchodzili wykonać wyrok u wszystkich czterech widziałem pistolety. W czasie mego pobytu w bandzie, banda dokonała napadu na prywatną restaurację w m. Sól pow. Żywiec. Czy Gorzołka brał udział w tym napadzie nie wiem. Po mojej ucieczce z bandy nigdy już z Gorzołką

nie zetknąłem się. Działalności Gorzołki nie znam (...)”<sup>209</sup>. Z kolei podejrzany Paweł Gorzołka zeznał: „(...) siedzącego na przeciw mnie ob. Smolnik znam. Jest to jeden z trzech żołnierzy, którzy razem z kapitanem WOPu zostali przez bandę „Orła Białego” uprowadzeni. Kapitan i dwaj żołnierze zostali na rozkaz „Zemsty” zastrzeleni. Z rozkazu „Zemsty” zastrzeliłem tych żołnierzy ja, „Undraszek” „Szpak” i jeszcze jeden członek bandy którego nazwiska i pseudo nie pamiętam. Po tym zabójstwie już w żadnej akcji bandy udziału nie brałem. Ja wtedy zastrzeliłem jednego z żołnierzy, drugiego zastrzelił „Szpak” a kapitana „Undraszek”. Zeznania siedzącego naprzeciw mnie ob. Smolnika są zgodne z prawdą (...)”<sup>210</sup>.

---

<sup>209</sup> AIPN, ibidem, Protokół konfrontacji z dn. 27.09.1951 r. k. 180.

<sup>210</sup> AIPN, ibidem, Protokół konfrontacji z dn. 27.09.1951 r. k. 180.



185

Protokół konfrontacji

Kraków, dnia 27. IX. 1957 r.

Nizinski Jerzy kpt. z Wojtkowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie poseprowadził konfrontację pomiędzy:

Smolnickim:

Smolnicki Brunstau s. Josefa, nr. 4. IV. 1924 r.

w Kowaluch gm. Inaroch pow. Wicher, zam. w klu.

boraku ul. Piastowska 7/3

który uprzedem odp. Girsyn i

mediatności kurzej zast.

zamię patryny i zeruan

w myśl art 140 K.K.

zeruan w następnym:

Smolnicki

podsejrawym:

Gorotka Paweł s. Josefa pr. „Grosny” nr. 14. II. 1942

w Tstebnej pow. Girsyn

zam. w Tstebnej 249 pow.

Siedzącego naprzedem  
ortowika znan. jest to

Gorotka imienia nie znan.  
Formatem go w dniu 10. II.

1942 r. Gorotka był wicepr.  
ortowikiem bandy N.S.Z.

pod d. chwac ps. „Zemsty”  
i „Orta Białego” Gorotka

z Freid zstwierzył, który

rarem z kapitanem

z H.O. Pu zostali przes.

bandy „Orta Białego”  
uprowadzeni.

kapitan i ~~dwaj~~ dwaj  
zstwierze zostali

Smolnicki

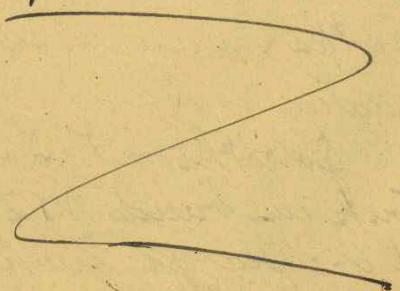
Janina Dant



Smolek Suolek Br.

Jarotka wsił w bandzie  
 ps. "Gwinn" -  
 z końcem 1946, odbywając  
 czynny straż wykopu zot-  
 tatem przydrożnym na stacji  
 nr. 199 w Ryerce  
 formie pow. Żymie. Wpo.  
 czerwiec 1947, na komu-  
 danta wop. Stranicy przy-  
 sędzi kpt. Plewa z Brzgu.  
 W dniu 10. 11. 1947, na polecenie  
 kpt. Plewy wraz z innymi  
 i dwoma innymi zotnicami  
 udałem się na obecną  
 strażnicę graniczną na  
 Stranicy. Gdy przechodzi-  
 śmy przez miejscowość  
 Gregibek - jechaliśmy na  
 marcie - kpt. Plewa postanowił  
 mieć, abym dowiedział się  
 o drodze - Gdy się dowiedzia-  
 łem, podjechałem do kapi-  
 tana ten wydał rozkaz  
 "Kierunek na domki" i  
 razem z zotnicami odje-  
 śliśmy. Ja przysiągłem marcie  
 i podjechałem za nimi.  
 Gdy kpt. Plewa "dojechał"  
 do domków z domów  
 został obywatel otwarty

podejrz. Jarotka  
 na rozkaz "Zemsty"  
 zastreleni. Z wozem  
 "Zemsty" strzelaniem  
 był zotnicą ja,  
 "Murarek", "Sopak", i inni  
 jeden obywatel bandy, kpt.  
 tego nazwiska i preuda  
 nie pamiętam. -  
 Go tym zabójstwem  
 jw w rządowej akcji  
 bandy udzielił mi  
 bratem. Ja wtedy  
 zastreleni jednego  
 z zotnic, drugiego  
 zastreleni "Sopak"  
 a kapitana "Murarek".  
 Zerucam niedługo  
 Suolek są zgodnie  
 z prawdą.

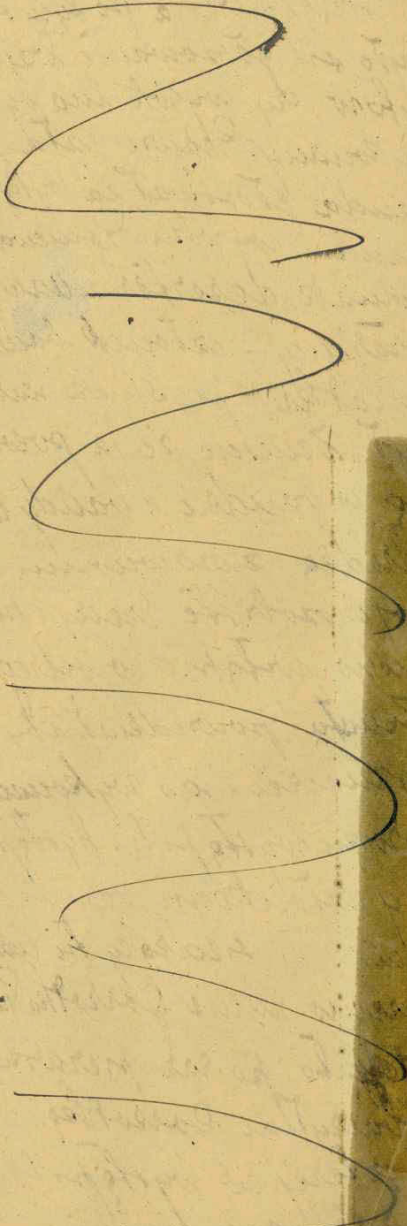


Janusz Pank



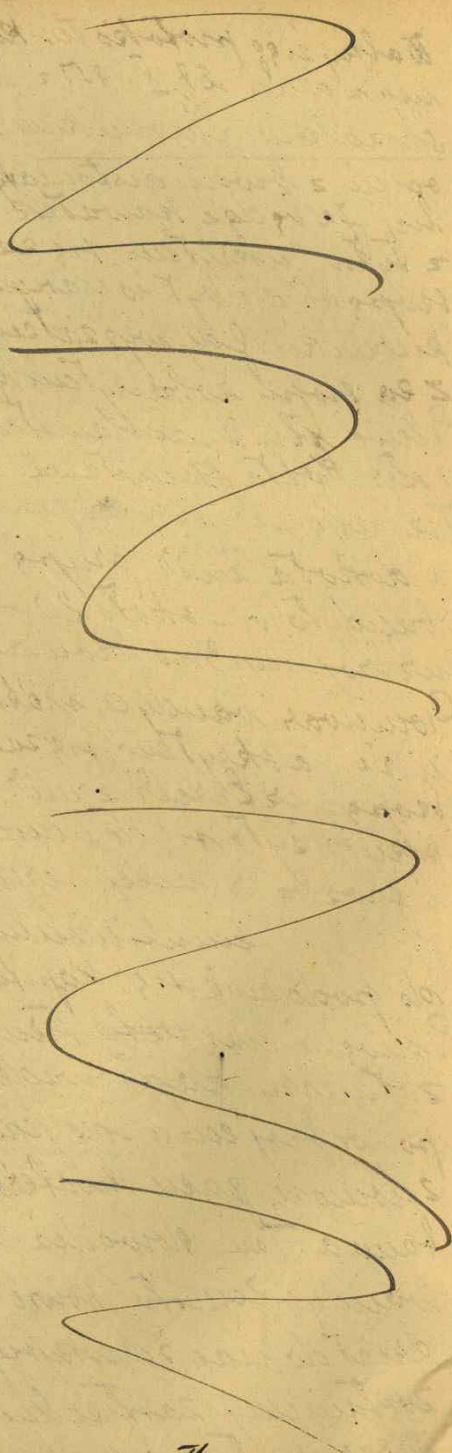
W dniu 27.IX.1957 r. miały miejsce  
w domu 27.IX.1957 r. miały miejsce  
z udziałem Siostry Siostry B. podejrzanej furkotki Głowa

oprac. z broni automatycznej  
nie ja będcie kawatek  
z tytu ukrytem się za  
swoją. Długo był w naszym  
kierunku. Gdy wyjątkiem  
z za sprawy zobaczytem kpt.  
Plewę, str. Duda Staniawę  
i str. Kosta Staniawę  
Trzymający się ręce dopóki  
i dokota miś grupa  
bandytów - około 20 -  
wzbijający w broni długi.  
Gonił w bandy i młotki.  
li, że ja ukrytem się za  
swoją, ceterum z miś  
pleythyto się do miś  
i prośba, a więcej serjani  
stratów zmienił miś  
do podłama się. Kapituła  
Plewę i nas ~~to~~ ~~tytu~~  
zotwierzy zaprowadzenia  
po wzbijaniu do jednego  
z domów, gdzie kawatek  
bawła. Tam słowidca  
bandy "Zemsta" powi-  
driał do nas, że wraży  
zostanemy zastawieni.  
Tymczasem po tym bawła  
zabiera się ~~na~~ ~~odstrata~~



W. Umsta

w g. k. Czechostrawy, około  
 6 km. Gdy stał w łodzi "Zem-  
 sta" odwrócił nam wyrok  
 wyrok śmierci, a pro tym od-  
 było się gotowaniu dru-  
 dzyków, czy wyrok ma być  
 wykonany. Gławi cała  
 banda gotowała za wyko-  
 naniem wyroku. Ponieważ  
 jednak deserfer z uskiej  
 strażnicy - członek bandy  
 Zdzisław N. ps. "Sierka" zara-  
 czył "Zemsta", że ja powsta-  
 nie w bandzie i bandyści  
 zaradka, zwróciło mi  
 moje osobiste rzeczy i pro-  
 lewno wstąpić w szeregi.  
 "Zemsta" powiedział, aby  
 wyzwarem do wykonania  
 wyroku wystąpił. Wystąpił  
 4-y członek bandy,  
 a m. im. siedzący tu na-  
 przeciwko mnie Jarosław Paul.  
 Wtedy to po raz pierwszy  
 zobaczyłem Jarosława.  
 Ci czterej ce wystąpili  
 parali kapitałowi i  
 dwóm żołnierzom wesełai  
 19.

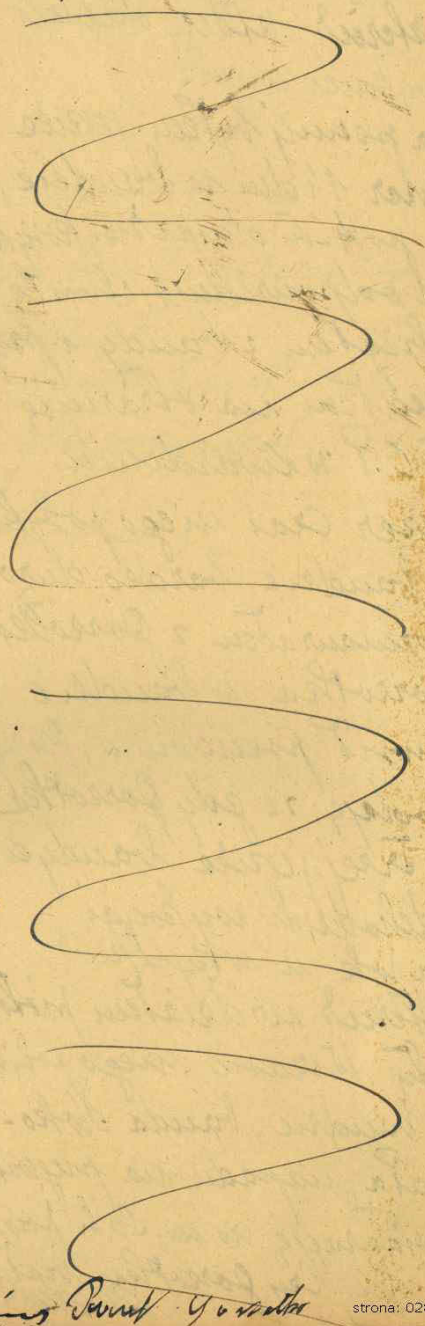


4 im. 1/10



Dalny ciąg protokołu Konfrontacji przeprowadzo-  
nej w dniu 27.12.1952r. pomiędzy  
świadkiem Smolnickim: podległym porucznikiem

karat się i się "żenuła".  
Jdy ci już wczuli się  
jedem z tych ostrej bau-  
dytów - którym nie pamiętam  
karat zrobił w lewo zwrot  
i na wprost ukierował.  
Przeprowadzili przebrań  
wzrost w szeregu i odpro-  
wadzili do lasu. Po kilku  
minutach nastąpił  
kilka strzałów. Postrzały  
dowodca bandy "żenuła"  
odprowadził nas w głąb  
Czechostawy. Jdy wchodząc  
około 1 km, ci ostrej, który  
pochłonił wykonywał wyrok  
dotychczas do nas. Jdy oni  
już dotarli którymś  
z ostrojków bandy wzięły  
mi chleba z zawartością  
butów po zabitych żołni-  
erach i poklepowali  
te buty mi. —  
Kogo strzelał porucznik  
nie wiem. Przebrań

187 189  
1920  




Wmieszka Sułowski:

Sr 467/51, Sr 129/52, pp II 0266/54

Wanderstwa m. c. wioleiatu.  
W Karóluu jedynak tatic  
Gorotku byj jedynym z tyj  
czterech, którzy odekli  
wykonac wyrok.  
Ja poimij bytem jersce  
pocz 14 dni w bandzie,  
a po 14-tu dnia wykorzystu-  
jeł odpowiednia chwile  
zbiegtem z bandy i przy-  
szedtem na straznicę  
W.O.P. w Zwardoniu.

Przez czas mego pobytu  
w bandzie bardzo dlugo  
wzruszalem z Gorotką.  
Gorotka w bandzie  
miał pseudonim, "Pracy".  
Dodać, że gdy Gorotka  
i trzy jersce bandy  
odchodzili wykonać  
wyrok u wszystkich  
czterech wioleiatu piro-  
lety. W czasie mego pobytu  
w bandzie, banda dooko-  
wała napadu na prywatną  
restaurację w m. Ból pow.  
Zymie. Czy Gorotka, brat

Wmieszka Sułowski

27.12.1957

- 4 -

196

Dalny ciąg protokołu konfrontacji pomiędzy  
świadkiem Smolnikiem - podejrzany Gorzolką,  
miał w tym napadzie  
miejscu.

Go mojej wiedzy z bandy  
niegdy już z Gorzolką  
nie zetknąłem się.

Pratylowski Gorzolkę nie znał.  
To odczytano zgodnie z tym co zeznałem.  
Zeznał:

Zeznał:  
Józef Paweł

konfrontacji przeprowadził:

*[Signature]*

Protokół z konfrontacji przeprowadzonej przez prokuratora pomiędzy świadkiem Bronisławem Smolnikiem a podejrzany Pawłem Gorzolką

Plut. Paweł Gorzołka nie był partyzantem por. Stanisława Kopika, jego przełożonym był Gustaw Matuszyny ps. „Orzeł Biały”. Do grupy por. Kopika przybył jako łącznik od kpt. Henryka Flamego. Większość partyzantów Matuszniego wyjechała w kilku transportach na zachód Polski ulegając prowokacji jaką stworzył Urząd Bezpieczeństwa. Sam Matuszyny z kilkoma partyzantami pozostał ze swoim dowódcą kpt. Flame, inni jego podwładni, którzy nie wyjechali, przyłączyli się do ugrupowania por. Kopika. Dlatego więc Gorzołka zeznał, że żołnierze zostali uprowadzeni przez bandę „Orła Białego”.

Są jeszcze inne materiały archiwalne w których Gorzołka informuje o ujęciu żołnierzy WOP. W swoim oświadczeniu z ujawnienia z 12 marca 1947 r. Paweł Gorzołka przekazał: „(...) W miesiącu lutym 47 r. zostałem wysłany przez „Bartka” jako łącznik do dowódcy grupy „Zemsty” z rozkazem, aby „Zemsta” zgłosił się na zbiórkę na Baranią. Po przybyciu do „Zemsty” ten rozkazał mi zostać w jego grupie, natomiast sam na zbiórkę się nie zgłosił. W początku lutego 47 r. ok. piątego lub szóstego grupa „Zemsty” chwyciła jednego kapitana i trzech żołnierzy WP z których kapitana i dwóch żołnierzy z rozkazu „Zemsty” zastrzelono co wykonałem ja, „Undraszek”, „Szpak”. Natomiast sprzeciwiłem się kategorycznie zastrzeleniu trzeciego żołnierza, którego znałem i który następnie zbiegł (...)”<sup>211</sup>.

Paweł Gorzołka skłamał podając, że żołnierzy WOP zastrzelono około 5 lub 6 lutego. Dzięki temu kłamstwu pozostał na wolności, ponieważ ustawa o amnestii darowała przestępstwa dokonane przed 5 lutego 1947 r. Po ujawnianiu się Gorzołka pozostawał na wolności i za kilka miesięcy wspólnie z dawnymi znajomymi z partyzantki rozpoczął podobną działalność, ale już na własną rękę. Zatrzymany, w protokole przesłuchania z 27 czerwca 1951 r. zeznał także o wydarzeniach na Przegibku: „(...) W miesiącu lutym 1947 r. roku przez grupę „Zemsty” został ujęty na terenie Rajczy powiat Żywiec kapitan W.P. i trzech żołnierzy, których następnie „Zemsta” kazał rozstrzelać. Wyrok został wykonany. Członek bandy Filary ps. „Undraszek” zastrzelił kapitana W.P. ps. „Szpak” jednego żołnierza, a ja znów drugiego, natomiast trzeci żołnierz został wciągnięty do grupy „Zemsty” (...)”<sup>212</sup>.

Następnym świadkiem wydarzenia na Przegibku oraz sprawcą zabójstwa kpt. Zbigniewa Plewy był partyzant Jan Filary pseudonim „Undraszek”, i „Ostry”. Filary należał do grupy „Orła Białego” która dołą-

---

<sup>211</sup> AIPN Kr, sygn. 07/2627, Oświadczenie Gorzołka Paweł k. 4.

<sup>212</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4757/1, Protokół przesłuchania podejrzanego k. 29.



czyła do oddziału por. Stanisława Kopika. Jego oświadczenie z ujawnienia w 7 marca 1947 r. opisuje cały przebieg konspiracji w Narodowych Siłach Zbrojnych: „(...) Do organizacji NSZ wstąpiłem w miesiącu lipcu 1945 r. do grupy „Sztubaka” operującej wówczas w powiecie Cieszyńskim i Żywieckim. Moje wstąpienie do tej organizacji nastąpiło na skutek straty mego dobytku w okresie działań wojennych i wynikłej z tego powodu mej rozpaczki./ Będąc w grupie „Sztubaka” brałem czynny udział w napadzie na gospodarza wsi Koniaków w powiecie Cieszyńskim, ob. Dziergosia Karola któremu zabraliśmy jedną krowę, a następnie również w Koniakowie po raz drugi na innego gospodarza któremu zabraliśmy jedną krowę a u drugiego drugą krowę./ Dnia 15.8.45 r. zostałem przechwycony przez UB w Żywcu i przesiedziałem 10 miesięcy w więzieniu w Krakowie, aż do rozprawy na której z braku dowodów zostałem uniewinniony w miesiącu czerwcu 1946 r. Powróciłem do domu, a w końcu czerwca tegoż roku nawiązałem kontakt z grupą „Orła” i zostałem do nich przyjęty w miesiącu lipcu 1946 roku. W tym samym miesiącu dokonałem z grupą napadu na spółdzielnię w Głębcach gdzie została zabrana żywność. Następnego napadu dokonaliśmy na gospodarstwo obok Jaworzynki, gdzie zabrano jeden pistolet parabellum, jednego konia i jedną krowę. Piąty napad miał miejsce w Rajczy powiat Żywiec, na spółdzielnię pracowników leśnych, gdzie zabraliśmy artykuły żywnościowe i papierosy. Szósty napad skierowany był na ob. Brysia w Rycerce u którego zabraliśmy ubrania, bieliznę, buty i rower. W ten sam dzień urządziliśmy napad do około sześciu gospodarzy w wiosce leżącej w Czechosłowacji, gdzie zabrano około 7 krów./ Ósmy napad dokonany był przez nas w miejscowości Sól powiat Żywiec na tamtego mieszkańca, u którego zrabowano ubrania i bieliznę, a następnie w tej samej miejscowości, u innego gospodarza zabrano bieliznę i buty. Po tym napadzie część grupy wyjechała a część wraz ze mną dołączyła się do grupy „Zemsty”. W tej grupie brałem udział w napadzie w Czechosłowacji, gdzie zrabowaliśmy 3 krowy i 3 konie. W ten sam dzień dokonaliśmy napadu na gajowego w Oźnej k. Zwardonia, u którego zrabowaliśmy jedną świnie i harmonię. W kilka dni potem napadliśmy na gospodarza koło m. Oźna, u którego zabraliśmy 1 krowę. Następnym napad miał miejsce w Rycerkach na nadleśnictwo, gdzie zrabowaliśmy około 45 tys. złotych. Dokonaliśmy również napadu w m. Sól, gdzie zrabowano gospodarzowi 2 krowy, a w kilka dni później temu samemu gospodarzowi zrabowano tłuszcz, mięso i ubranie. Ostatni napad dokonaliśmy na spółdzielnię w Rajczy i po tym napadzie z rozkazu „Zemsty” zastrzeliliśmy kpt. W. P., dokonałem tego wraz z „Groźnym” i „Szpakiem”, a także przedtem brałem udział w zastrzeleniu 1 kobiety, konfidentki ge-

stapo i jednego mężczyznę Niemca i konfidenta gestapo, było to w m. Sól. Po tym wypadku grupę „Zemsty” opuściłem i poszedłem do „Orła” (...)”<sup>213</sup>. Charakterystycznym w tym oświadczeniu jest schemat działania jego grupy zbrojnej. Czytając je, ma się wrażenie jakby ugrupowanie to zostało powołane głównie do kradzieży zwierząt domowych, pieniędzy i artykułów spożywczych zapewniających jej przetrwanie. Ze złożonego oświadczenia nie wynika, kiedy dokonał zabójstwa kpt. Zbigniewa Plewy, nie podaje także szczegółów zatrzymania żołnierzy WOP na Przegibku.

Następne oświadczenie z ujawnienia, na które trafiłem w archiwum IPN złożył Stanisław Salachna pseudonim „Szpak” i „Rys”, który także brał udział w napadzie na żołnierzy WOP, oświadczenie to złożył w 12 marca 1947 r. Oto jego fragment: „(...) W miesiącu listopadzie 1946 r. grupa nasza dokonała napadu na spółdzielnie w Rajczy powiat żywiecki, zostało zrabowane 380 l wódki, 16 tys. papierosów i około 100 kg cukru. W miesiącu listopadzie 1946 r. grupa nasza dokonała napadu na spółdzielnie w Ujsołach, zrabowano około 100 kg słoniny, 300 szt. papierosów i 200 kg cukru. Około 2 lutego 1947 r. przez naszą grupę zostali zabrani kapitan W.P. i trzech żołnierzy. Kapitan został rozstrzelany przez „Undraszka”, żołnierzy rozstrzelali „Groźny” i „Ryś” to znaczy ja. Po napadzie na spółdzielnie w Rajczy spotkaliśmy się z wojskiem, wszystko co zostało zrabowane wojsko nam odbiło i dwóch z grupy zostało rannych (...)”<sup>214</sup>. O morderstwie informuje krótko przyznając się do zabicia żołnierza WOP. Z innych informacji można wywnioskować, że zastrzelił Stanisława Dudę. Szkoda, że pracownik UB przyjmujący oświadczenie Salachny nie rozpytał go o szczegóły wydarzeń na Przegibku. Trudne są do zweryfikowania podawane przez Stanisława Salachnę kradzieże dużej ilości artykułów spożywczych i alkoholu, którego mogło być około 50 skrzynek. W oświadczeniu tym w punkcie 15. informuje, że posiadał broń pepeszę, lecz został rozbrojony przez „Zemstę” 11 lutego 1947 r., to jest w dzień po zabójstwie żołnierzy WOP. Tak więc mógł mieć jakiś zażarc z por. Stanisławem Kopikiem. Stanisław Salachna i Jan Filary dzięki kłamstwu Salachny podającemu nieprawdziwą datę zabójstwa żołnierzy WOP pozostali na wolności. Postępowanie wobec nich prokurator umorzył 1 lipca 1947 r.<sup>215</sup>

Następnym świadkiem wydarzeń na Przegibku był partyzant Stanisław Hutyra ps. „Konar” i „Sowa”, których w swoim oświadczeniu przekaza-

<sup>213</sup> AIPN Ka, sygn. 06/106, Oświadczenie Filary Jan k. 6.

<sup>214</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Oświadczenie Salachna Stanisław k. 19.

<sup>215</sup> AIPN Kr, sygn. 111/718, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia k. 30.



zał także inne informacje z czasu jego pobytu w grupie por. Stanisława Kopika. Stanisław Hutyra ujawnił się 7 marca 1947 r. Oto fragmenty jego oświadczenia: „(...) Byłem świadkiem zastrzelenia żołnierza podczas obławy w miesiącu czerwcu 1946 r. na Baraniej. Żołnierza tego ranił „Roch” a następnie dobił go „Juhas”. W początku miesiąca lipca 1946 zostałem wysłany z kolegą „Czarnym Zygmuntem” na wywiad do Rycerki i wtedy to obaj z kolegą uciekliśmy i ja udałem się do Czechowic, gdzie pracowałem u gospodarza Pączka około trzy miesiące. Po tym terminie powróciłem do domu i zostałem ostrzeżony przez mego dowódcę „Orła”, że jeśli nie wrócę do grupy to czeka mnie kula w łeb. Obawiając się o śmierci powróciłem do grupy i byłem pewien okres czasu pod obserwacją w grupie „Zemsty” która operowała w powiecie żywieckim./ Będąc w grupie „Zemsty” brałem udział w napadzie w miesiącu grudniu 1946 r. w m. Rajcza powiat żywiecki na Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej gdzie zabrano artykuły żywnościowe./ W tym samym miesiącu napadliśmy na Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielnie pracowników leśnych w m. Ujsoły pow. Żywiec gdzie również zabrano artykuły żywnościowe./ W miejscowości Rałowiec (prawidłowa nazwa miejscowości Rachowiec) pow. Żywiec zabraliśmy u gospodarza jednego buhaja który po pewnym okresie czasu został odbity przez MO ze Zwardonia./ Przedtem jeszcze w listopadzie 1946 r. zrobiliśmy wypad do wioski w Czechosłowacji gdzie zabrano 3 konie i 2 krowy./ Dnia 03.I.1947 r. do grupy „Zemsty” dołączyła się grupa „Orła” do której ja wtedy wróciłem. Wkrótce potem z rozkazu „Zemsty” zastrzeliliśmy wraz z „Groźnym” jednego człowieka, który miał być podobno konfidentem. Miało to miejsce w Rałowcu (prawidłowa nazwa miejscowości Rachowiec) powiecie żywieckim. Byłem również świadkiem, gdy grupa „Zemsty” chwyciła jednego kapitana WP i 3 żołnierzy na Rycerce Górnej, tuż przy granicy. Jeden z tych żołnierzy pozostał w grupie i otrzymał ps. „Biały” reszta prawdopodobnie została zamordowana (...)”<sup>216</sup>. Stanisław Hutyra skorzystał z ustawy o amnestii i pozostawał na wolności.

Emil Butor ps. „Sierp” i „Orka” brał także udział w zatrzymaniu żołnierzy WOP na Przegibku. Był sekretarzem grupy por. Stanisława Kopika i jego zastępcą. Ujawnił się 23 marca 1947 r. Oto fragment treści jego oświadczenia: „(...) Następnie byłem obecny jeszcze przy zabiciu kapitana z WP i trzech żołnierzy. Było to w następujących okolicznościach. Myśmy melinowali z grupą w liczbie 23 członków wraz z grupą „Orła” na Przegibku i w tym to dniu ja jadąc na nartach z „Maksem”, z pobliskiego domu pozostali członkowie ostrzegli mnie, że na polanie stoi wojsko

---

<sup>216</sup> AIPN Kr, sygn. 010/2911, Oświadczenie Hutyra Stanisław k. 13.

i mam się wrócić. Ja dopiero wtenczas zauważyłem i wróciłem się do tego domu, w którym oni byli. Wówczas ten patrol na nartach jechał w kierunku tego domu, gdzieśmy byli. Wówczas my widząc zbliżający się patrol wyskoczyliśmy i rozbroiliśmy wszystkich czterech ze strzałami ze strony wojska i naszej. Następnie po strzałach kapitan wraz z trzema żołnierzami poddali się i odprowadziliśmy do tego domu. Wówczas „Zemsta” słysząc strzały też przyszedł i zaczął się sąd. Po rozpytaniu przez „Zemstę” na okoliczność zasadzek przez kpt. z WOP ja wówczas udałem się do innego domu celem wypisania wyroku dla ludzi gdzieśmy melinowali, aby nie zdradzili. I po tym wszystkim zabraliśmy kapitana i trzech żołnierzy i uprowadziliśmy na stronę czeską gdzie w nieobecności mojej było już wszystko załatwione w związku z wykonaniem wyroku na kapitana i trzech żołnierzy. O okolicznościach tego jak to się stało, że zostali zabici tylko kapitan i dwóch żołnierzy a jeden zwolniony tego nie wiem. Wyroki wykonywali, czyli strzelali „Groźny” „Kula” i kto jeszcze tego nie wiem (...)”<sup>217</sup>. Ciekawe w tej relacji jest to, że Emil Butor dokładnie opisuje co się wydarzyło przed zatrzymaniem żołnierzy a później już stracił pamięć.

Józef Stemo [Stańco ps. „Kruk” i „Strażak”] także był na Przegibku i brał udział w zatrzymaniu żołnierzy WOP. Jego zeznania z oświadczenia po ujawnianiu się niewiele wnoszą do wyjaśnienia okoliczności zabójstwa żołnierzy. Oto krótki fragment z jego oświadczenia: „(...) ostatnia moja akcja, gdy został schwytany kapitan WOJ. polskich i dwóch szeregowych, którzy zostali rozstrzelani, natomiast jeden z żołnierzy sam dobrowolnie poszedł z nami pseudonim „Biały”. Przebywał z nami około dwóch tygodni po tym czasie zbiegł (...)”<sup>218</sup>. Józef Stemo [Stańco] po ujawnianiu został uprowadzony 22 marca 1947 r. [Tomasz Greniuch podaje datę uprowadzenia 15 marca<sup>219</sup>] i według informacji TW „Ludwik” został zastrzelony przez por. Stanisława Kopika za to, że się ujawnił.

St. strz. Jan Tomala ps. „Wilczek” i „Listopad” także należał do grupy por. Stanisława Kopika, ujawnił się i skorzystał z amnestii. W materiałach archiwalnych znalazłem dwa zeznania Tomali dotyczące zatrzymania i zamordowania żołnierzy WOP. Pierwsze pochodzi ze streszczenia oświadczenia po ujawnieniu. Z uwagi na to, że zawiera ono wiele informacji o sposobie działania grupy por. Kopika, przedstawię jego obszerny fragment: „(...) Ja Tomala Jan ps. „Listopad” wstąpiłem do bandy „Zemsty” dnia 20 listopada 1946 r. zwerbowany zostałem przez dowódcę Kopika i zabrany do lasu na terenie żywieckim. Pierwszy mój napad był na spół-

<sup>217</sup> AIPN Kr, sygn. 010/9016, Oświadczenie Butor Emil k. 146.

<sup>218</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Wyciąg z Oświadczenia Stańco Józef k. 021.

<sup>219</sup> T. Greniuch, „Zemsta” *biografia...*, s. 224.

dzielnie w Ujsołach pow. Żywiec tam zostało zabrane: cukier, papierosy, konserwy i słonina. To wszystko zabraliśmy na jeden wóz i schowali to po domach, gdzie nie wiem. Drugi napad na spółdzielnie w Rajczy zabrano tam konserwy, wódkę, papierosy, było tego towaru dwa wozy, na drugi dzień wojsko odebrało z powrotem ten towar. Wtenczas otwarła się akcja, wartownik wystrzelił serię z automatu i rzucił dwa granaty, z naszej strony było dwóch rannych i myśmy się wycofali do Rycerek do lasu. Trzeci napad u P.P.R-owca na czeskiej stronie mieliśmy zdobyć dwie krowy i zabrać ubranie, to nam się nie udało, ponieważ był w tym domu trzech żołnierzy czeskich tam wytworzył się ogień i wszyscy zostali zabici a nam się nic nie stało. W broń byliśmy uzbrojeni dwa MG 42, 7 PPSz, jeden kabek, 2 szturmowcy, 9 pistoletów, 1 wis, 1 parabellum, 1 siódemkę, 1 szóstkę, 5 T.T., 1 nagan ruski. W styczniu we wsi Przegibek melinowała grupa „Orla białego” w sile 8 ludzi i „Zemsty” w sile 18 ludzi. Drogą szli trzech żołnierze i jeden kapitan WP. Dwóch ludzi grupy „Zemsty” zauważyli tych żołnierzy, żołnierze zauważyli grupę i otworzyli ogień. Po schwyceniu tych żołnierzy dowódca „Zemsta” po przesłuchaniu kapitana i trzech żołnierzy „Zemsta” wydał wyrok tym dwóm żołnierzom i kapitanowi i wyrok został wykonany na czeskiej stronie przez grupę w lesie. A jeden żołnierz poszedł z grupą i za dwa tygodnie uciekł z grupy i gdzie się znajduje to nie wiemy (...)”<sup>220</sup>.

26 czerwca 1951 r. st. strz. Jan Tomala był przesłuchiwany w charakterze świadka do sprawy Pawła Gorzołki, w czasie, którego zeznawał także o wydarzeniach na Przegibku: „(...) było to początkiem lutego 1947 r. Obie te grupy ulokowały się na Przegibku w jednym domu, zaś część stała na czatach. W tym czasie przez stojących na czatach zostali zauważeni przejeżdżający na nartach wzdłuż pasa granicznego czterej żołnierze, o czym powiedzieli dowódcy por. „Zemście”, na co „Zemsta” dał rozkaz zatrzymać tych żołnierzy, rozbroić i przyprowadzić do niego. Gdy ww. żołnierze zbliżyli się do miejsca postoju naszej grupy zostali otoczeni, przy czym zdołano ich rozbroić i doprowadzić do dowódcy por. „Zemsty”. Okazali się, że jest to patrol WOP między którymi był jeden kapitan WP. Po doprowadzeniu ujętego kapitana i żołnierzy do dowódcy, por „Zemsty” za chwilę rozkazał nam zabrać z sobą kapitana i żołnierzy i opuścić miejsce, gdyż zachodziła obawa, że na miejsce naszego postoju może zostać dokonana obława. Więc obie te grupy z dowódcą por „Zemstą” na czele udały się wzdłuż Przegibku na stronę Czechosłowacji. Gdy doszliśmy na granicę polsko-czechosłowackiej, tam zastępca dowódcy bandy NSZ

---

<sup>220</sup> AIPN Wr, sygn. 011/1004, Streszczenie Oświadczenia Tomala Jan k. 20.

por. „Zemsty” Butor Emil ps. „Sierp” odczytał rozkaz dokonania wyroku śmierci na uchwyconego kapitana i tych żołnierzy. Tego dokładnie nie pamiętam kto wykonał wyrok przez zastrzelenie kapitana WP i dwóch tych żołnierzy, którzy zostali po ogłoszeniu wyroku zastrzeleni, znów pozostał trzeci żołnierz został przyjęty do grupy NSZ pod dowództwem „Zemsty” przez co uniknął śmierci, uzbroiwszy go i jako zaprzysiężony został członkiem bandy. Po dokonaniu wyroku na kapitana WP i dwóch żołnierzy czapkę i mundur nosił Gorzołka Paweł ps. „Groźny”, który został odebrany kapitanowi W.P. (...)”<sup>221</sup>. Dwa zeznania st. sierż. Jana Tomali złożone w odstępie czterech lat są zbieżne ze sobą, wskazują, że ujęcie żołnierzy nie nastąpiło na skutek przygotowanej zasadzki na patrol WOP, lecz wynikało z dobrego ubezpieczenia grupy por. Stanisława Kopika. Informuje on o okolicznościach zatrzymania, lecz już nie pamięta kto wykonał wyrok na żołnierzach. Można przypuszczać, że nie chciał w ten sposób ujawnić sprawców.

Zeznania z przebiegu ujęcia żołnierzy patrolu kpt. Zbigniewa Plewy złożył także Hermenegild Bolesław Płocica ps. „Skowron”. Płocica był dezercerem Milicji Obywatelskiej z Katowic. Do oddziału por. Kopika dostał się dzięki swojej znajomej Marii Biegun ps. „Malina”, pochodzącej z Bielska. Koleżanka jej matki mieszkała na Przegibku. Przy jej pomocy, po dotarciu w grudniu 1946 r. na Przegibek, Maria Biegun i Hermenegild Płocica zostali przyjęci do oddziału por. Stanisława Kopika. Płocica będąc w oddziale partyzantów odmroził sobie nogi i nie mógł już chodzić. Dlatego zwolniony został przez por. Stanisława Kopika. W 1947 r. Hermenegild Płocica był sądzony za inne pospolite przestępstwa, w tym dezercję z MO. W czasie rozprawy przeciw niemu, złożył także zeznania z wydarzeń na Przegibku 10 lutego 1947 r.: „(...) Z Soli poszliśmy do wioski granicznej koło Czechosłowacji. W okresie referendum rozłączyliśmy się z grupą „Orła Białego” ponieważ obawialiśmy się przebywania dalej w tej wiosce, bo w związku z referendum było tam bardzo dużo wojska, udaliśmy się do wsi Stawiska, gdzie „Zemsta” miał swoją narzeczoną i tam zamelinowaliśmy się na okres dwóch tygodni. Stamtąd udaliśmy się do wsi Przegibek, gdzie nadszedł patrol narciarski, był tam kapitan, kapral i 2 szeregowcy. W tym czasie, gdy patrol nadszedł ja byłem u Juli Białochlavek. W tej wiosce byliśmy znowu razem z grupą „Orła Białego” było nas 30 ludzi zakwaterowanych. „Zemsta” dał wtedy rozkaz by zrobić zasadzkę i złapać ich wszystkich żywych. Kiedy ja doleciałem do mojej kwatery w drodze powrotnej od Białochlavek, to patrol już była złapana

---

<sup>221</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4757/1, Protokół przesłuchania świadka Tomala Jan k. 93.



i już ich doprowadzono do naszej kwatery. W mieszkaniu był „Zemsta”, „Ostry” i „Sierp”. Kapitanowi zabrano pistolet TT, żołnierzom i kapralowi automaty i karabin krótki K.B.K. My wszyscy staliśmy na podwórzu. Na rozkaz „Zemsty” „Sierp” wypisał wyrok i potem udaliśmy się z zatrzymanymi w kierunku granicy. Kapitana i dwóch żołnierzy zastrzelono w lesie w krzakach, zaś kaprala nie zastrzelono i został on wcielony w skład grupy „Zemsty” bo on już wcześniej należał do bandy. Wyrok został wykonany w lesie w ten sposób, że my staliśmy około 30 kroków od skazanych, których wprowadzono w krzaki i tam ich zastrzelono. Wyrok wykonał „Ostry”, „Szpak”, „Groźny”. To było w dniu 5 lutego 1947 r. Po wykonaniu wyroku wróciliśmy do Soli (...)”<sup>222</sup>. Zeznania Hermenegilda Płocicy są już bardziej dokładne, przekazane przez niego informacje zbieżne są z innymi, chociaż nie dowiadujemy się, w jaki sposób uzyskał informację, że kpr. Bronisław Smolnik należał już wcześniej do partyzantki por. Kopika. Wynika z nich, że samo zatrzymanie żołnierzy i pobyt z nimi na Przegibku był krótki. Hermenegild Płocica składając zeznania przebywał w areszcie, groził mu duży wyrok, więc może dlatego dokładnie przekazał kto zastrzelił żołnierzy.

Maria Markowska z domu Biegun ps. „Malina”, w grupie por. Stanisława Kopika przebywała tylko przez dwa tygodnie. W czasie wydarzeń 10 lutego 1947 r. na Przegibku nie należała już do grupy i mieszkała u swojej znajomej Białochławek w tej miejscowości. W protokole przesłuchania podejrzanego z 16 lipca 1947 r. zeznała: „(...) W tym czasie nadjechał kapitan Wojska Polskiego z trzema żołnierzami. Więc porucznik z bandy „Zemsta” wyszedł z mieszkania od nas, zrobił przed tym domem na kapitana ze służby czynnej zasadzkę, tamtego kapitana zabrali i prowadzili do trzeciego domu od nas. Gdzie bili ich do nieprzytomności /z nimi był też Płocica/. Kapitan ten został zabrany przez Płocice i resztę bandy do lasu. Co z nimi się działo tego nie wiem. Ja od razu stamtąd wyjechałam (...)”<sup>223</sup>. Zeznania Marii Markowskiej wskazują, że żołnierze WOP byli bici po zatrzymaniu, lecz nie mówi ona w jaki sposób nabyła tą wiedzę. Mało prawdopodobnym jest, żeby sama widziała to zdarzenie. Zeznania kpr. Bronisława Smolnika oraz oględziny zwłok żołnierzy nie potwierdzają tych informacji. Prawdopodobnie w ten sposób chciała obciążyć partyzantów, ponieważ z innych relacji wynika, że por. Stanisław Kopik wydalili ją ze swojego oddziału.

---

<sup>222</sup> AIPN Ka, sygn. 1/82 t. 2, Protokół rozprawy głównej z dn. 05.11.1947 r. k. 23.

<sup>223</sup> AIPN Ka, sygn. 1/82 t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Markowska Maria k. 57.

Zupełnie odmienny przebieg wydarzeń na Przegibku przedstawił w swoim oświadczeniu z ujawnienia 14 marca 1947 r. Jan Bieroński ps. „Czarny”. Oświadczył on, że: „(...) W połowie lutego 1947 rok zostali wprowadzeni przez naszą grupę kapitan, dwóch żołnierzy i kapral z WOPu, gdzie słyszałem po ich ujęciu jak kapral z WOPu mówił do wszystkich członków grupy, że kapitan przybył na teren gminy Rajcza w tym celu, aby ująć wszystkich partyzantów, miał pozostać tylko sześć tygodni i po ujęciu partyzantów miał otrzymać awans na majora. Również kapral mówił, że z chwilą zbadania papierów żołnierzy dowiedział się, że ci pracowali jako tajni w WOPie, jak również nadmienił to, że oni otworzyli ogień do partyzantów. Co do kapitana mówił jeszcze, że kapitan to dobry człowiek, tylko że stale robi zasadzki na partyzantów. Widziałem przez dwa razy jak kapral po pół godziny prowadził na osobności rozmowę z „Zemstą”. Dzięki temu, że kapral udzielił informacji dotyczących kapitana i żołnierzy „Zemście”, „Zemsta” darował życie kapralowi, jak również kapral podkreślał, że już kilkakrotnie rozmawiał z partyzantami a ich nie zdradził. Następnie „Zemsta” powiedział, że on wszystko wierzy kapralowi, że kapral udowodnił, że kapitan robił zasadzki na „Zemstę”, jak również, że żołnierze strzelali do partyzantów, przeto „Zemsta” wydał wyrok śmierci na kapitana i żołnierzy. Wyrok na kapitanie wykonał ps. „Szpak”, zaś kto wykonał wyrok na żołnierzach to mnie jest nie wiadomo, ponieważ ja się nie chciałem patrzeć na to i odszedłem na bok (...)”<sup>224</sup>.

---

<sup>224</sup> AIPN Kr, sygn. 010/5486, Oświadczenie Bieroński Jan k. 11.

L. p. 64.

M H  
WZGR Np.d  
wypełnić atramentem



# OŚWIADCZENIE

Ja niżej podpisany

1. Nazwisko, imię i imię ojca Bieroński Jan s. Tomasza
2. Korzystałem z nazwisk -----
3. Urodziłem się 1.I.1926r. w Rycer e Bólnej pow. Żywiec  
podać miejsce i datę
4. Posiadam wykształcenie 7 kl. szk. powszechnej
5. Posiadam zawód rolnik
6. Posiadam rodzinę złożoną z wolny  
wypisać dokładnie
7. Mieszkam Rycerka Dolna Nr. 203 gm. Hajcza pow. Żywiec  
dokładny adres
8. Udaję się na stały pobyt Rycerki Dolny Nr. 203 gm. Hajcza pow. Żywiec  
dokładny adres lub miejscowość
9. Pracuję obecnie pracuję w gospodarstwie rodziców na roli  
wymienić dokładnie gdzie i w jakim charakterze
10. Zarejestrowany w R. K. U. nie był do rejestracji  
gdzie, stosunek do służby wojskowej  
stopień wojskowy
11. Należę do partii (stronnictwa) -----  
jakiej i gdzie
12. Należałem do nielegalnych organizacji Narodowych Sił Zbrojnych, grupa podległej  
pod rozkazy d-cy "emsty", która to grupa operowała na terenie pow.  
żywieckiego  
wymienić jakiej, kryptonim  
obszar, obwód, placówka
13. Pełniłem funkcje zwykłego członka  
wymienić jakie funkcje
14. Używałem pseudonimów "Czarny"  
wymienić jakie
15. Posiadałem broń, radioaparat nadawczy i t. p. 10-cio strzałowy karabin i  
automat pepeszę  
wymienić rodzaj  
kaliber, numer

**POWIATOWY URZĄD**  
**REJESTRACJI PUBLICZNOŚCI**  
**W ŻYWCU**  
4481/101/49



16. O mojej działalności podaję co następuje:

W dniu 5 listopada 1946r. wstąpiłem do nielegalnego związku "Wzrostowych Sił Zbrojnych" grupy podległej pod rozkazy d-cy "Zemsta". Z chwilą wstąpienia otrzymałem ps. "Czarny" oraz karabin 10-cio strzałowy oraz 10-cie szt. amunicji. Wówczas grupa "Zemsta" liczyła do 17-stu członków a to: "Zemsta", "Wewiór", "Dziwny", "Kaner", "Wysoki", "Lotny", "Szapka", "Gołąbek", "Wilejka", "Swierk", "Orkan", "Sowa", "Odważny", "Sliwka", "Kuba", "Słowik" i ja ps. "Czarny", oraz posiadała bronią t.j. karabin maszynowy rosyjski, 7-m pepeszek, 1 karabin, 2 karabiny 10-cio strzałowe, 1 "Cerkman", granaty, 5 pistoletów. Będąc członkiem grupy "Zemsta" brałem udział wraz z 17-stoma członkami grupy w napadzie rabunkowym dokonanym na spółdzielnię w Ujeściach, gdzie zrabowaliśmy artykuły żywnościowe. Poza tym w żadnym napadzie rabunkowym udziału nie brałem, ponieważ byłem chory a następnie pracowałem przy budowie bunkra wraz z "Wilejką", "Lotnym", "Słowikiem". Słyszałem, że został zastrzelony przez członków grupy "Zemsta" Duszek zam. w Soli, lecz w jakich okolicznościach to mnie nie jest wiadomo, ponieważ ja wówczas byłem chory i przebywałem w domu. W połowie lutego 47r. zostali uprowadzeni przez naszą grupę kapitan, dwóch żołnierzy i kapral z W.O.P-u, gdzie słyszałem po ich ujęciu jak kapral z W.O.P-u mówił do wszystkich członków grupy, że kapitan przyszedł na teren gminy Rajcza w tym celu aby ująć wszystkich partyzantów, miał pozostać tylko 6-6 tygodni i po ujęciu partyzantów miał otrzymać awans na majora. Również kapral mówił, że z chwilą zbierania papierów żołnierzy dowiedział się, że ci pracowali jak tajnik w W.O.P-ie, jak również nadmieniał, że oni otworzyli ogień do partyzantów. Co do kapitana mówił jeszcze, że kapitan był dobry człowiek, tylko że stale robił zasadzki na partyzantów. Widziałem przez dwa razy jak kapral po 2 godziny prowadził na osobności rozmowę z "Zemstą". Dzięki temu, że kapral udzielił informacji dotyczących kapitana i żołnierzy "Zemście", "Zemsta" darował życie kapralowi, jak również kapral podkreślał, że już kilkakrotnie rozmawiał z partyzantami a ich nie zdradził. Następnie "Zemsta" powiedział, że on wszystko wierzy kapralowi, że kapral udowodni, że kapitan robił zasadzki na "Zemstę", jak również, że żołnierze strzelali do partyzantów, przeto "Zemsta" wydał wyrok śmierci na kapitana i żołnierzy. Wyrok na kapitana wykonał ps. "Szapka", zaś kto wykonał wyrok na żołnierzach to mnie jest nie wiadomo, ponieważ ja się nie chciałem patrzeć na to i odeszedłem na bok. W grudniu 46r. był zatrzymany przez członków grupy "Zemsta" milicjant Moga z Zwardonia, gdzie w czasie przesłuchania przez "Zemstę" zeznał, że Bryś z Soli i drugi osobnik z Soli donosili na milicję w Zwardoniu gdzie znajdują się członkowie grupy "Zemsta". Nadmieniam, że ja łączników "Zemsty" nie znam, ponieważ ja jestem najmłodszym członkiem grupy "Zemsta" i "Zemsta" krył się z łącznikami przedemną. Obecnie pozostał w grupie "Zemsta" ps. "Wilejka", "Gołąb", "Orkan", "Swierk".



14

~~2~~  
5

Oświadczam, że dobrowolnie zaniechałem swej dotychczasowej przestępnej działalności.

Jednocześnie składam

.....  
pepesze nr. 8663  
wymienić dokładnie złołą broń, aparat radiozadawczy,

.....  
nielegalną literaturę i inne,

.....  
i oświadczam, że więcej przedmiotów zakazanych a wymienionych w art. 2 § 1 pkt. 2 Ustawy z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii nie posiadam. Znana mi jest treść art. 19 wspomnianej wyżej Ustawy, który brzmi: W wypadku, gdy osoba, która skorzystała z amnestii stosownie do przepisów art. 2 w ciągu 2 lat od dnia wejścia w życie niniejszej Ustawy, popełni nowe przestępstwo tego samego rodzaju, co przewidziane w wyżej wymienionych przepisach - Sąd wymierzając karę za nowe przestępstwo nie może orzec kary niższej od podwójnego najniższego ustawowego wymiaru kary przewidzianego za dane przestępstwo, nie przekraczając jednak ustawowej granicy danego rodzaju kary.

Zywiec, dnia 14 marca 1947 r.

*Przywódcy*  
.....  
podpis

Niniejsze oświadczenie złożone zostało dnia 14 marca 1947 r.  
przed Komisją w Porcie Łąki Urzędzie Bezpieczeństwa  
Publicznego w Łyżku

Przedstawiciel Urzędu Bezpieczeństwa  
Publicznego  
Łukasz  
podpis

Otrzymałem Zaświadczenie Nr. 43227

Princas J. Jacek  
podpis  
C

Przedstawiciel Rady Narodowej

Stefan  
podpis

Wymagane jest udzielenie pomocy  
(wymienić jaka)

Udzielono pomocy  
(wymienić jaka)

Groni o pomoc z zapasami

udzielono pomocy z pomocą  
na 6 dni.



Oświadczenie Jana Bierońskiego odbiega od wcześniej przedstawionych przeze mnie zeznań ośmiu partyzantów por. Kopika. Żaden z nich nie wspomniał o tym, że kpr. Bronisław Smolnik mówił do wszystkich członków grupy o kpt. Zbigniewie Plewie i zadaniu schwywania partyzantów NSZ jakie miał do wykonania. Z wcześniejszych zeznań ujawniających się partyzantów por. Kopika wynika, że po zatrzymaniu żołnierzy, por. Kopik postanowił niezwłocznie oddalić się z Przegibka w celu uniknięcia ewentualnej obławy, więc zeznania Jana Bierońskiego, że miałby rozmawiać ze Smolnikiem dwa razy po pół godziny, znacznie różnią się. Oświadczenie Jana Bierońskiego wywołuje kilka innych pytań: 1. Czy por. Kopik będąc doświadczonym oficerem, znając realia służby w wojsku mógł uwierzyć w to, że Smolnik miał możliwość „zbadania papierów” żołnierzy? 2. Jak zwykły, нефункциjny partyzant Bieroński, jeden z najmłodszych w grupie, który jak twierdzi dopiero 5 listopada 1946 r. wstąpił do oddziału por. Kopika, mógł uzyskać tak dokładne zeznania kpr. Smolnika. 3. Dlaczego kpr. Smolnik mówiąc o kpt. Plewie użył zwrotu „przybył na teren gminy Rajcza”. Żołnierz ewentualnie powinien powiedzieć „przybył do Strażnicy Rycerka”. Z oświadczenia Jana Bierońskiego wynika, że kpr. Smolnik zdradził żołnierzy i wydał ich na śmierć. Jest to szokująca informacja.

Podobne zeznania związane z zatrzymaniem żołnierzy WOP złożył w swoim ujawnieniu z 14 marca 1947 r. plut. Tadeusz Kruczek ps. „Szybki” i „Lotny”. Przekazał on że: „(...) W połowie lutego 1947 r. zostało wprowadzone trzech żołnierzy, w tym jeden kapral oraz kapitan, kapral który otrzymał ps. „Biały” oświadczył, że on już się spotkał nie dwa lub trzy razy z partyzantami a to w Koniakowie i na Wełenkówce i ich nie zdradził, że on chce zostać przy nas gdzie następnie ‚Max’ i ‚Orka’ zagwarantowali za nim, że on może zostać w grupie wobec czego on pozostał w grupie „Zemsty” z tym, że „Czarny” mi mówił że kapral powiedział „Zemście” że kapitan przyjechał na sześć tygodni w celu zlikwidowania „Zemsty” za co miał otrzymać 10 000 zł i awans na majora na co „Zemsta” powiedział do kapitana jak szukałeś Kopika to go znalazłeś wydając wyrok śmierci na niego, gdzie wyrok wykonał Salachna Stanisław ps. „Szpak”. Również „Zemsta” wydał wyrok na żołnierzy, ponieważ jeden z nich z chwilą ich ujęcia wystrzelił z karabinu zaś drugi został za to rozstrzelany, że kapral powiedział, że jest to szofer, który woził KBW przeciwko partyzantom. Wyrok na żołnierzach wykonał „Konar” i „Ostry” (...)”<sup>225</sup>. Partyzant plut. Tadeusz Kruczek nie informuje w jaki sposób dowiedział się, że kpr. Smolnik wcześniej spotykał się z partyzantami NSZ, dalej powołuje się na

---

<sup>225</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Wyciąg z oświadczenia Kruczek Tadeusz k. 94.

rozmowę z Bierońskim i jednocześnie przedstawia inne dalsze szczegóły zatrzymania na Przegibku, o których Bieroński nie wspomina w swoim oświadczeniu.

Relacje z zabójstwa żołnierzy WOP zawiera także oświadczenie z ujawnienia Józefa Pydycha ps. „Wiewiór” z 14 marca 1947 r.: „(...) Kapral, który został schwytyany wraz z kapitanem i dwoma żołnierzami doniósł „Zemście”, że kapitan przyjechał specjalnie na sześć tygodni w celu zlikwidowania „Zemsty”. Nadmieniam, że ja wówczas nie byłem w grupie tylko mi o tym opowiadał ps. „Szybki” i „Czarny”. Następnie kapitan wraz z wymienionymi żołnierzami został zatrzymany, gdzie kapral się domagał, aby kapitana wraz z dwoma żołnierzami zastrzelić, ponieważ kapitan za ujęcie „Zemsty” miał otrzymać 10 000 zł i awans na majora. Kto wykonał wyrok na kapitanie i tych dwóch żołnierzach mnie nie jest wiadomo, ponieważ ja wówczas nie byłem w grupie (...)”<sup>226</sup>. Z oświadczenia Józefa Pydycha wynika, że wszystkie informacje o zdarzeniach na Przegibku otrzymał od Jana Bierońskiego i Tadeusza Kruczka. Jednak tamci nie wspominają o żądaniu zabójstwa żołnierzy WOP przez kpr. Bronisława Smolnika. Pojawia się więc ważne pytanie skąd dowiedział się o żądaniach kaprała.

Według mojej analizy dokumentów, oświadczenia Jana Bierońskiego ps. „Czarny”, Tadeusza Kruczka ps. „Szybki” i Józefa Pydycha ps. „Wiewiór” są podobne do siebie, partyzanci jakby stopniują przekazywanie coraz bardziej szokujących danych o tym co powiedział kpr. Bronisław Smolnik, ale podają też inne nowe szczegóły które nie wiadomo skąd uzyskali. Nie informują oni w jakich okolicznościach doszło do zatrzymania na Przegibku żołnierzy WOP, jaki był ich udział w ujęciu żołnierzy, a zawierają ze szczegółami relację o tym co zeznawał kpr. Smolnik. Wiedzę swoją przekazują tak jakby to oni przesłuchiwali Smolnika. Kruczek i Pydych w znacznej części swoich relacji powołują się na informacje uzyskane od Jana Bierońskiego.

Rewelacje Jana Bierońskiego skłoniły mnie do przyjrzenia się bliżej jego osobie, szukałem w archiwach innych dokumentów o Bierońskim. I tak, odnalazłem protokół przesłuchania Jana Bierońskiego z 5 kwietnia 1951 r. jako świadka w sprawie Emila Butora. Butor podejrzany był wtedy o dokonanie innych przestępstw. Oto jego treść zeznania Bierońskiego: „(...) Co ja wiem, że byliśmy rozlokowani na Przegibku po domach grupami. Ja byłem z grupą Zemsty i również przy mnie był Salachna Stanisław pseudonim Szpak, Śliwka, Kuba, Gołąb, Wilejka [plut. Edward Kulesza], Hutryra ps. „Sowa” i w naszej grupie w ten razie był dowódcą Śliwka.

---

<sup>226</sup> AIPN Kr, sygn. 009/158, Oświadczenie Pydych Józef k. 30.



Przebywaliśmy w domu Rosykier [Rosseger] na imię nie wiem zam. na przysiółku Przegibek, u niego gotowaliśmy jedzenie i również u niego nocowaliśmy, udzielił nam ziemniaki, mleka, przyszliśmy do niego w nocy o godzinie jedenastej i przespaliśmy się. Następna grupa była znów w innych domach na Przegibku, jak Białochławska i w innych domach dookoła Rosekiera [Rosseger], u Bałochławskiej nocował Kopik ps. „Zemsta” z Butorem ps. „Orkan”, z Groźnym ze Słowikiem, Dziwnym, jeszcze ich było więcej lecz nie przypominam sobie./ Przebieg zasadzki na kapitana WOP co mogę zeznać, że to było następująco, uwiidział ktoś, że żołnierze idą na nartach, udał się do Kopika z wiadomościami i z donosem. Na co Kopik dał rozkaz siedzieć w domkach po cichu, a jak będą przechodzić, żeby wyskoczyć niespodziewanie i rozbroić, na co rozkaz był wykonany. Kapitan przejeżdża pierwszy na nartach koło domu Rosykiera [dom Wiktorii Rosseger] zam. na Przegibku. Na kapitana z domu Rosykiera wyskoczył na niego Salachna Stanisław ps. Szpak i Śliwka, Kuba, Gołąbek, Wilejka. Gdzie kapitana już rozbroił Salachna, a za żołnierzami gonili jak Dziwny następnie Kuba, Śliwka, Gołąbek, pochwyciwszy już tych żołnierzy i po odebraniu broni zaprowadzili do domu, gdzie Kopik siedział w domu Białochławska. Wyrok został napisany przez Butora Emila a wykonali go jak: Groźny z grupy Orła pomagał mu Salachna i żołnierze ci co byli z Kopikiem. Jak to było to ja nie mogę zeznać, ponieważ ja byłem tylko przy przeczytaniu wyroku, gdzie czytał go Kopik. Treścią następująca: W imieniu grupy NSZ pod dowództwem Kopika ps. „Zemsty” zostają skazani na śmierć jak kapitan i dwóch żołnierzy. Żołnierzy to zastrzelił „Szpak”, Salachna Stanisław wraz z Śliwką i Kubą i Gołąbkiem. Znów ps. Śliwka prosił za jednym żołnierzem kap. z WOP, aby jego nie strzelać, ponieważ ps. Śliwka, ile razy spotkał się z tym żołnierzem a żołnierz nie zgłosił tego nigdzie (...)”<sup>227</sup>. Zeznania te znacznie różnią się od jego oświadczenia złożonego cztery lata wcześniej w czasie ujawnienia się (14 marca 1947 r.). W oświadczeniu z 1951 r. nic nie wspomina o zdradzie kpr. Bronisława Smolnika, a o którym opowiadał w 1947 r.

---

<sup>227</sup> AIPN Kr, sygn. 010/5486, Protokół przesłuchania świadka Bieroński Jan k. 35.

35

Nr. akt .....

18

# Protokół przesłuchania świadka

Zywiec, dnia 5. IV. 1951 r.

Wawonyczek Tadeusz oficer śledczy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa

(Nazwisko, imię, oraz stopień służb. of. śl.)

Publicznego w Zywiec przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego, uprzedziwszy go w myśl art. 107 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.

64 K. W. P. K.

Nazwisko i imię Bieroniski Jan  
Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki Tomasz Maria zolstowiak.

Data i miejsce urodzenia 11. 1886r w Rycece Dol. № 203.  
Miejsce zamieszkania Zabnica gm Ciejna pow Zywiec.  
Narodowość Polska.  
Obywatelstwo Polskie  
Pochodzenie społeczne robotnika  
Zawód Wolhemizator.  
Zajęcie Wolhemizatorskie  
Wykształcenie G.kl. szk. pow.  
Stan rodzinny Zonaty  
Stan majątkowy nie posiadającym  
Karalność zezwolenie honorowy.  
Stosunek do podejrzanego .....

Świadom odpowiedzialności za utajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Jan Bieroniski  
podpis świadka



Swiadczenia zeznania co nastepuje.

Pyt. Proszę opowiedzieć szeregowo o działalności Butora  
Emila w Grupie Zeusły: 36

Odp. Gdy przyjechałem do grupy to poznaniem jest  
Butora Emila ps. "Orhan", Rydyk Józef. ps. "Niewin",  
Galachna Stowisław. "Szpak", Tomala Jan ps. "Listo-  
pud", Hutyna Stowisław. ps. "Kopir" i dwójki Hutyna  
Stowisław. ps. "Sova", Dłuba był z placówki W.O.P.  
Zwardonia, Słischa, z W.O.P., Otkowiny Ten z W.O.P.  
Wilejka z placówki "Gola bok", z W.O.P. (Bury Jan  
ps. "Strik" funkcje pełnił sekretora, Stowico-  
Józef. ps. "Stranok", Kruerek Tomasz. zamtodyjowie  
ps. "Sryplis".

Butor Emil gdy ja przyjechałem do grupy "Zeusły"  
był jako zastępca Kopirka jako również pełnił funkcje  
sekretora miał on za zadanie jak wyprodukowanie  
wyroków pisać te wyroki nocnie. wyprisał wyrok.  
z "Orhanem", "Zeusły" na ob. Wolna Józef zamtodyjowie  
ostatni wyrok aby utrzymać w tajemnicy przybycia  
Jan Butora Emila i Zeusły do niej do domu.

Pyt. Proszę dokładnie powieścić czy Butor Emil  
dokonał jakiego wyroku.

Odp. Co mi jest wiadomo to Butor Emil nie wykonał  
żadnego wyroku. wiem że wypryszał wyroki jak  
na kapt. W.O.P. i otwoch żołnierzy gdzie to grupa dokona-  
ła wyroku na kapt. i tych żołnierzy.

Pyt. Dokładnie opowiedzieć przebieg wyroku i wyhonanie  
kto wyhonował wyrok na żołnierzy a kto na kapt.  
W.O.P.

Odp. Co mogę zeznać ze Złep. W.O.P. robił z grupy orła  
Grozny. inobrot po kapt. bluzę i czerpłkę. i śmiał się.  
Wyrok wyhonowali jak Galachna Stowisław.  
potem ich prowadzić do miejsca zastrelenia



Pyt

Odp.

2 37  
Następnie nie wiem pomieram ja odrazem  
wiskiel mojej kolejszej adtego wyrobu jak ~~zafektu~~  
Stomistow. ps. Szpak, Hutyna, Jelen i drugi  
Butor Emil. pomieram on ten adtekt. Shilka.

Opowiedzie obojawni prebich morderstwa  
kup. i W.O.P. i Trzech rolnicy.

Co ja wiem ze byliśmy rozłożeni na  
prebichu po domach grupami. Ja byłem  
z grupy Zemsta. i również przy mnie był  
Salachna Stomistow. ps. Szpak, Shilka, Kupa  
Bogobek Wilejka, Hutyna. ps. Sova. i naszej  
grupy w tem razie był słowacki Shilka.  
prebywalimy w domu u Rosyher namie  
nie wiem tam na przynależnym prebich.  
u niego zabawaliśmy jechenie i jak również  
u niego nocowaliśmy uchwilił nam zimniaka  
mleka, myśleliśmy do niego w nocę ogo Hrej  
i prebichomysie.

Następna grupa była znów w innych domach  
na prebichu. Jak Białochłowska i w innych domach  
do choża Roschira i Białochłowska, nocował Kupik  
ps. Zemsta z Butorem. ps. Orłom. z Gromem  
ze Stowikiem". Dziwnem. i jenera ich było więcej.  
lecz nie przy pomimom.

Prebich zasałki na kupitowu W.O.P.

Co mogę zeznać ze ze było to następny  
uwidniał to ze rolnie jadł na nocach  
uwał się do Szpilka z wiadomościom i z dowodem  
Noco Kupik ołi Rozhar siednie w domach  
po cichu a jak bęradł prebichomysie reby wychoży.



Niepotwierdzenie i rozbroje. naco rozkaz byt wyhomony  
Kop. prejerona tazy na wartach hoto domu  
Rosyhiara nam na Prejipka kapitak do domu  
Rosyhiara wyschoerz na miyo sdaachna sta.  
ps. Szpak i Sliwa", Kuba, Szabek, Wileba  
goni kop. jez rozbroit. Galachna a  
za rotnierami gonili jak trivny nastepni  
Kuba Sliwa, Szabek, po chryemiu jon  
Tych rotnieru i po debrociu bronu uprowo=  
dzili do domu yoni Kopik s'ichnot u do  
Biatocharska. Wyrok zastit napirany pmer  
Butora Esurba, a wyhomoli go jak: Szorny  
z grupy "Orla" pomagat mu sdaachna i  
rotnierze z cieo byli z kopilnem. jak to  
byl to jon niemoze zernac pomierow ja bytem  
tylko pny pmerytomiu Wyroku gonieryt  
go Szpak. Treinij nastepujec: Nim emiu  
grupy N.S.Z. pod dowodstwem kopiko ps Szuty  
wstaje z huerami no rotnierze jak Szpakom,  
dwoich rotnieru, rotnieru to zastneli Szpak, To  
Galachna Stotwisaw. wwar z Sliwa i Kuba i Szpak  
iem. Znow ps. Sliwa prosił za jednem rotnierem  
Kop. z W.O.P. aby japo mi Szolaci po miwan  
ps. Sliwa ile vary spodkał oj z tym rotnierem  
a rotnierze mi gabił Tego miyolne.

Pyt

Dokładnie podać po merwisze i miyosem  
nam tych ludzi u ktorych się ukrywali i mi z cota  
grupa w Ryerec Del.  
Co do spoi pracowalhow w Ryerec Del To miyolno  
mi kupa i miok z nami mi spoi pracowat.

odp.



Na tym protokół ułożono po  
mocy Tomia przez pracowników i mierznie  
awolacje podpisuje własno ręcznym podpisem  
w zer no 1 em .

Przewodniczący  
Włodzisław

Zer no 1 .

Przewodniczący

Protokół przesłuchania Jana Bierońskiego z 5 kwietnia 1951 r. jako świadka  
w sprawie Emila Butora

Odnalazłem również inne zeznania Jana Bierońskiego w sprawie Pawła Gorzołki podejrzanego o różne przestępstwa. Przesłuchanie to zostało przeprowadzone około trzy miesiące później 28 czerwca 1951 r. i zawiera także informacje o wydarzeniach na Przegibku z 10 lutego 1947 r.: „(...) Obie związane ze sobą bandy udały się na Przegibek leżący na pograniczu Polski i Czechosłowacji, w okolicach Rycerki Górnej i Rycerek, gdzie został dokonany napad na kapitana WP i trzech żołnierzy, którzy w tym czasie patrolowali pas graniczny jadąc na nartach./ Najpierw spostrzegli w/w kapitana WP i tych trzech żołnierzy członkowie bandy NSZ pod dowództwem „Białego Orła” o czym z miejsca zameldowali dowódcy bandy NSZ Kopik Stanisławowi ps. „Zemsta”. Na co „Zemsta” wydał im rozkaz to jest członkom bandy pod dowództwem „Białego Orła” i swoim – aby udali się i rozbroili tego kapitana jak i tych żołnierzy i przeprowadzili do niego, to jest Kopika ps. „Zemsta”. W celu wykonania rozkazu Kopika ps. „Zemsta” członkowie bandy „Białego Orła” jak i „Zemsta” udali się i złapali wymienionego kapitana WP i żołnierzy, których rozbroili a następnie doprowadzili ich do Kopika ps. „Zemsta”. Po chwili polecił Kopik ps. „Zemsta” zebrać się wszystkim członkom bandy jak jednej tak i drugiej zabrać ze sobą tego kapitana WP i tych trzech żołnierzy i przejść przez Przegibek w okolice Śląska, gdyż w miejscu, gdzie złapano w/w kapitana i żołnierzy obawiał się obławy ze strony WOP. Przechodząc według rozkazu „Zemsty” przez Przegibek już na terenie Czechosłowacji „Zemsta” rozkazał nam zatrzymać się i stanąć na baczność, w tej chwili zastępca Kopika ps. „Zemsta” Butor Emil ps. „Sierp” odczytał rozkaz wyroku śmierci podpisanego przez „Zemstę” na ujętego kapitana WP i tych trzech żołnierzy. Po odczytaniu tegoż wyroku Kopik ps. „Zemsta” kazał wystąpić ochotnikom z pośród grupy i dokonać tego wyroku przez rozstrzelanie. Jako ochotnicy spośród członków bandy NSZ wystąpili: Gorzołka Paweł ps. „Groźny”, ps. „Undraszek”, Salachna ps. „Szpak” i jeszcze kilku innych więc Kopik Stanisław ps. „Zemsta” polecił im zabrać od tego kapitana WP i żołnierzy czapki i mundury a następnie odprowadzić ich do krzaków i rozstrzelać. Dokładnie nie wiem, który z członków bandy strzelał do kapitana WP i tych żołnierzy, gdyż na miejsce zbrodni ja nie poszedłem, ale mundur i czapkę po rozstrzelaniu kapitana WP nosił Gorzołka Paweł ps. „Groźny”, który jako ochotnik wraz z innymi członkami bandy poszedł do tych krzaków, gdzie rozstrzelali ww. kapitana i tych żołnierzy. Nadmieniam, że jeden z pośród tych żołnierzy na interwencję jednego z członków bandy, że był on jego współpracownikiem nie został rozstrzelany, a został przyjęty do bandy jako członek pod dowództwem „Zemsty”

którego uzbrojono i od tego czasu pozostał w bandzie NSZ pod dowództwem „Zemsty” (...)”<sup>228</sup>.

Dwa ostatnie zeznania z przesłuchania Jana Bierońskiego z 1951 r. znacznie różnią się od oświadczenia złożonego przez niego 14 marca 1947 r. Zeznania te dotyczące Przegibka są relacjonowane w sposób logiczny czasowo-przestrzennie. Jan Bieroński, podobnie do zeznań kpr. Bronisława Smolnika, Emila Butora, st. sierż. Jana Tomali i Hermenegilda Płocicy przedstawia przebieg zatrzymania i zabójstwa żołnierzy WOP. W zeznaniach tych nic nie wspomina o zdradzie kpr. Smolnika. Dlaczego Bieroński złożył tak różne zeznania w przeciągu kilku lat? Odpowiedź na to pytanie dała mi analiza podpisów złożonych przez Bierońskiego. Pierwszego złożonego pod oświadczeniem z ujawnienia z 1947 r. i drugich dwóch podpisów złożonych z przesłuchań w 1951 r. Podpisy Jana Bierońskiego pod zeznaniami z 1951 r. są identyczne i na pewno są inne od podpisu z 1947 r., co potwierdza ekspert z dziedziny ekspertyzy pism i dokumentów<sup>229</sup>. Kopie tych dokumentów znajdują się w niniejszej publikacji. Nie mogłem porównać podpisów Tadeusza Kruczka i Józefa Pydycha, ponieważ posiadałem tylko wyciągi z ich oświadczeń.

Dotarłem także do odpisu protokołu przesłuchania świadka Tadeusza Kruczka z 23 sierpnia 1947 r. w sprawie Hermenegilda Płocicy, a więc kilka miesięcy po jego ujawnieniu. Wśród różnych odpowiedzi Kruczka dotyczących Płocicy ps. „Skowron” jedna dotyczyła Przegibka: „(...) W lutym 47 r. ps. „Skowron” wraz z członkami całej grupy brał udział w ujęciu kapitana i 3 żołnierzy WOP, czy używał wówczas broni, nie jest mi wiadomo, ponieważ ja przebywałem 300 m od miejsca ujęcia kapitana. Po ujęciu kapitana wraz z dwoma żołnierzami zostali rozstrzelani, gdzie w wykonaniu wyroku „Skowron” udziału nie brał (...)”<sup>230</sup>. Ta odpowiedź Tadeusza Kruczka, że w czasie napadu na żołnierzy WOP przebywał 300 m od tego miejsca budzi wiele wątpliwości i jest sprzeczna z jego oświadczeniem z ujawnienia.

---

<sup>228</sup> AIPN Kr, sygn. 110/4757/1, Protokół przesłuchania świadka Bieroński Jan k. 91.

<sup>229</sup> Kamila Hołowko, *Opinia pozasądowa z zakresu: badań dokumentów*, Wrocław 6 IV 2023 r.: „Na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, iż materiał dowodowy w postaci: obraz dwóch podpisów o treści: ”Bieroński Jan”, znajdujących się w pozycji ”podpis” oraz ”Otrzymałem Zaświadczenie nr 43227 podpis” na skanogramie dokumentu Oświadczenie z dnia 14 marca 1947, w lewym górnym rogu oznaczonym IPN Kr/010/5486, 5571/II, prawdopodobnie nie stanowi obrazu podpisów osoby, której materiał porównawczy przedłożono do badań. Po przedłożeniu do badań szerszej próbki porównawczych podpisów oraz nadal utrzymujących się w/w różnic, wnioski należeć będzie formułować na zasadzie jednoznaczności”. Treść opinii w posiadaniu autora.

<sup>230</sup> AIPN Ka, sygn. 03/994, Protokół przesłuchania świadka Kruczek Tadeusz k. 81.



-91<sup>8</sup>

Nr. akt \_\_\_\_\_

## Protokół przesłuchania świadka

Lyziec, dnia 28 czerwca 1951 r.

Mawah Jan oficer śledczy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa  
(Nazwisko, imię, orgz stopień służb. of. śl.)

Publicznie w Lyzcu przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego,  
uprzedziwszy go w myśl art. 104 K. P. K. o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 K. K.  
64 K. W. P. K.

Nazwisko i imię Bierowski Jan

Imiona rodziców i nazwisko panięskie matki Tomaz i Maria  
z d. Sowiak

Data i miejsce urodzenia 1 I. 1926. w Ryccerze Dolnej powiat Lyziec

Miejsce zamieszkania Zabnica dr 35 gm. Gęcina pow. Lyziec

Narodowość Polską

Obywatelstwo Polskie

Pochodzenie społeczne robotnicze

Zawód pomocnik szoferki

Zajęcie bez zajęcia

Wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej

Stan rodzinny żonaty

Stan majątkowy nie posiada

Karalność ze stos nie karany

Stosunek do podejrzanego obcy.

Świadom odpowiedzialności za zatajenie prawdy, lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Bierowski Jan  
podpis świadka



Co świadkowi jest wiadomem o przestępczej działalności  
Gonalki Fanta ps "Groźny" w bandzie w.s.z. pod D-twem "Białego Orła"  
Odpowiedź Jest mi wiadomem że Gonalka Fanta ps "Groźny" był  
członkiem bandy w.s.z. pod D-twem "Białego Orła" następnie plutono-  
wego do chwili amnestii tj. wiosny 1947 roku.

W tym też okresie ja byłem członkiem w.s.z. pod dowództwem  
Hopińsk Haudwaron ps "Zemsta" działającej na terenie powiatu  
Lymniewskiego. Banda pod dowództwem "Białego Orła" założoną  
wreszcie ja miałem pod dowództwem "Zemsta" działała na  
terenach powiatu Lymniewskiego i Gieszyńskiego. Znowu z chwilą  
powstania bandy w.s.z. pod dowództwem "Zemsta" tą pracownię  
przejmując działalność na terenie powiatu Lymniewskiego, znowu  
banda w.s.z. pod dowództwem "Białego Orła" przemierza się i  
działała na terenie powiatu Gieszyńskiego.

Parę dni przed świątami Bożego Narodzenia 1946 na górę Kackowice  
obok Frandoniz powiał Łyżwie spotkali się banda w.s.z. pod dowództwem  
"Zemsta" z bandą w.s.z. pod dowództwem "Białego Orła" i przez  
tych dni przebywali razem, w tym też okresie poznaniem w bandzie  
w.s.z. pod dowództwem "Białego Orła" Gonalkę Fanta ps "Groźny"  
następnie plutonowego. Przez ten czas żadną grupą nie przejmując  
żadnej działalności. Po upływie trzech dni w.s.z. bandy rozdzielił się  
każde do swojej strony. Początkiem lutego 1947 roku ponownie  
spotkali się banda pod dowództwem "Białego Orła" z bandą pod  
dowództwem "Zemsta" w lasach na terenie wokół Soli i Frandoniz  
powiał Łyżwie. Obie zgrupowania toż banda udzielił się na Śniegibeg  
leżący na pograniczu Polski i Czechosłowacji w okolicach miejsc  
Gonaj i Rycach gdzie został dokonany napad na kapitana W.P.  
i trzech żołnierzy, którzy w tym czasie patrolowali pas graniczny jedynie  
na nartach. Clappierowi spostrzegli w.s.z. kapitana W.P. i tych trzech  
żołnierzy członkami bandy w.s.z. pod D-twem "Białego Orła"  
o czym śpiesznie zameldowali dowódcę bandy w.s.z. Hopińsk  
Haudwaron ps "Zemsta". Waco "Zemsta" wyjechał im rozkaz

Prinowski Jan



96  
99

Tj członkom bandy pod dyktando "Złotego Orła" i swoim - aby udało się i rozbroić tego kapitana jak i tych żołnierzy i przetransportować do niego to jest kapitaną ps "Zemsta" i celu wykonania rozkazu kapitaną ps "Zemsta" członkami bandy "Złotego Orła" jak i "Zemsta" udali się i ztopoli u gmieńskiego kapitana W.P. i żołnierzy, których rozbroić a następnie doprowadzić ich do kapitaną ps "Zemsta". Po chwili polecił kapitan ps "Zemsta" zebrać się wszystkim członkom bandy jak jednej tak i drugiej zabrać ze sobą tego kapitana W.P. i tych trzech żołnierzy i przejść przez Pucybieg w okolice Ślęzka gdzie w miejscu gdzie ztopiono u/a kapitana i żołnierzy obronił się obroną ze strony W.P. Pochwycił według rozkazu "Zemsta" przez Pucybieg już na terenie Pochodowca "Zemsta" rozkazał nam zażądać się i stanąć na baczność, wtedy chwili 2-3 kapitan ps "Zemsta" Gintor Emil ps "Sęp" odczytał rozkaz wyroku śmiałości podpisanego przez "Zemsta" na wyjątko kapitana W.P. i tych trzech żołnierzy.

Po odczytaniu tego rozkazu kapitan ps "Zemsta" kazał wyjątko ochotnikom z powód grupy i dokonać tego wyroku przez rozstrzelanie

Jako ochotnik z powód członków bandy w-1. wyjątko: Gonatka Koral ps "Grony" ps "Andrzech" Jalucho ps "Sęp" i jeszcze kilku innych. u/a kapitan Hawislar ps "Zemsta" polecił im zabrać od tego kapitana W.P. i żołnierzy orapki i mundury a następnie odprowadzić ich do kwater i rozstrzelać. Dokładnie mówiąc który z członków bandy śmiał do kapitana W.P. i tych żołnierzy gdzie na miejsce zbrodni ja nie powiedziałem, ale mundury i orapki po rozstrzelaniu kapitana W.P. nosił Gonatka Koral ps "Grony" który jako ochotnik wraz z innymi członkami bandy powołał do tych kwater gdzie rozstrzelali u/a kapitana i tych żołnierzy. Obadwiemiam że ja sam z powód tych żołnierzy na wiatronie jednego z członków bandy że był on jego współprzemianem nie został rozstrzelany, a został przysięż do bandy jako członek pod dyktando "Zemsta", którego uzbójstwo i od tego czasu

Birciński Jan

powiedział o bandzie nr 8. pod dowództwem "Lemka". Po dokonaniu wyżej opisanego  
wyroku, banda pod dowództwem "Grzegorz" rozosiła się i banda pod  
dowództwem "Lemka" i od tego czasu nie miałem się z nią, gdyż  
w tym samym miejscu nastąpiła amnestia i ja zamieszkałem na dworzeczkę  
w bandzie Kapibę ps "Lemka" pośrednio i ujawniłem się reszcie działalności  
przed Komisją Amnestyjną w Łodzi, tak że nie mam o działalności Lemki. Po  
ps "Grzegorz" nie miałem.

Ola tym protokoł przesłuchania zakończono i po odleganiu jako zwrócić  
sprawy emigracji do właściwych podległych.

Przesłuchano?  
Tadeusz Kruczka

Lemka?

Janowski J



Po analizie dostępnych materiałów źródłowych z wydarzeń z Przegibka doszedłem do wniosku, że oświadczenia z ujawnienia z 14 marca 1947 r. Jana Bierońskiego, Tadeusza Kruczka i Józefa Pydycha zostały przerobione. Wśród prawdziwych danych w oświadczeniach z ujawnienia tych osób, zawarte są zeznania o informacjach przekazanych przez kpr. Bronisława Smolnika dotyczących kpt. Zbigniewa Plewy i pozostałych żołnierzy patrolu WOP, które w rzeczywistości kpr. Smolnik nie składał, a dotyczyły zdrady swojego środowiska żołnierskiego.

Z meldunku sytuacyjnego kpt. Tadeusza Mnicha Komendanta Oddziału WOP w Żywcu wynika, że: „(...) W dniu 13.03.1947 r. zgłosili się z bronią na strażnicy 199 ujawniający się z bandy Kopika następujący ob.ob: Pydych Józef „Błysk”, Kruczek Tadeusz „Szybki”, Buronski [Jan Bieroński] Jan „Czarny”. Wymienionych po spisaniu protokołów odesłano do komisji amnestyjnej w Żywcu (...)”<sup>231</sup>. Partyzanci ci, oświadczenia z ujawnienia złożyli w następnym dniu 14 marca 1947 r. w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Żywcu. Tam według moich ustaleń nastąpiło przerobienie ich oświadczeń. Jednak zachodzi pytanie po co pracownik Urzędu Bezpieczeństwa miałby przerabiać te zeznania. Próbując znaleźć odpowiedzi na to pytanie większą uwagę w moich poszukiwaniach zwróciłem na osobę kpr. Bronisława Smolnika. Dlaczego komuś zależało na tak negatywnym pokazaniu jego wizerunku. Wydaje mi się, że znalazłem odpowiedź na to pytanie. Kpr. Bronisław Smolnik został 31 lipca 1946 r. pozyskany do tajnej współpracy z organami informacji wojskowej, deklarując dobrowolną chęć udzielenia informacji przyjął pseudonim „Dąp” (Dąb). W archiwum IPN jest więcej szczegółów dotyczących jego tajnej współpracy<sup>232</sup>.

Można przypuszczać, że kpr. Bronisław Smolnik celowo został skierowany do strażnicy WOP w Rycerze 28 października 1946 r. z zadaniem dotarcia do oddziału por. Stanisława Kopika i rozpracowania go od środka. Prawdziwymi mogą być zeznania partyzantów por. Kopika, że kpr. Smolnik służąc w WOP-ie już wcześniej się z nimi spotykał, nie ujawniał tych kontaktów przed przełożonymi. Czynił tak, aby zdobyć zaufanie partyzantów por. Kopika.

---

<sup>231</sup> ASG, sygn.131/9, Meldunek Sytuacyjny nr wych 0227 k. 200.

<sup>232</sup> AIPN Bu, sygn. 001176/179, Deklaracja Smolnik Bronisława k. 7.

## Deklaracja

5

Ja Smolnik Bronisław s. Józefa  
 składam niniejszą deklarację że ja dobrowolnie  
 wyrażam zgodę w sprawie i organizacji  
 Informacji i pomocy w uzyskaniu i  
 uzyskaniu przez agencję bezpieczeństwa  
 i osób których prawa jest składowana  
 przez Polkiewicz i rodzinę Demko i jego  
 i Hojsho Polkiewicz.

Swoją wiedzę o Organizacji Informacji  
 przysłałem Informacji i innych nawet  
 przed wstąpieniem. Hojsho i jego  
 będą dostarczali do Organizacji Informacji  
 wszelkie informacje i podlegają  
 pseudonimem "Dop"

Własną ręką podpis

Linia 31. VII. 48r.

Smolnik Bronisław

Biuro Informacji  
 63 Czerwca 3 U. O. P.  
 Warszawa

Deklaracja współpracy kpr. Bronisława Smolnika

Uważam, że wprowadzenie do oświadczeń Jana Bierońskiego, Tadeusza Kruczka i Józefa Pydycha przez Urząd Bezpieczeństwa negatywnych wypowiedzi kpr. Bronisława Smolnika w stosunku do kpt. Zbigniewa Plewy i pozostałych dwóch żołnierzy WOP, miało na celu jego ochronę przed dekonspiracją tajnej współpracy i zapewnienia mu bezpieczeństwa. Dokonanie takich wpisów w ujawnieniach partyzantów miało wskazywać, że kpr. Bronisław Smolnik przeszedł na stronę partyzantów NSZ. Oświadczenia z ujawnień wymienionych sporządzone zostały 14 marca 1947 r., było to już po ucieczce Smolnika z oddziału NSZ, po której na podstawie jego informacji, następowały obławy na partyzantów por. Kopika, i aresztowania osób współpracujących z nim. Wystąpiło więc zagrożenie dekonspiracji jego tajnej działalności. Przerobione oświadczenia z ujawnień chroniły Smolnika przed czytającymi je. Z wielu dokumentów archiwalnych wynika, że z powojennym zbrojnym podziemiem współpracowali także funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, więc różne niepowołane osoby mogły je czytać.

Pełną relację z wykonania zadania przez kpr. Bronisława Smolnika, jego udziale w rozpracowaniu grupy por. Stanisława Kopika przedstawia meldunek specjalny dowódcy 43. Odcinka WOP z 25 lutego 1947 r.: „(...) W dniu 23.02.47 r. o godz.14.00 Komendant Strażnicy 199 otrzymał list, od kaprała Smolnika Bronisława porwanego przez bandytów w dniu 10 bm. W liście swoim kpr. Smolnik zawiadamiał, iż banda w których rękach się znajduje będzie wieczorem w miejscowości Wieczorek w mieszkaniu ob. Słowiaka, którego syn [Stanisław Słowiak ps. „Wysoki”, „Szczipły”] jest członkiem bandy. O godz.19.00 strażnica 199 przeprowadziła we wspomnianym miejscu obławę, bandytów jednakże nie stwierdzono. Zatrzymany ob. Słowiak zeznał, iż było u niego trzech osobników, lecz przed godziną się oddalili. O godz.23.00 do Zwardonia przybyła grupa wojska z Komendy Odcinka i KBW z Żywca i Milówki. Postanowiono przeprowadzić akcję o świcie przeszukując rejon Wieczorka i Górnej Soli. W dniu 24 bm. godz. 4.00 rozpoczęto akcję, podczas której sprawdzono cały rejon Górnej Soli. W międzyczasie kpr. Smolnikowi udało się wyrwać z rąk bandytów. Użył on przy tym podstępu, wyjmując uprzednio, stojącemu na warcie bandycie iglice z karabinu. Gdy kpr. Smolnik uciekł bandyta nie mógł do niego strzelać. Kpr. Smolnik przybył na strażnicę 199 i zawiadomił ją o miejscu, gdzie znajdują się bandyci. Wszczęto natychmiast akcję. Osaczono w jednym domu bandytę dezertera Matyskiewicza [plut. Jan Matyskiewicz ps. „Kuba”], bandyta bronił się zaciekle. Widząc, iż amunicja zaczyna mu się wyczerpywać, oddał do siebie dwa strzały z pepesza, raniąc się ciężko w twarz i w głowę. Ujęto go, zdobywając jeden automat pepesza. Drugi bandyta Słowiak (syn aresztowanego) zdążył już uprzednio uciec. Po zlikwidowaniu bandyty



grupa ze strażnicy udała się w kierunku Soli i tam spotkała się z grupą, która już uprzednio znajdowała się w akcji. Kpr. Smolnik oświadczył, iż ma on dokładne wiadomości, gdzie znajduje się zastępca Kopika dezerterski Zdrzałka, i gdzie bandyci posiadają swoją melinę, w której jest skład broni. Rozdzieliwszy się na dwie części udali się jedni na miejsce ukrytej broni, drudzy w stronę ukrycia Zdrzałki. W miejscowości Za Działem gr. Sól, okrążono grupę domów i przystąpiono do gruntownej rewizji. W mieszkaniu ob. Szpaka Jana, który okazał się członkiem bandy znaleziono pod podłogą plecak z amunicją 1 RKM niemiecki (MG 42), oraz 1 pepesza wraz z dyskiem. Bandytę Szpaka aresztowano. W innym domu aresztowano ob. Klimas Anne, która była bliską współpracowniczką Kopika, która między innymi wyszywała orzełki z literami NSZ itd. Druga grupa udała się natychmiast na miejsce pobytu bandyty Zdrzałki i okrążyła dom, w którym bandyta się znajdował. Wezwano go do poddania się. Jednakże bandyta dwoma strzałami w głowę odebrał sobie życie. W wyniku dalszych zeznań kpr. Smolnika aresztowano dalszych osób których miało bliską łączność i współpracowało z bandą Kopika, a mianowicie ob.ob. Bura Stanisława [Stanisław Bury], Stańco Józef, Jankiewicz Franciszek, Bury Zygmunt, Berys Józef i Słowiak Józef (...)<sup>233</sup>.

Kpr. Bronisław Smolnik nie wrócił już do strażnicy w Rycerce, dalszą służbę pełnił w Krakowskim Oddziale WOP jako pisarz. Za pomoc w rozpracowaniu oddziału por. Stanisława Kopika został awansowany do stopnia plutonowego<sup>234</sup>. Rozkazem Personalnym dowódcy Krakowskiego Oddziału WOP nr 020 z 18 lipca 1947 r. na wniosek Ministra Obrony Narodowej, uchwałą Rady Państwa z 27 marca 1947 r. nadany mu został Krzyż Walecznych<sup>235</sup>. W listopadzie 1947 r. rozkazem nr 74/47 został zwolniony do cywila<sup>236</sup>.

Uhonorowanie kpr. Bronisława Smolnika przez nadanie mu awansu i Krzyża Walecznych jest sprzeczne z jego rzekomymi zeznaniami przed

---

<sup>233</sup> ASG, sygn. 131/9, Meldunek Specjalny nr wych. 0176 k. 28.

<sup>234</sup> ASG, sygn. 110/43, Rozkaz Personalny Nr 10 z dnia 01.04.1947 r. k. 75; Z. Jackiewicz, *Wojska Ochrony Pogranicza: (1945–1991): krótki informator historyczny*, Kętrzyn 1998. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stra%C5%BCnica\\_WOP\\_Rycerka#CITEREFJackiewicz1998](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stra%C5%BCnica_WOP_Rycerka#CITEREFJackiewicz1998)

<sup>235</sup> ASG, sygn. 110/43, Rozkaz Personalny Nr 020 z dnia 18.07.1947 r. k. 237. Krzyż Walecznych – polskie odznaczenie wojskowe ustanowione w 1920 r. 22 grudnia 1944 r. dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przyjęto Krzyż Walecznych jako odznaczenie wojenne w Polsce Ludowej. Od 1947 r. odznaczenie było nadawane przez Radę Państwa. Krzyż włączono do systemu odznaczeń Rzeczypospolitej Polskiej na mocy ustawy z 1992 r. [https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzy%C5%BC\\_Walecznych](https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzy%C5%BC_Walecznych)

<sup>236</sup> ASG, sygn. 110/50, Skorowidz żołnierzy ubytych do rezerwy k. 65.



por. Stanisławem Kopikiem na Przegibku, ujętymi w oświadczeniach Jana Bierońskiego, Tadeusza Kruczka i Józefa Pydycha i potwierdza moją tezę o przerobieniu oświadczeń partyzantów przez Urząd Bezpieczeństwa.

## Podsumowanie

W mojej publikacji starałem się przekazać relację z przebiegu zdarzeń 10 lutego 1947 r. na Przegibku bardzo dokładnie, z najlepszą wiedzą jaką uzyskałem z materiałów archiwalnych. Temat Przegibka jest zasadniczą częścią mojego przekazu o oddziale por. Stanisława Kopika. Każdy może wyrobić sobie własne zdanie i ocenę jego postępowania. Moja ocena jest na pewno subiektywna, podyktowana własnymi osądami i opiniami, jednak oparta na faktach, bez uprzedzeń do kogokolwiek. Podstawą jej jest moralność, godność i honor człowieka a nie jego poglądy polityczne, cele i zadania do wykonania.

Sytuacja polityczna po drugiej wojnie światowej w Polsce była bardzo trudna. Wiele środowisk politycznych i społecznych uważało to za stan tymczasowy, oczekiwało się na trzecią wojnę światową. Spodziewało się, że USA wyzwolą Polskę spod Związku Radzieckiego. Działalność zbrojna Narodowych Sił Zbrojnych także zmierzała do przygotowania się na tą chwilę, która jednak nie nadchodziła i bardzo szybko oddalała się.

Omawiałem już wstrzymywanie akcji zbrojnych ugrupowania NSZ kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” po sierpniu 1946 r. i próby opuszczenia Beskidu Śląskiego przez jego oddział. W tym czasie po dezercji por. Stanisława Kopika jedynie jego grupa wykazywała wzrost aktywności. W lutym 1947 r. por. Kopik nie wykonał rozkazu stawienia się do kpt. Henryka Flamego, przekazanego mu przez partyzanta Pawła Gorzołkę. Można się domyślać w jakim celu był wzywany przez swojego przełożonego, ponieważ z innych źródeł wiadomym już wówczas było, że kpt. Henryk Flame rozważał możliwość ujawnienia się. Uważam, że decyzja kpt. Henryka Flamego o ujawnienie się była najlepszą jaka mogła być podjęta. Wskazał w ten sposób swoim podwładnym na bezcelowość dalszej walki i – zachęcając ich do ujawniania się – ratował im życie.

Pisząc o wydarzeniach na Przegibku 10 lutego 1947 r. wielokrotnie zadawałem sobie pytanie, dlaczego por. Stanisław Kopik postanowił zabić żołnierzy WOP. Nie przemawia do mnie jego ogłoszona decyzja o zabijaniu żołnierzy WOP po śmierci partyzanta plut. Mieczysława Ingłota. Przecież to jego oddział wcześniej napadł na strażnicę w Rycerce, usiłował zająć



*Warta honorowa żołnierza WOP przy grobie kpt. Zbigniewa Plewy*

strażnicę w Złatnej i ostrzeliwał patrole WOP. Co kierowało por. Stanisława Kopika w podjęciu tej decyzji? Jakim zagrożeniem byli dla niego żołnierze patrolu kpt. Zbigniewa Plewy? Jakie korzyści mógł osiągnąć ze śmierci tych żołnierzy? Por. Stanisław Kopik wiedział, że zabicie żołnierzy musi ponieść za sobą poważne konsekwencje. Według analizy dokumentów archiwalnych, por. Kopik, który jako dezerterski nie mógł skorzystać z amnestii, wciągając w zabójstwa żołnierzy WOP swoich podwładnych chciał nie dopuścić do rozbicia swojego oddziału. Śmierć żołnierzy była tylko narzędziem do realizacji tego celu – swojego, w tym przypadku prywatnego celu.

Kpt. Zbigniew Plewa i jego żołnierze ochraniaли granice państwa, państwa jakie wtedy było, czyli ze swoimi problemami i trudnościami. Żołnierze WOPu wiedzieli, że są narażeni na utratę życia lub zdrowia, ale nie na taką śmierć przygotowany jest żołnierz, jaką oni polegli. Nie mogli się bronić, przed śmiercią zostali rozebrani z mundurów i zginęli od kuli w głowę. Może ktoś powie, że w tamtym czasie władze komunistyczne robiły to samo, ale ci żołnierze WOPu nie byli komunistami. Żołnierze ci zginęli w służbie dla kraju, w legalnym państwie i to należy podkreślić. Innej Polski wówczas jak Polska Rzeczypospolita Ludowa nie było, była tylko ta jedyna. A historia Polski mogła potoczyć się inaczej. Czytając materiały archiwalne CAW w Rembertowie natrafiłem na powojenne meldunki WOP o zagrożeniu zmiany przebiegu granicy państwa ze strony wojsk czeskich. Sytuacja taka miała miejsce w rejonie Kotliny Kłodzkiej i w raciborskim. W meldunkach tych, jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza informują o przygotowaniu się na ewentualne odparcie takich zamiarów. Nie wolno oceniać postępowań ludzkich, w tym przypadku żołnierzy z dzisiejszej perspektywy jako żołnierzy złego ustroju. Dzisiaj życiorysy ludzi z poprzedniego ustroju którzy deklarowali, że byli komunistami są niepoprawnie politycznie. Większość społeczeństwa polskiego w tamtym ustroju, którzy chcieli się kształcić, zdobywać awanse zawodowe lub stopnie wojskowe najczęściej deklarowali swoją polityczną zgodę na taki ustrój. Jeżeli mówi się, że Polska Rzeczypospolita Ludowa była nielegalnym państwem, to dzisiaj nie powinniśmy choćby uznawać stopni naukowych, stopni zawodowych np. lekarzy, prawników, zanegować stopnie wojskowe czy zdyskredytować wszystkie odznaczenia państwowe jak medale i orderzy w tym w dziedzinie obronności, kultury czy nauki. Ale nie każdy obywatel Polski był komunistą i nie każdy żołnierz w PRL-u był komunistą. Służyli jak setki tysięcy innych żołnierzy w ochronie granic swojego kraju. Należałoby zadać pytanie, na jakiej podstawie autor jednej z publikacji o oddziałach Narodowych Sił Zbrojnych w Beskidach twierdzi, że kpt. Zbigniew Plewa był „zadeklarowanym komunistą”. Z jakich materiałów źródłowych



wyczytał tę informację. Pisząc o tym nie podaje tego<sup>237</sup>. Czy to tylko potoczne określenie wszystkich obywateli Polski z poprzedniego ustroju. Uważam, że etyka zawodowa historyka wymaga auto dyscypliny i umiaru w wydawanych opiniach, oraz wskazywaniu podstaw swoich poglądów a nie posługiwanie się językiem *vulgare*.

A por. Stanisław Kopik czy stał się swego rodzaju komunista? Nasuwa się pytanie czym różnił się por. Kopik od morderców z UB i NKWD którzy zamordowali około 100 partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych na Opolszczyźnie? Dla mnie tylko tym, że tamci zabili stu a on trzech. Jaka była różnica między zabitymi żołnierzami a pomordowanymi partyzantami. Na pewno łzy wylane przez rodziny zamordowanych żołnierzy i partyzantów były tak samo gorzkie. Krew partyzantów nie była chyba bardziej czerwona od krwi żołnierzy WOP. Były to morderstwa polityczne. Jest jedna różnica. Zamordowani żołnierze mają swoje groby a partyzanci jeszcze nie. W ostatnich latach, gloryfikując partyzantów NSZ jako „żołnierzy wyklętych” nie rozlicza się niektórych z nich z oczywistych niegodziwości i bratobójczych zbrodni, a ochrona granic powojennej Polski przez żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza przedstawiana jest jako służba ubeckiemu i totalitarnemu państwu. Terminy te zostały stworzone w obecnych czasach, bez uwzględnienia realiów życia politycznego i społecznego po drugiej wojnie światowej w Polsce. Akcja wyburzania pomników żołnierzy WOP nie przynosi chwały nam jako społeczeństwu demokratycznemu i cywilizowanemu. Nie dotyczy to tylko pomnika pomordowanych żołnierzy strażnicy Rycerka. Wojska Ochrony Pogranicza w całej swej historii odegrały podstawową rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa granic powojennej Polski. Obecnie niektórzy historycy krytycznie piszą, że pierwszym dowódcą WOP był żołnierz radziecki. Trzeba zadać sobie pytanie czyja to była wina, jaki wpływ na to miały władze Polski te powojenne w Polsce czy w Londynie. Ustalenia obcych mocarstw zgotowały nam ten los.

Powojenna działalność partyzancka por. Stanisława Kopika w postaci napadów rabunkowych i morderstw oceniam krytycznie. Z kolei morderstwo na Przegibku 10 lutego 1947 r. oceniam za skrajnie bestialskie i nie mam dla niego usprawiedliwienia. Tak po ludzku można mu wybaczyć, ale nie zapomnieć. To nie była postać typu kpt. Henryka Flamego ps. „Bartek” walczącego o inną Polskę, o pozbycie się nowego agresora po drugiej wojnie światowej. Przeglądając materiały archiwalne natrafiłem na ciekawą krótką informację przekazaną przez partyzanta Stanisława Salachnę, podwładnego por. Kopika dotyczącą kpt. Henryka Flamego: „(...) Na zlocie Bartek mówił,

---

<sup>237</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 366.

uczył nas, że jak żołnierz do nas nie strzela, to my też mamy nie strzelać, że przyjdzie nowy rząd – Anders i będzie lepiej (...)”<sup>238</sup>. Jest to bardzo krótka wypowiedź, ale jakże trafnie wskazuje cele „Bartka”. Dla niego żołnierz WOP nie był zagrożeniem, przyszłość Polski była najważniejsza.

Por. Stanisław Kopik napadając na strażnice w Rycerze i w Złatnej oraz na patrole WOP widział chyba innego wroga. Zdezerterował z WOP, bo palił mu się grunt pod nogami za przestępstwa pospolite nie przez działalność polityczną. W swojej walce przeszedł już jakby na drugą stronę, żadna zwierzchność nie była dla niego ważna. Śmierć drugiego człowieka nic dla niego nie znaczyła, liczyły się tylko własne cele. Pozbawienie życia pojmanych żołnierzy WOP, jest najbardziej ohydny czynem jakiego dopuścił się por. Kopik, noszący ryngraf na piersi.

Uważam, że obecne honorowanie przez niektóre środowiska osoby por. Stanisława Kopika jest obrazą dla partyzantów Narodowych Sił Zbrojnych i ich przywódców. Nie sposób to nawet w logiczny sposób skomentować. Nie można obojętnie i z pogardą dla prawdy przejść czytając jednostronne pochwały pośmiertne dla por. Kopika. Jego postępowanie nie było postępowaniem żołnierza polskiego, a morderstwa dokonywane przez niego przypominały gangsterskie prywatne rozrachunki.

Czytając internetowe przekazy o por. Stanisławie Kopiku i kpt. Zbigniewie Plewie niektórzy sugerują, że winnym ich tragicznych losów był tamten narzucony Polsce system polityczny. Popularyzowanie takiego stwierdzenia jest bardzo ryzykowne, w ten sposób można usprawiedliwić każdą niegodziwość, zrównać kata z ofiarą. Przecież człowiek zawsze działa w jakiś okolicznościach, sprzyjających lub nie dla niego. I tylko od niego zależy, czy zachowa swoje człowieczeństwo.

Samo przekazywanie faktów o tamtych dniach przez niektórych historyków jest niegodne ofiar. Oto jeden z przykładów, a takich jest wiele, wiele więcej. O zabiciu partyzanta por. Stanisława Kopika jeden z autorów pisze, że został zamordowany, o zabiciu żołnierza WOP pisze natomiast, że został zlikwidowany. To nie jest retoryka poważnej pracy naukowej, a pospolity wulgaryzm bez szacunku do munduru polskiego żołnierza. Ten sam autor również w podpisach pod zdjęciem kpt. Zbigniewa Plewy używa języka *vulgare* – zlikwidowany<sup>239</sup>. Nie wydaje się to, że jest to przypadek tylko z tej publikacji. Ten sam autor posługuje się takim językiem wulgarnym – zlikwidowany – w stosunku do polskiego żołnierza z NSZ<sup>240</sup>. To nie jest droga

---

<sup>238</sup> AIPN Wr, sygn. 011/1004, Życiorys Salachna Stanisław k. 92.

<sup>239</sup> T. Greniuch, *Chrystus za nas...*, s. 647.

<sup>240</sup> Idem, *Groźni. Ostatni żołnierze...*, s. 141.

do pojednania. Mieszkańcy Żywiecczyzny, a szczególnie Gminy Rajcza, dobrze pamiętają z przekazów rodzinnych jak przysłużył się im por. Stanisław Kopik. Mimo to Związek Żołnierzy NSZ Okręg Śląsk Cieszyński 12 stycznia i 21 lutego 2017 r. wystąpił do władz Gminy Rajcza o postawienie tablicy pamiątkowej por. Kopikowi. Radni Gminy Rajcza po konsultacji z mieszkańcami nie zgodzili się na postawienie tablicy pamiątkowej por. Kopikowi w Rajczy (według konsultacji przeciwnych było 92% społeczeństwa Gminy Rajcza)<sup>241</sup>. I radni tej gminy nie są „gniazdem os”, jak przedstawia ich historyk Tomasz Greniuch<sup>242</sup>. Słowa Tomasza Greniucha, że mieszkańcy gminy są przeciwni „gloryfikowaniu żołnierzy wyklętych”<sup>243</sup>, wydają zwykłym pomówieniem. Nie trzymają się rzeczywistości słowa o por. Kopiku: „(...) cieszył się autorytetem nie tylko w dowodzonym przez siebie oddziale, lecz również wśród miejscowej ludności (...)”<sup>244</sup>. Nie można mylić tego ze strachem do człowieka uzbrojonego, poza kontrolą legalnej ówczesnej władzy, ale i jakiegokolwiek zwierzchniej władzy NSZ. Pojednanie można zbudować tylko na prawdzie, która może być trudna w machinie powtarzanych uproszczeń historycznych na pograniczu prawdy. Innej drogi nie widać jak jeszcze raz zweryfikować archiwalia, ale bez emocji i bez wyznaczonych politycznie celów jakimi jest napiętnowanie kogoś bądź gloryfikowanie. Należy unikać publikacji w których więcej czuć ideowych przesłanek niż rzetelnej pracy w archiwach. Dobrze, że zachowało się tak dużo dokumentacji w archiwach, które z upływem czasu nie blakną i są dostępne. Nikt przy nich nie może nic zmanipulować.

Jeden z moich rozmówców argumentował, że por. Stanisław Kopik walczył do końca, a kpt. Henryk Flame uległ prowokacji Urzędu Bezpieczeństwa i stracił swoich żołnierzy. Moja odpowiedź jest prosta. Kpt. Flame wykazał się odpowiedzialnością za swoich podwładnych, chciał lepszej dla nich przyszłości, nie miał wpływu na prowokację UB. Por. Kopik był dezertorem z wojska, nie obejmowała go amnestia, myślał tylko o sobie, a podwładnych wykorzystał do uwiarygodnienia swojej przynależności do Narodowych Sił Zbrojnych.

---

<sup>241</sup> Regionalny Portal Informacyjny „beskidzka 24”, 04.12.2017, *Rajcza: Stawiać, nie stawiać?*. [dostęp: 5 IV 2023 r.]

<sup>242</sup> „(...) Wejść Szanowni Państwo mówię bez żadnych ogródek w gniazdo os, bo będzie spotkanie z radnymi Rajczy, a radni Rajczy są w stu procentach przeciwni gloryfikowaniu że tak to nazywają żołnierzy wyklętych (...)”, <https://www.youtube.com/watch?v=5CGRT-m-c8SY> [dostęp: 4 IV 2023 r.]

<sup>243</sup> *Ibidem*.

<sup>244</sup> T. Greniuch, *„Zemsta” biografia...*, s. 193.

Uważam, że morderstwa dokonywane przez por. Stanisława Kopika na ludziach, których on traktował za swoich przeciwników politycznych, żołnierzach WOP oraz własnych podwładnych, jakie przedstawiłem w tej publikacji zasługują na napiętnowanie, stawiają go na równi z oprawcami z Urzędu Bezpieczeństwa. Tak nie powinien postępować żołnierz NSZ, który ma swojego przełożonego, i który przestrzega dyscypliny. Haniebne czyny por. Kopika świadczą, że niewiele miał wspólnego z honorem, więc teraz nie można mu go przywrócić.

Czytając materiały archiwalne ma się wrażenie, że z ogromnego problemu jakim był nowy okupant po drugiej wojnie światowej por. Stanisław Kopik zrobił sobie prywatną wojnę. Wykorzystał do tego swojego przełożonego kpt. Henryka Flamego oraz podwładnych partyzantów. Niewykonanie rozkazu stawienia się do kpt. Flamego oraz jego samowolny awans na kapitana podpisany pod listem do kpt. Tadeusza Mnicha, komendanta 43. Odcinka WOP, ostatecznie degraduje go z wszelkiego honoru i godności żołnierskiej. Była to druga jego dezercja z przysięgi wojskowej. Od tego momentu postępowanie por. Kopika należy traktować jako prywatne postępowanie<sup>245</sup>. Do Narodowych Sił Zbrojnych przystąpił, kiedy sytuacja zbrojnego podziemia w Beskidach była już beznadziejna, ale on wtedy na wskutek dezercji z wojska potrzebował schronienia. I nie była: „(...) to kwestia wierności złożonej przysiędze (...)”<sup>246</sup> bo o jaką przysięgę chodzi, skoro zdradził nie wykonując rozkazu władz NSZ i zdradził swojego przełożonego kpt. Henryka Flamego, a do tego strzelał do jego żołnierzy. W tym ujęciu postać por. Kopika to postać tragiczna, której życiorys przeplata się ze służbą w Wojsku Polskim, a bandyckim procederem w Beskidzie Żywieckim.

Uważam, że nie pomogą żadne zaklęcia głoszone obecnie przez niektórych, że trzeba przywrócić jego honor, że walczył w imię Boga i niepodległej ojczyzny. Jest to chwytne wezwanie, wielu już wcześniej w historii je wykorzystywało do promowania siebie i osiągnięcia własnych celów. Wezwanie „w imię Boga” jest dużym nadużyciem i nietaktem dla wierzących w Boga. Wiara chrześcijańska jasno wskazuje, że nie wolno nikogo zabijać dla osiągnięcia jakichkolwiek celów politycznych, mimo że tak robili mordercy z UB. Por. Stanisław Kopik swoją zdradę żołnierską chowa za ideologią religijną: „(...) nasz cel pobytu w lesie jest powołany przez Boga (...) a kto (...) nie wierzy ten musi ginąć (...)”<sup>247</sup>. Jednakże jego czyny niesubordynacji żoł-

---

<sup>245</sup> ASG, sygn. nr 131/9, Meldunek sytuacyjny nr wych. 0185 k. 195, k. 196.

<sup>246</sup> T. Greniuch, „Zemsta” biografia..., s. 194.

<sup>247</sup> Za: *Ibidem*, s. 134-135.



nierskiej, zdrady i dokonanych zabójstw, dają mu inne świadectwo, które przedstawiłem w moim opracowaniu.

Opisując tragiczne wydarzenia okresu powojennego w Beskidzie Żywieckim związane z udziałem por. Stanisława Kopika, nie było moim celem w żaden sposób oceniać zryw Narodowych Sił Zbrojnych na niesprawiedliwy wynik drugiej wojny światowej dla Polski. Był to czas trudnych wyborów.

Nie podejmuję się oceniać ludzi-żołnierzy powojennego podziemia. Jest wiele publikacji na ten temat. Jednak po przeczytaniu kilku i skonfrontowaniu ich treści z dokumentami archiwalnymi, zauważyłem, że należy mieć duży dystans do niektórych z nich, gdzie autorzy nic nie wspominają, że żołnierze ci dopuszczali się także zwykłych przestępstw i morderstw na bezbronnych osobach.

Trzeba mieć nadzieję, że nie sprawdzi się przysłowie, że historia lubi się powtarzać i ludzkie dramaty oraz trudne wybory czasów Polski powojennej minęły bezpowrotnie, a ta publikacja pozwoli przybliżyć poznanie trudnej prawdy tamtych czasów.

# Aneks

ZAWIERA INFORMACJE I RELACJE, KTÓRE ZOSTAŁY UJAWNIONE PO PUBLIKACJI DRUGIEGO WYDANIA KSIĄŻKI „PRAWDA NA GRANICY”

## **Oświadczenie – wypowiedź pani Janiny Golec (zd. Bierońska):**

W dniu 24 maja 2025 roku przeprowadziłem rozmowę z Panią Janiną Golec, która czytała moją książkę. Przekazała mi, że w oświadczeniu jej ojca, Jana Bierońskiego, z ujawnienia swojego udziału w partyzantce Narodowych Sił Zbrojnych, opisanym na stronie 122 mojej książki, złożony podpis został podrobiony i nie jest jego podpisem.

Stwierdziła ponadto, że w protokole przesłuchania świadka z dnia 5 kwietnia 1951 roku, jej ojca Jana Bierońskiego, ujętym na 129 stronie książki, oraz w protokole przesłuchania świadka z dnia 28 czerwca 1951 roku, także dotyczącym jej ojca, który przedstawiam na 136 stronie książki, m.in. charakterystyczny układ liter wskazuje, że są to autentyczne podpisy Jana Bierońskiego.

Oświadczenie złożone przez panią Janinę Golec potwierdza moje ustalenia opisane w książce. Organy bezpieczeństwa, chcąc chronić swoje źródło informacji – kaprala Bronisława Smolnika, który przyczynił się do rozbicia oddziału Kopika, celowo wprowadziły w oświadczeniu z ujawnienia Jana Bierońskiego z 1947 roku nieprawdziwe informacje, podrabiając pod nim jego podpis. Z oświadczenia tego wynika, jakoby kpr. Smolnik informował Stanisława Kopika dowódcę oddziału NSZ o „misji” kapitana Zbigniewa Plewy.

Wypowiedź Pani Golec jest bardzo ważnym dowodem na to, że dotychczasowe publikacje informujące o tym, że kapitan Plewa otrzymał zadanie ujęcia Stanisława Kopika, nie są prawdziwe. W mojej ocenie, autorzy tych publikacji nie dokonali rzetelnej oceny dokumentacji będącej w archiwach i ulegli podstępowi zorganizowanemu przez służby bezpieczeństwa.

## **Dodatkowe informacje wyjaśniające okoliczności śmierci Jana Duska:**

Wyjaśnienia wymaga faktyczny powód i przebieg zamordowania Jana Duska przez oddział Stanisława Kopika. Zdarzenie to zostało opisane w mojej książce na 71 stronie w drugim wydaniu.

Należy dodać, że relacja z przebiegu tego morderstwa opisana jest w „Protokole przesłuchania świadka” /AIPN Ka, sygn.1/82 t.1 s.170/, który przedstawiam poniżej (pisownia oryginalna):

Protokół przesłuchania świadka Jana Orłowskiego sporządzony został 17 lutego 1947 roku w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w Krakowie przez oficera śledczego Jana Zielińskiego.

*Świadek zeznał: W dniu 31 grudnia 1946 roku między godziną 20-tą a 21-szą przyszło do mego mieszkania trzech osobników w mundurach wojskowych i uzbrojeni, zwracając się z zapytaniem czy mam legitymacje PPR. Na co odpowiedziałem, że do żadnej partii nie należę. Następnie kazali mi zabrać lampę i zaprowadzili do piwnicy, gdzie jeden pozostał przy mnie a dwóch poszło do mego mieszkania i przeprowadziło rewizję, po czym ponownie ci dwaj powrócili do piwnicy zarządzając od mnie portfel z którym poszli do mieszkania. Następnie jeden z członków bandy wrócił zabierając mnie ze sobą z piwnicy do pokoju sypialnego, gdzie siedzieli jeszcze innych dwóch osobników. W pokoju sypialnym dwóch osobników pozostało przy mnie i żonie, a reszta wyszła przez kuchnię na pole. Po dwudziestu minutach ze szkoły przez kancelarię weszło do pokoju pięciu i jeden z nich oświadczył, że został przez nas skazany i leży w piwnicy, który mordował Polaków i pił krew polską, wymieniając szwab czy Niemiec, dokładnie sobie to nie przypominam. Po czym kazali zameldować o godzinie 8-mej rano. Zabrali również z apteczki szkolnej P.C.K. bandaże i pół litra jodyny. Na odchodne oświadczyli, że moją sprawę wyjaśnią. W dniu następnym zameldowałem wojsku, które znajdowało się we wiosce w pensjonacie, i dwóch wojskowych, sołtys i ja weszliśmy do piwnicy, gdzie leżały zwłoki Duska Jana. Wiadomo mi, że Dusko Jan był w okresie okupacji Volksdeutschem oraz burmistrzem Gminy Rajcza, oraz, że po wyzwoleniu siedział w obozie, skąd około miesiąca przed zamordowaniem powrócił. Więcej w tej sprawie nie jest mi wiadomo.*

Świadek Jan Orłowski, dyrektor Szkoły Podstawowej w Soli przekazał swojemu nauczycielowi w tej szkole, a mojemu rozmówcy, że faktycznym powodem zabójstwa Jana Duska były jego wypowiedzi o Stanisławie Kopiku. Dusek wielokrotnie w rozmowie ze znajomymi używał wobec niego wulgarnych słów i krytykował jego działania.

Z protokołu tego wynika, że Jan Dusek po II wojnie światowej został zatrzymany i „około miesiąc przed zamordowaniem powrócił z obozu”.

Umorzenie w jego sprawie zaświadcza decyzja Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie /AIPN Ka, sygn.1/82 t.1 s.169/, którą przedstawiam poniżej:

*Prokuratura Specjalna Sądu Karnego w Krakowie Ekspozytura w Wadowicach w dniu 19 września 1946 roku do obywatela Jana Duska w Soli nr 107:*

*Zawiadamiam, że dochodzenie przeciwko Obywatelowi o przestępstwo z art.1 Dekr. P.K.W.N z 31/8 44r poz.21 zostało postanowieniem Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Krakowie Ekspozytura w Wadowicach umorzone.*

---







Nowy pomnik postawiony w 2022 r., na miejscu zburzonego mocą ustawy dezubekizacyjnej pomnika w 2018 r. Pomnik wykonany z granitu, wysokości 3 m, projektu Tomasza Kwiędacza, wykonany w zakładzie kamieniarskim Zbigniewa Listwana w Piławie Dolnej, przewieziony w całości (po złożeniu wszystkich elementów) na miejsce posadowienia 25 III 2022 r., kapsułę czasu wmurowano 2 IV 2022 r. Pomnik stoi przy drodze powiatowej DP 1444S Km 9+550 w Rycerze Górnej-Kolonia. Odświeżenie pomnika nastąpiło 4 VI 2022 r. Treść tablicy pamiątkowej przygotował Edward Bień. Fundatorzy pomnika: Związek Emerytów i Rencistów Straży Granicznej, Związek Żołnierzy Wojska Polskiego i Tadeusz Kwiędacz major w stanie spoczynku Wojsk Ochrony Pogranicza

